

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg. kanał Jekateryński nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonparell, lub jego miejsce: na stronach białych 16 k., na 1 str. okładki 50 k.) na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1014

Petersburg, 8 (21) grudnia 1901 r.

Rok XX. № 49

„W Tunisie i na Malcie“

przez **Stanisława Betę.**
Wydanie ozdobne i ilustr. Cena z cłem rb. 1. Księgarnia Gebethnera i Wolffa. (1045)

Internat w Wilnie
J. MACIEJEWICZ, S. SWIDA
Dla pań, uczęszczających do szkół i kursów, oraz kształcących się prywatnie. Pomoc w naukach. Praktyka języków. Fortepian. Trocka ul., dom br. Tyszkiewiczowej, m. № 14. (3866)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
D-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymazy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się złośliwości, za opłatą 1¹/₂ do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (3117)

PIERWSZORZĘDNE
Biuro Nauczycielskie Leokadii Turzańskiej.
Najbardziej współpracowniczy biura firmy «Załęski». Warszawa, Mazowiecka 1. (1059)

Do sprzedania
Dobra **CHRYSYTA PANA** z marmuru kararyjskiego, dłuta Bolesława Syrewicza. Warszawa, Marszałkowska 92, m. 14. S. Syrewicz. (1118)

Z powodu reorganizacji
Stada koni krwi arabskiej w Regowie.
Z okazji tanio do sprzedania 18 koni stadnych (7 zrebanych) i użytkowych, 3 walchów i 1 ogier reproduktor z Kijowskiej stadniny hr. Ksawerego Branickiego. Ceny od 100 do 400 rubli za konia. Wykazy szczegółowe na żądanie. Adresować należy: Regów, przez Iwanowkę lub S. Plewiński w Warszawie, Smolna 28. (3129)

POLSKIE KSIĄZKI
Do czytania w bibliotece Borowickiego. Moskwa, ulica Rozdiestwienskaja, vis-à-vis szkoły Strogonowskiej. Na żądanie przesyłamy wszystkie nowości. (3702)

MAJĄTEK ZIEMSKI
w Królestwie Polskim, pod Kownem, przestrzeni około 100 włók, składający się z czterech folwarków z rezydencją, kompletnym inwentarzem, w pełnej kulturze, z lasem, do sprzedania w całości lub folwarkami. Szczegóły w Kownie, Lwanowska ulica, dom Neimanowej, u Wł. Piotra Wereszczyńskiego. (3829)

Majątek w Galicji, w Tarnowie, do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia. Miasteczko Włocław, Botaniczna. Zarząd. Tamże można założyć do sprzedania. (3556)

M. TABECKI
(dawniej W. BERK)
KIJÓW; Kreszczatik 37, wprost Funteliewskiej. (771)

MAGAZYN OBUWIA
męskiego, damskiego i dzieciennego.

Zdolny ogrodnik,
fachowiec, który praktykował we Francji, Anglii, Austrii, Niemczech i Algierze, włada językami francuskim, niemieckim, rosyjskim, czeskim, zna zakładanie parków, ogrodnictwo i t. p. Poszukuje posady. Odesa, Iermybasowska № 13. L. Pachman, dla Waleza. (3990)

Prawdziwie piękny podarek na Gwiazdkę!

„Album sztuki polskiej“

Nabyć można w każdej księgarni: Zamawiający u wydawców w kantorze drukarni P. Laskauera i W. Babickiego w Warszawie, ul. Ś-to-Krzyzka № 11, kosztów przesyłki nie ponoszą. (1108)

!!! Bez podwyższenia ceny !!!

BEYSZCZY

Najobszerniejsze pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, pod kierunkiem literackim

Marjana Gawalewicz, z początkiem roku przyszłego

powiększa swoją objętość

bez podwyższenia ceny prenumeraty, a niezależnie od niezmiernie wzbogaconej treści literackiej i dodatku mod. papier i druk będą ulepszone do tego stopnia, aby mogły zadowolić estetyczne wymagania wybrednych Czytelniczek. (1123)

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Świętokrzyzka № 11.

PIĘKNY PODAREK NA GWIAZDKĘ!

Wszehświat Katolicki

W OBRAZACH.

Ilustrowane wydawnictwo w formacie panoramowym, złożone z 240-tu in 4-to ilustracji, przedstawiających poglądowo najwznioślejsze i najciekawsze pomniki, jakie stworzył katolicyzm przez długi szereg wieków, t. j. widoki świątyń, reprodukcje celniejszych obrazów i arcydzieł sztuki religijnej wogóle, pielgrzymki, misye, oraz sceny z życia religijnego różnych narodów. Treściwy, a możliwie wyczerpujący tekst, opracowany na podstawie źródeł swojskich i obcych.

Całość składa się z 20-tu zeszytów o 12-tu stronicach i kosztuje rb. 7. W bardzo ładnej ozdobnej oprawie rb. 9, w bardzo ładnej ozdobnej oprawie, z brzegami złoceniemi rb. 10 i 15.

Poleca księgarnia JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie.

Na Gwiazdkę!

Deotyma. „Polska w Pieśni“. „Gonitwy w dolinie Prądnika“.

Bańki dziejowa, z ilustracjami Maszyńskiego, w okładce kolorowanej. kart. rb. 1 k. 50.

(W szeregu poematów, z których ma się składać „Polska w Pieśni“, „Gonitwy w dolinie Prądnika“, jako zawierające dzieje pierwszych Leszków, następują zaraz po Wandzie). (3887)

Nakład księgarni JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie.

SER GAMBRYNO, Sigmund T. H., wyrabiany w dobrach Zabków (dawniej Gróchów) od roku 1860, sprzedaje się loco stacja Sokółów po 1 rb. 20 kop. za pudełko, zawierające 10 serów. Wysyła się do miast w Cesarstwie (najmniej w ilości 20 pudełek); za zaliczeniem koleją. Poszukuje się stałych odbiorców w Petersburgu, Moskwie, Charkowie — na zasadzie komisji. Przy zapotrzebowaniu większych ilości, potraca się odpow. rabat. Adres: Gub. Siedlecka, poczta Sokółów, dobra Zabków. (3884)

Patenty na wynalazki

wyrobia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki
najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Loif i W. Ziotecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

Weihe

Kijów—Kreszczatik 14.
SPECJALNE BIURO DLA TRANSPORTÓW MIĘDZYNARODOWYCH.
ODDZIAŁY:

Aleksandrowo. Brody (Radziwiłłów). Podwołoczyska (Woloczyska).

Także przedstawicielstwo na innych punktach pogranicznych. Utrzymuje korespondentów własnych we wszystkich większych miastach i miejscowościach kapielowych zachodniej Europy. Wszelkie informacje i zlecenia udziela wyłącznie główne Biuro kijowskie. (775)

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa
otrzymała na skład główny:
HOROSKOP PAMIĘTNIK
ZE SKARBKA POEZJI POLSKIEJ, UŁOŻYŁA **Wanda Żelenska.**
WYDANIE OZDOBNE
w pięknej oprawie ze złoceniami rubli 2. (1113)

KIJÓW.
Kreszczatik № 56.
OBUWIE I WSZELKIE ARTYKUŁY PODRÓŻNE
P. A. GOMOLAKA.
(789)

Kijów.
WAŻNE DLA PRZYJEZDZAJĄCYCH!
Hotel «International»
w zblizkości Ratusza (Kreszczatycki ułok № 5). 56 pokoi umebrowanych. Czystość wzorowa. Właściciel **JAN MORSERT.** Ceny umiarkowane. (788)

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT K. SZEPE,
Kijów, Kreszczatik № 20.
(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooff'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

HUMAŃ, kijow. gub.
Lecznica d-ra W. Pomorskiego
otwarta w specjalnie zbudowanym domu, przyjmuje chorych na stałe z całodziennym utrzymaniem i opieką lekarską. Lecznica posiada wszystko, potrzebne do operacji aseptycznych, oddział hydroterapeutyczny, gabinet do leczenia elektrycznością i 14 łóżek dla chorych. Lecznica przyjmuje także dla odbytej choroby: Choroby zakaźne: tyfus, szkarlatyna etc. do leczenia się nie przyjmują. Oprócz właściciela, w lecznicy udzielają porady dwaj inni lekarze i dentysta.
Właściciel: dr. W. Pomorski.
Adres dla listów i telegramów: (3887) **Humań, dr. W. P.**

POLAK,
starchacz lwowskiej Politechniki, skończył realną szkołę w Rosji; poszukuje lekcyj lub stosownego zajęcia na wsi lub w mieście. Adres: Galicja, Lwów, technika, E. L. (3870)

Kalendarz na 1902 r.

Cena k. 15, z przesyłką k. 25. Nakład L. Idzikowskiego w Kijowie. (3860)

SALON ARTYSTYCZNY

W KIJOWIE.

Towarzystwo J. Zamarajew,

Kreszczatik 19.

WYSTAWA OBRAZÓW pierwszorzędných artystów-malarzy. (785)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaw wszędzie w Rosji. (3760)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

TELEGRAM „KOLCOW“.

Wiedeń, 6 grudnia.

Filar partji wszechniemieckiej.

Wolf, mały drabów krocie.

Głowa hydry od hakaty.

Przewrócony... leży w błocie.

Dostał w żądzie i po łazi.

A bili go tam nie karci.

Swoi własnój go wykieli.

I... z obyd. się wypasili.



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Państwowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obcęże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obcężowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: N. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (3616)

Warsztaty mechaniczne, fabryka maszyn i odlewnia żelaza

HENRYK LANZ

W MANNHEIMIE,

wice-prezydent Komitetu szacunkowego klasy XIX na wszechświatowej wystawie w Paryżu w r. 1900.

WYRABIA:

Maszyny parowe i lokomobile od 4 do 300 sil.

Młocarnie parowe, konne i ręczne, i młocarnie do konieczyny, kieraty, siewczarnie krajowe do baraków, gniotowniki, śrótowniki, tryery, separatory do mleka i t. d.

Fabryczny Skład w Winnicy (gub. podol.)

zawsze zaopatrzonej obficie we wszystkie powyższe maszyny, oraz wyroby reprezentowanych przez siebie firm: Eckerta, Mac-Cormicka, Röbera, Hessa i wiele innych. (3603)

Cenniki na pierwsze zapotrzebowanie gratis i franco.

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład Narzędzi Rolniczych.

Zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych.

POLECA SZCZEGÓLNIIE:

stalowe amerykańskie brony

ROD. LEANA.

najnowsze kombinowane siewniki buraczane

„PATENT DOLIŃSKIEGO“

Nawozy sztuczne,

superfosta, tomasówka, kaimit, siarcę chilijską, gips etc. (765)

BIŻUTERIA (PŁOCIBOŁE) — w Kijowie, przy ul. Szwajcarskiej, 12. Posłać proszę listy do redakcji przy ul. Szwajcarskiej, 12. (765)



TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (784)

KIJÓW:

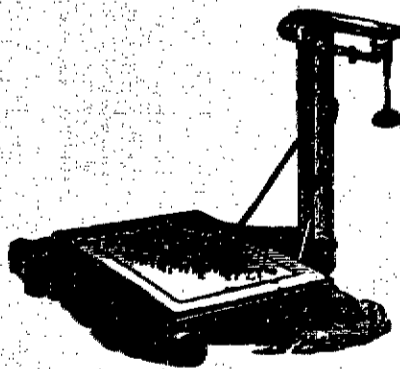
Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznaja № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

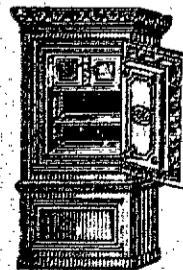
Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (759)

Cennik gratis i franco.

Nadzwyczaj korzystna sposobność

nabycia Kasy za 5 proc. wartości

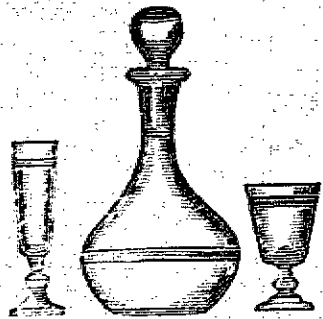
z fabryki kas ogniotrwałych „SALAMANDRA“, Kijów, Kreszczatik № 8 (Hotel Angielski).



Miejscowa kronika codziennie przepelniona była wypadkami pożarów i kradzieży, które nader przykro działają na postradzonych. Dobrze zbudowana Kasa ogniotrwała staje się w takich razach najlepszą ochroną nietylko przeciw pożarowi, lecz i kradzieży. — I jest z tego powodu koniecznie potrzebna w każdej rodzinie. Nabycie Kasy ogniotrwałej, wskutek wielkich kosztów, było dotąd nie dla każdego dostępne; to też fabryka „SALAMANDRA“, osiągnawszy znakomity rezultat przy publicznych wypróbowaniach swoich wyrobów, otrzymała „Wielki Medal Srebrny“ za trwałość takowych i za ulepszone zamki, których zwykłym narzędziem otworzyć niepodobna. W celu dawania możności każdemu nabycie takiej Kasy, w zupełności odpowiadającej swemu celowi, poleca mieszkańcom Kijowa swoje Kasy wszelkich rozmiarów na dogodnych warunkach. Przy małym zadatku, resztę należności spłaca się w miesięcznych ratach (tylko 5 proc. od sumy). Dla obznajomienia się z warunkami kupna, jak również z wyrobami, zawaze w wielkiej ilości znajdującymi się na składzie, prosimy o odwiedzenie naszej fabryki. (783)

**Specjalny Skład
LATARNI CZARNOKSIEŻKICH
A. D. Min**

przeniesiony został do nowego, rozszerzonego lokalu:
PETERSBURG, Basejnaja ulica № 7. Telefon № 2921.
Specjalnie zagraniczne latarnie czarnoksiejskie najlepszej własności optycznych dla szkół i odczytów ludowych.
Acylenowe oświetlenie i wszelkie do niego materiały. (3894)
Wielki wybór obrazów fotograficznych.
Zniżenie cen na obrazy kolorowane na szkle po 30 kop za sztukę.
Nowy katalog latarni wysyła się za 40 kop. markami pocztowymi. Katalog fotografij 25 kop markami, a obrazów ze zniżoną ceną **BEZPŁATNIE.**



Bogaty wybór nowości.
SERWISY KRYSTAŁOWE.
Stołowe, herbaciane serwisy.
PRZYBORY DO UMYWALNI.
PRZEDMIOTY ZBYTKU
z kryształu, porcelany, opaku.
Kandelabry kryształowe

do oświetlenia elektrycznego, do gazu i świec.

SKŁAD FABRYK

HRABIEGO HARRACHA,

Petersburg, Newski pr. № 54, vis-à-vis Publicznej Biblioteki.
W niedziels dnia 16 i 23 grudnia magazyn będzie otwarty od godz. 1 popoł. Ceny hurtowe. (3897)

Eleganckie koszule ♦ ♦ ♦ **Wytworne krawaty**

z ładnym gorssem, angielska pika—gotowe i na obstaunek. ♦ ♦ ♦ do surdutów, gotowe i do zawiązywania. Ceny bardzo przystępne.

JOCKEY-CLUB,

Newski pr. № 40, obok Wołgsko-Kamskiego Banku.

♦ Wielki wybór kołnierzyków i mankietów angielskich i tutejszych. ♦ (3895)

W KOSZARACH. Podoficer. Czemu robisz tak wystraszoną minę, jak orangutan, który uślyszalby nagle, że jest twoim przodkiem. (Flieg. Bl.)

Na ogólnem zebraniu akcjonariuszów naszych, odbytem d. 7 maja r. b., jednogłośnie postanowiono robić starania, aby firma nasza, nazywająca się dotąd

Towarzystwo fabryki wódek BEKMAN i K^o
nazywała się na przyszłość wprost:

Towarzystwo BEKMAN i K.

Postanowienie to oparte było na tem, że Towarzystwo nasze, oprócz **SPIRYTUSO OCZYSZCZAJĄCEJ WÓDCZANEJ I LIKIEROWEJ FABRYKI** już w ciągu 20 lat posiada

fabrykę sztucznych wód mineralnych i limoniady i fabrykę win musujących,

a od czasu wprowadzenia monopolu, zajęło się

hurtową sprzedażą win ruskich i zagranicznych, jak również sprzedażą zagranicznych napojów wysokokowych, a oprócz tego urządziło

fabrykę win szampańskich
(naturalnego fermentowania).

Na zasadzie wyżej przytoczonego nastąpił **NAJWYŻSZY** rozkaz o udzieleniu naszemu Towarzystwu prawa nazywać się:

Towarzystwo BEKMAN i K^o

o czem mamy honor podać do ogólnej wiadomości.

(3901)

**PETERSBURSKA
Pracownia nautkowych gier i przewodników.**

Dostawcy ustanowionej z **NAJWYŻSZEGO** rozkazu Stałej Komisji odczytów narodowych w Petersburgu i Moskiewskiej Komisji odczytów narodowych.

♦ ♦ ♦ Założona w 1873 roku. ♦ ♦ ♦

Ośmnaście nagród na wystawach.

ZŁOTE MEDALE

na wystawie przy II Zjeździe działaczy technicznego i profesjonalnego wykształcenia w Moskwie 1896 r. i na Wszechrosyjskiej wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w 1896 r.

Poleca w wielkim wyborze

PODARKI NA GWIAZDKĘ.

Przeszło 200 wydawnictw własnych, wydawnictw renomowanych firm rosyjskich i zagranicznych.

Arkusze informacyjny z rysunkami wysyłamy za 5 kop.

Specjalny katalog (№ 8) latarni czarnoksiejskich i obrazów z rysunkami wysyła się za 40 kop. (3896)

9, Troickaja 9.

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOF. — Głupie kobiety gorsze są od głupich mężczyzn — gdyż więcej mówią.
Najsilniejsza trucizna na świecie — zapach pomarańczowego kwiatu. (Kolce).

HERBESCI
ТОТОВАТО НА ЗАКАЗЪ
ИЗЪШНИЕ ГАСТУЖИ НОВЫШ. ФАСОН.
НОВОСТИ
МУЖСКОГО БИЛЬЯ.
АНГЛИЙСКІЕ И РУССКІЕ ВОРОТНИКИ.
МАШЕТИ, СОСОВЫ ПАЛЬЕ, НАШАРЪ, ПЕРЧАТКИ, ЧУЛКИ
КОЖИ, ПУХОВЫЕ НАПОЛНЕНІЯ, ПОДЪЯЖКИ, ЗАПОРКИ
МАРЪ, ВЕШ. СРЕДУМТЕ ПРЕЙСРЪ
КАНОСТРАГОВАННЫЕ ПУКРАТЫ

I. ŻUKOW, (3890)

№ 14. Petersburg, Gościnny Dwór, wzdłuż Newskiego pr. № 14.

Uczeń 8 klasy gimnazjum,

polak, posiadający dużą praktykę w udzielaniu korepetycji i przygotowywaniu do egzaminów, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Petersburg, 3 rota № 10, m. 25, dla J. S. (3899)

**Fabryka pianin koncertowych
Offenbacher i S^{KA}**

Petersburg, Glinianaja ul. d. № 7.
Skład: Newski prospekt d. № 66, vis-à-vis Aniczkowskiemu pałacu.

Ceny od 450 rb.
Dozwalają się spłaty na dłuższe terminy.

Artystycznego kierownictwa podjęła się znana pianistka:
Jadwiga Zaleska. (3891)

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. № 20.

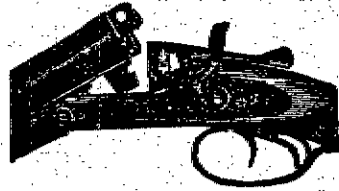
**LECZNICA
CHORÓB ZĘBÓW,**

Doktorzy i dentyści. Taksa. Zęby sztuczne. (3889)

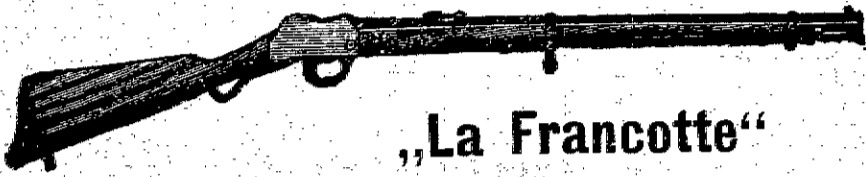
W SZKÓLCE ŻADOWSKIEJ. — Mojsiel, ile jest gatunków zwierząt? Trzy: mięsożerne, trawożerne i kośzerno. (Kurj. Świat.)

Z a r z ą d.

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆
Nowość!



Otrzymało na sprzedaż najnowszą, srotową centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków, dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte”. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta”. Broń „Le Francotte” przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako rzeczy do chwili obecnej literalnie niesłychanej, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte” tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niczem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli. Masa piśmiennych podziękowań, otrzymanych od osób, które nabyły „Le Francotte”, każą mi oddać jeszcze z większą stanowczością polecać powyższą broń, rzeczywiście wybitną z pomiędzy innych.

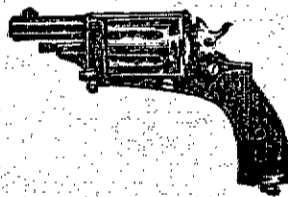


„La Francotte“

Najnowszą małokalibrową broń gwintowaną, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta”, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

Obecnie tylko co otrzymaliśmy najnowsze naboje „Expansive”, specjalnie sporządzone do gwintówki „La Francotte”. Kule „Expansive” z cylindrycznym zagłębieniem deformują się w ciele zwierzęcia i kładą na miejscu, jak cietrzewia i głuźca, tak również lisa i wilka. Wobec powyższego gwintówki „La Francotte” większego kalibru (7 i 9 m.m.) okazują się obecnie zupełnie bezcelowymi. Cena patronów „Expansive” za 100 sztuk 5 rb.

„Le Francotte” najnowszy 7-strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte”, t. j. bezdymnymi i bez huków. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester” (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok”. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage’a, z częściami składowymi do zmiany.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie. Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Зд. бора. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3647)

LITOŚĆ AMERYKANSKA. Przechodzący plantem kolejowym yankea spostrzeżąc leżącego na szynach mężczyznę.
— Co pan tu robisz?
— Mój panie, zostaw mnie w spokoju i pozwól mi umrzeć... Zmęczony jestem życiem, jak koń tramwajowy!
— Ależ po tej linii chodzą pociągi zaledwie co parę godzin! Zaziebisz się jeszcze i dostaniesz kataru... Pojdz ze mną, a wskażę ci linję, gdzie co pięć minut pociąg przechodzi. (Gaz. Nar.)

Wydawnictwa Księgarni

K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

Dla dzieci i młodzieży:

- Cztery Gwardziści. Opowiadanie historyczne z 1794 r. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. M. Kotarbińskiego; karton rb. 1 k. 20, ozd. opr. rb. 1 k. 50.
- Z różnych chwil. Opowiadania dziejowe F. Morzyckiej i C. Niewiadomskiej, z ilustracjami; w kartonie k. 75.
- Obrazki z życia znakomych Polaków i Polek Teresy-Jadwigi, z 40 portretami, karton. rb. 1 k. 50., w opr. ozd. rb. 2.
- Król Kurkowy, powieść historyczna z XIY w. Z. Morawskiej, z 5 ilustracjami, karton rb. 1 w opr. ozd. rb. 1 k. 50.
- Bitwa pod Raszynem, opowiadania histor. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 50.
- Opowiadania prawdziwe, 16 powiastek dla dzieci od lat 5, z 20 ilustr., Marji Weryko, w kartonie k. 80.
- Na oceanie Spokojnym, powieść dla młodzieży W. Przyborowskiego z ilustr. w kartonie rb. 1 k. 20, w opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- Nowe opowiadania ciotki Ludmiły o dawnych czasach i ludziach. Teresy Jadwigi, z ilustr. karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- Od Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży po kraju, przez W. Umińskiego, z 29 ilustr. karton. rb. 1 k. 50, opr. ozd. rb. 2.
- Przygody Don-Kichota z La-Manczy, M. Cervantesa, z 10 ilustr. G. Dorego, brąz. rb. 1, karton. rb. 1 k. 20, w opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- W zaklętym Królestwie. Opowiadanie dla młodego wieku M. Weryho i St. Gębarskiego, z ilustr., w kartonie rb. 1.

POWIEŚCI HISTORYCZNE Z DZIEJÓW POLSKI przez Teresę Jadwigę, z ilustr. M. Kotarbińskiego.

- I. Przed świtem, karton. rb. 1.
- II. Wielki Król, karton. rb. 1. (3809)
- III. Odnowiciel, karton. rb. 1.
- IV. Bacia, karton. rb. 1.
- V. Krzywousty, karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- VI. Wojna domowa, karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 50.

Książeczki obrazkowe dla małych dzieci:

- Moje ABC, w obrazkach i wierszykach, kop. 60.
- Ogród Zoologiczny, Ks. obr. z tekstem, kop. 75.
- 165 obrazków. Książeczka pogładowa, kop. 60.

NOWE! CIEKawe!

DLA ROZRYWKI RODZINY I TOWARZYSTWA.
Żywa FOTOGRAFJA (Kinematografy).

Kinematograf № 1	Cena	15 rb.
Kinematograf № 2	»	30
Kinematograf № 3	»	45
Kinematograf № 4	»	50
Kinematograf № 5	»	75
Kinematograf № 6	»	100
Kinematograf № 7	»	275
Kinematograf № 8	»	350

Do każdego Kinematografu dodaje się serja żywych fotografii, albo ruchomych obrazów na wstęgach, jak również i serja obrazów dla latarni czarnoksięskiej.

W wielkim wyborze posiadamy do nich bardzo ciekawe oddzielne obrazy dla żywej fotografii do Kinematografów №№ 1, 2, 3, każda serja z sześciu wstęg obrazowych po 3 rb. Do Kinematografów №№ 4, 5, 6, 7, 8—każda wstęga obrazowa po 3 rb. sztuka. Oprócz tego posiadamy wstęgi obrazowe po 8 rb. z najnowszych wypadków wszechświatowych. Wszystkie te nowe aparaty praktyczne jeszcze i tem, że prostem przedstawieniem niektórych ich części mogą być użyte i jako latarnie czarnoksięskie. Do każdego dołącza się objaśnienie, według którego każdy może nim kierować. Trwałe i nie podlegają zepsuciu. (3885)

Peterburg, B. Morskaja 33, Складъ новыхъ изобрѣтений.
Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zadatkowo 1/3 należności.

Otrzymało w wielkim wyborze
Bieliznę normalną wełnianą
prof. D-ra G. Jegera w Stutgarcie.
WYROBY WEŁNIANE;
kolory, piedy, rękawiczki, chustki
na szyję i t. p.
MAGAZYN BIELIZNY
DZON LORENZ,
Petersburg, Grochowa 17—36,
przy Krasnym moście. (3782)

KALENDARZ KATOLICKI

na rok 1902

wyszedł z druku i zawiera: święta katolickie podług starego i nowego stylu; artykuły: «O ideale doskonałości» Bolesława Prusa, «Polacy w Brazylii» J. Siemiradzkiego, «Nasze dzieje» w ostatnich stu latach z 45 portretami, «Wyłączone», obrazek z niedawnej przeszłości A. Sygietyńskiego, «Praktyczne przypomnienia lekarskie» d-ra A. Krzyżanowskiego, «Barabas» W. Doroszewicza, poezje Lucjana Rydla i Or—Ota i t. d. (3875)

Cena 35 kop., z przesyłką 50 kop., za zaliczeniem pocztowem 60 kop.

WYDANIE KSIĘGARNI

K. GRENDYSZYŃSKIEGO W PETERSBURGU.

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamiński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)
Administracja „Kraju”.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MEZKI
(egzystuje od 1875 roku). (3878)
Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34.

TRUDNA ODPOWIEDZ. Mamusia, po ukaraniu Jasia, tłumaczy mu, chcąc kręć złagodzić:

— Jeżeli ja ciebie karzę, czy ty się dżisz, że ja to czynię dla swojej własnej przyjemności?

A na to ciska: y Jasi:
— A dla czyjej przyjemności, mamusi-siu?... (Kurj. Świat.)

Optyk G. STRAUS
Petersburg, Wielka Morska № 27.
CENY ZNIZONE. (3812)

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Na Gwiazdkę!

1901.

Na Gwiazdkę!

NOWOŚCI 1902.

CO MI POWIESZ?

Powiatki dla małych dzieci. przez Marję Weryho. z 58 rycinami. Kartonowane 75 kop.

Cakierki dla malutkich.

24 powiastek przez Z. Morawską. z 22 rysunkami St. Sawiczewskiego. Karton. rb. 1.

PRYZGODY

trzech chłopczyków i jednej biewiczynki przez Z. Morawską. z 6-ma rycinami. Karton. 80 kop.

WCZASY.

Powiatki dla małych dzieci przez Marję Weryho. z 21 rycinami F. Szewczyka. W okładce karton. kop. 90.

WŁADZIO NAD MORZEM.

Opowiadania dla dzieci od lat ośmiu, przez Jadwigę Warnkównę. z 6-ma rycinami St. Sawiczewskiego. w okład. kart. rb. 1.

PRZY KOMINKU.

Zbiór bajek dla dzieci. przez Kazimierzową Młynarską. z 6-ma kolor. ilustracjami H. Piątkowskiego. w okł. kart. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

POJEDNANI.

Powieść dla młodzieży z czasów Napoleona, I. z ryciną przez Teresę-Jadwigę. brosz. kop. 50, w okładce karton. kop. 60.

Jak się dusza budziła w Joziu.

Opowiadanie dla młodzieży. przez Zofję Bukowiecką. z 6-ma rysunkami Ant. Kamińskiego. W okł. kart. rb. 1, w płótno angielskie rb. 1.30.

JAN NIEWIĘDYD.

Powieść historyczna z dawnych czasów. przez Zuzannę Morawską. z 6-ma rysunkami J. Rapackiego. w okład. karton. rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

JULJUSZ KOSSAK

przez Stanisława Witkiewicza.

Dzieło. ozdobione 200 rysunkami w tekście. 8 światłodrukami. 6 facsimilami kolorowymi z akwarel i portretami podług

L. Wyczółkowskiego i St. Witkiewicza.

Wydanie wytworne, na pięknym welinie. w ozdobnej oprawie ze złoceniami rb. 10.

Wydanie wyjątkowe (édition de luxe), na zbytkownym papierze większego formatu. w ozdobnej oprawie rb. 18.

HELLADA i ROMA

Widoki słynnych zabytków sztuki starożytnej. architektury. od chłopskiej lepianki do cudownego Panteonu i olbrzymiego Colossennm Flawjuszów. wnętrza domów i wiatyn, teatrów i t. d. dają naoczne wyobrażenia opisanych przedmiotów i przyczyniają się wielce do objaśnienia tekstu.

ZYCIE GREKÓW i RZYMIAN przez Guhla i Konera.

Dzieło to zawiera w sobie zupełny i wszechstronny obraz domowego życia Greków i Rzymian od zamierzchłej przeszłości aż do najwyższego rozkwitu i upadku wielkiej cywilizacji obu klasycznych narodów. Przeszło 1,000 rycin starannie wykonanych.

Przekład St. Mieczynskiego

z 6-go wydania niemieckiego. Dwa tomy w formacie dużej 8-ki na pięknym papierze rb. 6, w ozdobnej oprawie w jeden tom rb. 7.20.

POWIEŚCI HISTORYCZNE

HENRYKA SIENKIEWICZA,

dla młodzieży. pod kierunkiem autora ułożone.

Ogniem i mieczem

z 8 rysunkami Ant. Piotrowskiego. Kartonowane rb. 1.20, w ozd. oprawie 1.50.

Potop

z 8 rysunkami Ant. Piotrowskiego. Kartonowane rb. 1.20, w ozd. oprawie 1.50.

Pan Wołodyjowski

z 8 rysunkami Ant. Piotrowskiego. Kartonowane rb. 1.20, w ozd. oprawie 1.50.

Krzyżacy

z 8 rysunkami Ant. Piotrowskiego. Brosz. rb. 1.50, w ozdobnej oprawie 2.

Quo vadis

z 10 rysunkami i mapą starożytnego Rzymu. Brosz. rb. 1.50, w ozdobnej oprawie rb. 2.

NOWE LATKO.

Poezje dla starszych dzieci MARJI KONOPNICKIEJ z ilustracjami kolorowanem,

PIOTRA STACHIEWICZA.

Wydanie bardzo ozdobne, na pięknym papierze w większym formacie, w ozdobnej karton. okładce rb. 2.

DZIECIĄTKO JEZUS.

Boże Narodzenie według kołęd i pastorałek, z kolorowan. ilustracjami

PIOTRA STACHIEWICZA

z dodaniem 6-iu najulubieńszych kołęd, zastosowanych dla młodego wieku, i muzyką układu Piotra Maszyńskiego. Wydanie wytworne w większym formacie, w ozdobnej okładce kartonowej rb. 1.50.

Dzieci w dawnych czasach.

20 obrazków z dziejów naszych, z różnych autorów zebrane przez Władysława Bełzę. z 10-ma rycinami Walerego Eljasza. w okładce kartonowej rb. 1., w płótno ang. rb. 1.30.

WSPOMNIENIA HALINY.

Złoty pieniądz — Ciołka — Spełnione przyrzeczenie.

Cztery powiastki dla młodego wieku. przez Julję Piasecką. z 8-ma rycinami Józefa Rapackiego. w okł. kartonowej rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

KRÓLEWICZ.

Powieść historyczna z XV wieku.

NIEDZWIEDŹ.

Powieść historyczna z XIV wieku. przez Zuzannę Morawską. z 6-ma rysunkami Jui. Maszyńskiego. w okładce karton. rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

ZE SWOJSKIEJ GLEBY.

Wybór poezji dla dzieci i młodzieży. zebrany przez J. Chrząszczewską i J. Warnkównę. Część I-sza dla młodszych dzieci. Karton. kop. 60. Część II-ga dla starszych dzieci. Karton. kop. 60. Część III-cia dla młodzieży. Karton. kop. 90.

Z BIEGIEM WISŁY.

Obrazki o kraju przez Jadwigę Chrząszczewską i Jadwigę Warnkównę. z 200 rycinami w tekście i 2 mapami. Wydanie ozdobne w większym formacie. str. 372, zawiera przystępnie opowiedziany opis kraju od źródeł Wisły aż do jej ujścia, typy ludowe, obrzędy i zabawy, podania, legendy, baśnie i powiastki, cudowne miejsca, mi. jscowości lecznicze, kopalnie, i miejsca fabryczne i t. p. Brosz. rb. 1.35, w ozdobnej okładce karton. rb. 1.50, w oprawie płóciennej rb. 2.

POWIEŚCI HISTORYCZNE ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

Wybór pism w 10-cin tomach, z portretem autora i przedmową Ignacego Chrząnowskiego. Cena rb. 5, w oprawie rb. 7. Treść: T. I. Mał szalony. — Bitwa o chorażankę. T. II. Junakowie. — Swaty na Rusi. — Kasztelan Lubaczewscy. — T. III — IV. Gniazdo Nieczujów. — Starosta Hołucki. T. VII — VIII. Grób Nieczujów. T. IX — X. Anunajata.

WIEK XIX.

Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, według O. Lejknera, oprac. Fr. Rawita. Wydanie 2 e ozdobne, z licznymi ilustracjami (około 400) 2 duże tomy rb. 5, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rb. 7.50.

NOWOŚCI 1902.

PRYZGODY ADAMKA.

Powieść historyczna z XVIII w. dla młodzieży przez W. Przyborowskiego. z 6-ma rycinami. Karton. rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1.30.

ŻOŁNIERZ DEWETTA.

Z papierów młodego przyjaciela Janka Żorawskiego przepisała Zofja Bukowiecka. z 32 rysunkami. Karton. rb. 1.50, w ozdobnej oprawie rb. 1.80.

ROTMISTRZ WYBRANIECKI.

Powieść historyczna dla dojrzałej młodzieży. przez Z. MORAWSKĄ. z 6-ma rycinami St. Sawiczewskiego. Karton rb. 1.50, w ozdobnej oprawie rb. 1.80.

ADAM MICKIEWICZ.

Zarys biograficzno-literacki Piotra Chmielowskiego. Wydanie 3-cie, poprawione, z dwoma portretami poety. 2 duże tomy rb. 5, w oprawie płóciennej rb. 6, w oprawie w półskórek rb. 6.80.

RZYM PAPIEŻY.

Zawiera opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów Watykańskich, Dworu Papieskiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, okolic malowniczych i innych ważniejszych przedmiotów Stolicy Piotrowej, na podstawie najlepszych źródeł opracowany. Wydanie ozdobne w dużym formacie in 4-o z licznymi ilustracjami na pięknym papierze, z portretem Ojca św. Leona XIII, oraz herbem Papieskim, rb. 8, w ozdobnej oprawie z insygniami i złoceniami oraz brzegami złoceniem rb. 10.

Obraz Literatury Polskiej

w streszczeniach i celniejszych wyjątkach. Piotra Chmielowskiego. 3 duże tomy rb. 8, w oprawie płóciennej 9.60, w opr. w półskórek rb. 10.50, oddzielne tomy brosz. rb. 3.

Pieter Maritz

Opowiadanie z dziejów walki o niepodległość Transwaalu, według piętego wydania oryginału A. Niemana, opracowała Zofja Bukowiecka. W okł. karton. rb. 2, w płótno ang. rb. 2.40.

Wizerunki Królów i Książąt Polskich

J. I. KRASZEWSKIEGO

z 39-ma rycinami Ks. Pillatiego oraz inicjałami Cz. Jankowskiego. Wydanie ozdobne na wytwornym papierze welinowym, 8-ka wielka rb. 5. W ozd. bogato złoc. opr. brzegi marmur. rb. 6.50, brzegi złoczone rb. 7.

Królestwo Zwierząt.

Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego. Według Brehma i innych najlepszych źródeł opracował W. Lakowitz. Z oryginału niem. przeł. St. Rewieński z 340-ma ilustracjami rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 6.50.

IGNACY CHODŹKO PAMIĘTNIKI KWESTARZA.

Wydanie drugie w 8-cc. ozdobione 12-ma rycinami E. M. Andriollego.

W pięknej oprawie ze złoceniami rb. 4.

STARĄ BAŚN.

Powieść z IX wieku

J. I. KRASZEWSKIEGO

z 24 ilustracjami E. M. Andriollego i portretem autora na stali.

Wydanie nowe, wytworne, w dużym formacie w ozdobnej okładce ze złoceniami rb. 4. Wydanie jubileuszowe, na wytwornym welinie, z 24 ilustracjami Andriollego i portretem autora na stali, w 4-cc. w ozdobnej oprawie w płótno angielskie ze złoceniami brzegami rb. 12.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
S. BUKOWIECKIEGO,
Warszawa, Marszałkowska 100,
wyszły w taniej wydaniu i są
do nabycia we wszystkich księ-
garniach:

Hugo W. «Nędznicy», 10 tomów, 1 rb. 80 kop., w ozd. opr. 2 rb. 50 kop., z przesyłką o 40 kop. drożej.
— «Pracownicy morza», 4 tomy 90 kop., w ozd. opr. 1 rb. 20 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
— «Kościół Panny Marii», 4 tomy, 75 kop., w ozd. opr. 1 rb. 10 k., z przesyłką o 20 kop. drożej.
Korzeniowski J. «Tadeusz Bezimienny», 3 tomy 60 kop., w ozd. opr. 75 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
— «Wdowiec», 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
— «Emeryt», 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
Almard G. «Myśliwi w Arkanzas», powieść z życia indjan, 60 kop., w opr. karton. 75 kop., w opr. ozd. 90 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
Pięć książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla.

Serja I-sza. Gebarski «Markus i Aurelijan, Verne — «Zielony promień», Campi — «Ferdynand Korteza», Mayne-Reid «Zaginiona siostra», Krasicki — «Wybór bajeczek».
Serja II-ga. Cooper — «Pogromca zwierząt», Cooper — «Ostatni Mohikanin», Verne J. — «Do bieguna północnego», Verne J. — «Rozbitki», Lenartowicz — «Wybór poezji».
Przesyłka pocztowa każdej serji 20 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia uskutecznia również wysyłkę na prowincję wszelkich innych książek i czasopism po cenach katalogowych. Adresować należy: Księgarnia S. Bukowieckiego w Warszawie, Marszałkowska № 100. (1032)

WITRAŻE

francuskie, które naśladują zupełnie szczyt różnokolorowe dawniejsze. Są nader efektywne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana — 180 deseni od 40 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 1/2 metra jednako. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berga 8, oraz Srebro Bosc do posebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Pożłota paryzka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb. i t. p. (1012)

Fotograf,

operator i kopista, poszukuje zajęcia na prowincji, w Kołostwie lub zach. gub. Cesarstwa. Oferty: Warszawa, Włodzimierska 14. Kostecki. (1093)

Angielkę

wykształconą, z francuzkim, muzyka, poleca Biuro nauczycielskie Hannel, Warszawa, Świętokrzyska 5. (1091)

Nauczycielki

polki, z doskonałą znajomością języków, muzyki, rysunków, poleca Biuro nauczycielskie Hannel, 5-tokrzyska 5, Warszawa. (1092)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE

№ 2, Erywaska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najmniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie, stałe. (1702)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom w. Za szc. 7 kop. marek cenik ilustrowany (1642)

META-FRASKA:

«To prawdy rżen,
Jak mroźna hała,
Każde ciekłe cę,
A tym samym parzył»
(Kurj. Świat.)



Wyroby platerowane

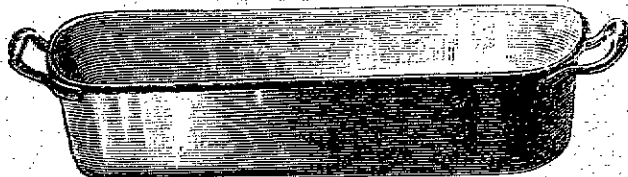
fabryki Akc. Tow. R. Plewkiewicz i S-ka.
Srebrzone na kolor biały i starego srebra, odpowiednio do stylu i użytku, najnowszych i najmodniejszych modeli, poleca

A. JASKULSKI,

Warszawa, Wierzbowa Nr. 1, róg ul. br. Kotzebue. Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż tych wyrobów. **SPECJALNOŚĆ:**

Sztuce platerowane

w różnorodnych i modnych deseniach, srebrzone na najtwardszym białym metalu, zwanym Prima Nowe srebro (argentaw), pod gwarancją nazożonego srebra, oznaczonego stemplem na każdej sztuce, — najdoskonalsze na punkcie galwanicznego srebrzenia. **DZIAŁ II-gi.**



NACZYNIA KUCHENNE I STOŁOWE Z CZYSTEGO NIKLU,

FABRYKI BERNDORFSKIEJ ARTHURA KRUPP pod Wiedniem; najdoskonalsze ze wszystkich dotąd znanych naczyń kuchennych. Cenniki ilustrowane wyrobów platerowanych i naczyń czysto niklowych na żądanie przesyła się bezpłatnie pocztą.

TOMASZ ZANIEWICKI,
Warszawa, Senatorska № 19.

Telefon № 1389.

Egzystujący od r. 1895 hurtowy skład win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich, poleca wina białe, wytrawne i słodkie, oraz czerwone w różnych gatunkach. Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

z zakładem Freblowskim L. JAHOLKOWSKIEJ. (1030)

		KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE		
NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARCZE				
J. ZABOKRZECKI i S-ka				
Marszałkowska № 124 (dom Rossja)				
		CENY NIZKIE		

Uwaga: Wyłączna sprzedaż Naczyń Niklowych, Stołowych i Kuchennych ze znanej największej walcowni niklu Fleitman, Witte et Co. Naczynia te są najbardziej estetyczne i najbardziej higieniczne, gdy naczynia miedziane, źle pobielone, stają się często powodem długich i ciężkich chorób żołądkowych. (1015)

KOWANOWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

dla **NERWOWO I UMYSŁOWO-CHORYCH**

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

2 minuty od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Pila (Posen-Schneidemühl). Adres: **KOWANOWKO**, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie. Dr. Karczewski. (1006) Dr. Mucha.

NA GWIAZDKĘ!

Nowe dzieła wybitnej wartości dla młodzieży:

◆ **Złota ostroga.** ◆

Powieść historyczna dla młodzieży z czasów księcia Józefa Poniatowskiego, przez Z. Morawską. Z kolorową okładką i 28 ryc. Illicza, karton rb. 2., w oprawie rb. 2 k. 40.

◆ **Szwedzi w Warszawie.** ◆

Powieść historyczna przez W. Przyborowskiego, z ozdobną okładką i 21 rycinami Illicza, w kartonie rb. 1 k. 20, w oprawie rb. 1 k. 60.

◆ **W kraju mężnych Boerów.** ◆

Przygody młodego Polaka w Transwaalu, obrobil Topór. Z rycinami, karton 90 k., w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 20.

◆ **Szwależer Stach.** ◆

Powieść historyczna dla młodzieży z czasów pobytu legionów polskich w Hiszpanii, przez W. Przyborowskiego, z rycinami Illicza, w kartonie rb. 1 k. 20., w ozd. opr. rb. 1 k. 60.

◆ **Baśnie Polskie.** ◆

Napisał Or.-Ot. Wspaniałe wydanie, z kolorową okład. i ryc. T. Jaroszyńskiego, rb. 1 k. 80.

◆ **Z dworów i chat.** ◆

15 Powiastek dla dzieci od lat 8-miu, opowiedziała M. Bogusławska, z ryc. 90 k.

◆ **Połowanie na słonię** ◆

w Afryce. Przygody młodego podróżnika. Z kolorowanymi rycinami w kartonie, rb. 1 k. 20.

◆ **Ali-Baba; Czerwony kapturek** ◆

Kot w butach. Robinson Kruzoe; Siostra Łabędzi; Śpiąca królewna. Baśnie Or.-Ota, z kolorow. obrazkami po 75 k. (1104)

Dudek czubaty; Nasze Bobo; Małe gosposie po 15 k. Mój ulubiony pieasek 20 k.

◆ **Wielki wybór**

książek obrazkowych dla małych dzieci, w polskim i obcych językach, poleca Księgarnia i skład Nat.

Konstantego Trepięgo

w Warszawie, Marszałkowska № 149. Katalog gwiazdkowy wysyła się gratis.

PRZED NOWYM ROKIEM.

Ruch już zawrzał w naszej prasie, Zabucała, zajęcała, Bo w przednoworocznym czasie Wszyscy jadą parą całą. Więc dziś każde z pism wylicza Swe zasługi z dumą pawia— A zaś kilka — Sienkiewicza Imię na prospekcie stawia. I choć dawno obliczono. Ze, gdyby te obietnice. Chociaż w części wypełniono, Toby mistrz nasz (niech zachwyce Garsę porównań z naszej doby) W nadotchłanne pomknął dale. Mógz przegryzby mikroby I nie spałby, nie jadł wcale. Kto nie może Sienkiewicza Już umieścić na reklamie, Ten stu innych znów wylicza, Każdy zaś, jak umie — kłamie. (Kolce).

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I kop. 60, kurs II-gi kop. 1.60.
Rusko-Niemiecki po k. 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuzki kurs I-y k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.
Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.
Polsko-Ruski kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi kop. 50.
Skład u autora (Reussnera), Warszawa, Złota, 6. (1027)

BIURO NAUCZYCIELSKIE BORKOWSKIEJ,

w Warszawie, Chmielna 29, rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i bony. (9651)

ENCYKLOPEDJA STARO-POLSKA ILUSTROWANA.

wychodząca pod red. Zygmunta Glogera w Warszawie, Chmielna 59.

Dzieło, obejmujące w porządku alfabetycznym kilka tysięcy artykułów i ilustracji z polskiej: kultury, historii, obyczaju, ludoznawstwa, prawa polskiego, urzędów, ceremoniałów, zwyczajów, heraldyki, numizmatyki, sztuk, handlu, przemysłu, rękodzieł, cechów, pamiątek, ubiorów, strojów, klejnotów, uzbrojeń, muzyki, pieśni, zabaw, gier, dowcipu, kuchni staropolskiej, szkolnictwa, rolnictwa, łowiectwa i wogóle życia publicznego, rycerskiego, domowego i kościelnego z 9-ciu wieków ubiegłych. Tom I-szy i II-gi obejmują artykuły od A do K. W r. 1902 wyjdzie t. 3-ci i 4-ty z wyrazami od K. do Z.

Największy z uczonych znawców staropolszyny, Al. Brückner, prof. katedry słowiańskiej w Berlinie, tak mówi w rozbiórce Encykl. Starop. («Ateneum» z r. 1901, t. I str. 642): «Publiczności szerszej najgoręcej polecamy wspieranie tego dzieła, obejmującego zna wielką skalę starożytności krajowe, przedstawione w najszerszym tego słowa znaczeniu krytycznie, a z sympatją i czcią dla tej wielkiej przeszłości, cenne dla autorów powieści historycznych i ich admiratorów, wreszcie dla każdego, komu mile, co swojskie—a komuż z nas ono nie mile?»

Cena tomu Enc. Starop. na welinie w oprawie ozdobnej rb. 3. Przy kupnie tomów początkowych zalicza się na ostatni rb. 1. Płacącym obecnie za całość, zniża się cena z rb. 12 na 11. Nabywać można w księgarniach i w redakcji Enc. Starop. w Warszawie (ul. Chmielna 59), przesyłając do tejże redakcji dokładny adres i należność lub żądanie wysłania za zaliczką pocztową, t. j. zapłatą przy odbiorze posyłki. (1119)

U PRYJZERA. — Czy można pannę zmyć głowę?
— Nie trzeba, wracam dziś późno, to i tak zrobi to moja żona. (Kolce).

„PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY“

Czasopismo, poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki praktyczne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i zagranicą. Niezbędny zwłaszcza dla matek i nauczycieli domowych. W osobnym dziale p. t. „Ogródek dziecięcy“ podaje przystępne artykuły i wskazówki, dotyczące wychowania przedszkolnego. W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. James: „Pogadanki psychologiczne“. Dla nauczycieli. (Przekład z angielskiego). 2) O. Altenburg: „Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej“. (Przekład z niemieckiego). Od 1 stycznia rozpoczyna 21 rok istnienia. Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1 k. 50; z przesyłką pocztową rb. 1 k. 75. (1116)

Administracja: w księgarni M. Arcta, Nowy-Świat 53.

Wydawnictwo „Przeglądu“: „Metodyczny kurs nauk. Rok 1 i 2“. Ułożony przez J. W. Dawida, W. Osterloffa i Anielę Szyca. (Nauka o rzeczach. Nauka czytania i pisanie. Arytmetyka. Kaligrafia). Cena rb. 1.

„MUCHA“

pismo humorystyczne ilustrowane
pod redakcją WŁADYSŁAWA BUCHNERA

Zamieszcza rysunki z polityki ogólnej oraz wiersze i artykuły satyryczne. Stałe działy: Co mówi Walenty. Listy 9-letniego Stasia. W cukierni na Dzikigass.

Jako premium dla abonentów „MUCHY“ na rok 1902 przeznaczylimy grawirę (nieodpłatnie), przedstawiającą „Henryka Siemkiewicza u siebie“. Jest to duża reprodukcja na chińskim papierze, ze specjalnego zlecenia, dokonanej w mieszkaniu artysty w 1901, roku i z powodu przepięknego wykonania stanowi ozdobę każdego salonu.

Abonentów warszawscy lub prowincjonalni, lecz jedynie ci, którzy wniosą całoroczną prenumeratę na 1902 r. z góry bezpośrednio do administracji „MUCHY“. Wierzbowa 8—otrzymują premium gratis, z przesyłką na nasz koszt. Cena prenumeracyjna „MUCHY“ wynosi:

W WARSZAWIE:		NA PROWINCJI:	
Rocznie	Rb. 4.	Rocznie	rb. 5 k.
Półrocznie	2.	Półrocznie	2 „ 50.
Kwartalnie	1.	Kwartalnie	1 „ 25.

Z CHWILI. — Pewien rzeczoznawca zapewnia, że secesyjnie uczesanie głowy roli kobiety—bezcelne. (Kolce).

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

poleca następujące własne wydawnictwa.

Ceny w koronach:

- ABGAR-SOLTAN. Nea. Powieść współczesna, k. 4.
- BARBEY D'AUREVILLY. Kawaler des Touches. Powieść, przekład Lucjana Rydla, k. 3,20.
- BRODZIŃSKI KAZIMIERZ. Wspomnienia mojej młodości i urywki autobiograficzne. Wydał prof. J. Treliak, k. 1,60.
- COPPEE FR. Dobre cierpienie. Szereg przepięknych szkiców znakomitego autora, k. 1,50.
- CZERNIAK WIKTOR, prof. uniw. Studja historyczne. Treść: Na dworze Władysława IV-go. Młodość Jerzego Lubomirskiego (1616—1636). Wojna smoleńska w świetle nowych źródeł. Polaka wobec wojny 30-letniej. Kilka słów o pamiątkach polskich XVII wieku. Miłostki królewskie. Przyczynki do dziejów XVII wieku, z archiwów prywatnych, k. 6.
- DOSTOJEWSKI T. Wspomnienia z martwego domu. (W katorżce). Przetłumaczył prof. J. Treliak. Drugie polskie wydanie, k. 3,20.
- GIDEK. Zasady ekonomji społecznej. Drugie polskie wydanie, świeżo opracowane i rozszerzone przez d-ra W. Czerkawskiego, k. 10.
- GLOGER ZYGMUNT. Geografia historyczna dawnej Polski, z dodaniem mapy Rzeczypospolitej J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin, k. 7.
- GOLLAN ZYGMUNT, ks. Kazania niedzielne i świąteczne, k. 4.
- Listy duchowne (serja nowa), wiersze opublikowane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portretem autora, k. 4,80.
- „Irena“. Powieść z czasów prześladowania chrześcijan przez Domicjana, wydanie trzecie, k. 5.
- KALINKA WALERJAN, ks. Sejm czteroletni. Wydanie czwarte w 4 częściach, k. 14,50.
- Ustawa trzeciego maja, k. 1.
- KOŁACZKOWSKI KLEMENS, generał. — Wspomnienia od r. 1798 — 1831, przyozdobione 27 rycinami, 4 tomy, po k. 2,40.
- KOROLENKO WŁ. Niewidomy muzyk. Przekład z ros. St. M., k. 2.
- Szkice i opowiadania, k. 4.
- Pierwsze w języku naszym przekłady tych arcydzieł literatury rosyjskiej.
- KOSTOMAROW N. J. Kudejar. Powieść historyczna z czasów Iwana Groźnego, k. 4.
- MORAWSKI KAZ., prof. uniw. Wiersze i proza. Pierwsze wydanie zbiorowe pięknych, a mało znanych utworów poetycznych i przemówień, pełnych zapału, k. 3.
- MORAWSKI MARJAN, ks., prof. uniw. Jag. Filozofja i jej zadanie. Wydanie trzecie, k. 6.
- PEŁCZAR JÓZEF, ks., dr., biskup przem. Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I. Kaznodzieje greccy do IX wieku i łacińscy do XVI w. k. 2,80. Część II stanowi dla siebie całość, p. t.: «Kaznodzieje polscy», str. 401, k. 6.
- Część III. «Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich». Obszerny tom o 476 stronach, wraz z indeksem do całego dzieła, k. 6.
- PIEKOSIŃSKI I SZUJSKI. Stary Kraków, w 900 rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 1000 po koniec XV wieku, staranne wydanie z 57 autentycznymi rycinami, k. 3,50.
- Treść w skróceniu: Wstęp. Najdawniejsze wiadomości — do historii św. Stanisława. Prawo niemieckie. Mieszczanie na widowni politycznej; ich rozruchy, znaczenie, zamożność. Wzniesienie uniwersytetu. Ustanowienie sądu wyższego. Topografia miasta. Kościół N. Marii P. Rada miejska, jej czynność prawodawcza, policyjna, finansowa i handlowa. Cenzura obyczajowa. Sądownictwo miejskie. Oświata. Majątek miasta. Dzieje żydów. Ruch ludnościowy.
- SIZERANNE ROB. Malarstwo współczesne Anglii. Tytułowanie, z 12 znakomicie odbitymi rycinami, k. 5.
- SOKOŁOWSKI MARJAN, prof. uniw. Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji. Str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, k. 9.
- Treść: Poszukiwania archeologiczne w Azji Mniejszej. Z podróży na Wschód. Wazy greckie w naszych zbiorach. — Zbiór gemmoglyptyczny Muzeum Narodowego. — Restauracja Sukiennic. II. Wspomnienie o Rafaelu Sanzio. Palazzo Colonna. Gółuchów. III. Bizantyńska i ruska średniowieczna kultura. Badania archeologiczne na Rusi Galicyjskiej. — Sztuka cerkiewna na Rusi.
- SPIS STANISŁAW, ks., prof. uniw. Jag. Święta Teresa od Jezusa, reformatorka zakonu Karmelitańskiego. Wydanie wykładowe, na wzór belgijskich, k. 1,20.
- SZCZEDRIN-SAŁTYKOW. Nowele. (Kara idealista. Wierny Trezor). h. 60.
- TOLSTOJ LEON hr. Anna Karenina. Powieść, trzy tomy k. 10.
- TOMKOWICZ STANISŁAW, ces. - król. konserwator zabytków sztuki. Katedra na Wawelu i jej restauracja. Z 1 tablicą i 15 rycinami, k. 1,50.
- Dzieje katedry Wawelskiej od czasów najdawniejszych, oparte na najnowszych źródłach, między innymi na dochodzeniach technicznych prof. Odrzywolskiego, twórcy restauracji.
- TRETIAK JÓZEF, dr., prof. uniw. Jag. Szkice literackie. Serjadruka. Kraków, 1901, k. 6.
- Treść: O dramacie staroindyjskim. Kalewala, epea fińska. Obrazy nieba i ziemi w «Panu Tadeuszu». Powieść historyczna polska. — Dawna pieśń żołnierska. Krasicki jako prezydent trybunału. Studium o Kraszewskim. Na jubileusz Asnyka. Podział historii literatury polskiej na okresy.
- ZACHARJASIEWICZ JAN. Tajemnica Stefani. Powieść w 2-ch tomach, kor. 5.
- «Z niedawnych czasów» Wspomnienia z Witanowa. Wydanie wykładowe, z portretami pań: Augustowej, Cecylii i Teresy Potockich, Adamowej Bychowcowej i Wiktorowej Czackiej. kor. 3.

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: „Wydanie Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie“.

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni. (3902)

BRONŃ I PRZYRZĄDY MYSLIWSKIE.

AMERYKAŃSKI MAGAZYN BRONI

B. I. WINNERA

w KIJOWIE, Kreszczatik 41.

Reprezentacja fabryk: W. W. Greenera w Birminghamie i Ljezkiej Manufaktury w Ljezu (Belgia). Ta ostatnia za swoją broń odznaczoną została najwyższą nagrodą na paryzkiej wystawie w 1900 r. (778)

Wszelkie przyrządy do myślistwa i rybołówstwa.
Cenniki wysyła bezpłatnie na żądanie.

PIERWSZA I NAJWIĘKSZA

FABRYKA ARMATUR I ODLEWÓW,

czynująca od r. 1879, nagrodzona złotymi i srebrnymi medalami,

T. GWIŹDZIŃSKI I S-KA w Warszawie, Koszykowa № 27.

poleca swoje wyroby i odlewy, jako znane z DOKŁADNEGO WYKONYWANIA TAKOWYCH. (1090)

„EXSICCATOR“
de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
||| JEDNA PRÓBA WYSTARZA |||
niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKÓ
KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty.
Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

„SŁOWO“

dziennik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym, literaturze i sztuce,

wychodzący w Warszawie codziennie, prócz świąt

pod redakcją LUCJANA WROTNOWSKIEGO,
rozpoczyna z d. 1 stycznia 1902 r. XXI rok swego istnienia.

Ogólne zasady i kierunek pisma pozostają niezmiennione od początku wydawnictwa pisma.

Uważając przede wszystkim za swoje zadanie dostarczenie czytelnikom jaknajlepszego dziennika, staramy się być pisemem szybko i dokładnie informowanym. Dajemy zatem wyczerpujące informacje i artykuły związane o wszystkich objawach życia publicznego, tak u nas, jak i na szerokim świecie.

Część literacka oraz dział sprawozdań z życia umysłowego, a więc literatury, sztuk pięknych, muzyki i t. d., w «Słowie» prowadzi i piórem swoim zasilają pierwszorzędne sily i specjaliści.

Powiększywszy w r. 1898 znacznie rozmiar «SŁOWA», z dniem 1 października r. b., na wyrażone nam z wielu stron życzenia, zmieniliśmy format na poręczniejszy. Zmniejszenie rozmiarów nie było naszym celem. Czytelnicy nieuprzedzeni mieli już dotąd sposobność przekonania się, że treść pisma nie na zmianie formatu nie straciła.

W każdym numerze «SŁOWA» pomieszczamy artykuł wstępny, polityczny lub społeczny, dalej korespondencje ze stolic europejskich, przegląd prasy polskiej i rosyjskiej, kronikę prowincjonalną i miejscową, dobrze zaopatrzoną, dział sprawozdań i obfity dział telegramów od korespondentów naszych i agencji.

W każdym numerze znajdują się dwa, czasem trzy feljety, jeden z dziedziny nauki, literatury lub sztuki, drugi powieściowy. W uzupełnieniu feljetonów, «SŁOWO» daje co tydzień osobny arkusz opisów podróży, odkryć naukowych i t. p. i drugi arkusz powieści, przekładów najcenniejszych utworów literatury zagranicznej. (3885)

Dział ekonomiczny i sprawozdań handlowych w «Słowie» szczególnie jest rozwinięty. Oprócz artykułów, kroniki i sprawozdań codziennych, poświęca «Słowo» co tydzień pół arkusza kwestjom specjalnie rolników interesującym, sprawozdaniom z Towarzystw rolniczych i syndykatów, dając najdokładniejszy ze wszystkich pism obraz tak domośniej pracy tych Towarzystw. W dziale handlowym pomieszcza «Słowo» najobszerniejsze ze wszystkich pism wiadomości o wszystkich cenach płodów rolnych na decydujących rynkach, dalej wyczerpujące informacje o stanie urodzajów, o plonach i t. p. Na sprawy przemysłu i handlu także baczna zwracamy uwagę.

Dalsze rozszerzenie programu i rozmiarów pisma zależy od kół czytelników, których do prenumeraty, względnie do odnowienia prenumeraty na rok 1902 niniejszem zapraszamy.

REDAKCJA „SŁOWA“.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie k. 75. Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. miesięcznie. Na prowincji w Cesarstwie z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3. Zagranicą: rocznie rb. 15, półrocznie rb. 7 k. 50, kwartalnie rb. 4, miesięcznie rb. 1 k. 25.

W Niemczech i Austrii najlepiej prenumerować na pocztę.

Od 1 stycznia 1902 r. zacznie wychodzić nowy DWUTYGODNIK p. t.:

„GOSPODARZ“

poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich.

POD REDAKCJĄ

EDMUNDA i STEFANA JANKOWSKICH.

Oprócz porad praktycznych we wszystkich sprawach, z małym gospodarstwem rolnym związanych, «Gospodarz» zawierać będzie krótkie wiadomości i wskazówki, dające się zastosować doraznie na roli, w lesie, w ogrodzie, pasiece i w domu. W miarę potrzeby dawane będą rysunki. (1078)

Adres redakcji: Warszawa, ul. Warecka № 14.

Cena z przesyłką: rocznie rb. 2 k. 50, półrocznie rb. 1 k. 25, kwartalnie k. 65.

Fridtjof Nansen.

**WSRÓD NOCY
i LODÓW.**

Przełożył

BOLESŁAW SKIRMUNT.

2 tomy, 1,000 stron, ozdobne wydanie, 200 rycin, 7 chromolitografij, 2 mapy. (3886)

Cena: 2 tomy rb. 8, w oprawie ozdobnej rb. 9 k. 50.

Od Redakcji «Gazety Warszawskiej».

W imię Boże zaczynamy wkrótce sto dwudziesty dziewiąty rok istnienia. W życiu człowieka okres taki nazywa się długowiecznością, w życiu dziennika: trwałością i ciągłością tradycji.

«Gazeta Warszawska» nie uciekała się nigdy do szumnych odezwo i ośniewających obietnic. I teraz poprzestaje na treściwym zapewnieniu swych abonentów, że obok stosowania wszelkich ulepszeń w technice dziennikarskiej, od tradycji trzydziestu lat nie odstąpi. A tradycja ta opiera się na jednej niewzruszonej zasadzie: uwzględniać potrzeby duchowe i materialne własnego rdzennego społeczeństwa.

Wierność Kościołowi i miłość kraju była, jest i będzie godłem «Gazety Warszawskiej».

Zanim będziemy mogli, da Bóg, w niedalekim już czasie, uczynić nasz organ i żywotnym i urozmaiconym, prosimy szanownych abonentów, a śmiemy rzec: życzliwych i wiernych druhów «Gazety», o wyrozumiały cierpliwość. Nadto, prosimy o popieranie «Gazety Warszawskiej» wśród swoich znajomych i przyjaciół.

Rozwój pisma, którego był oparty wyłącznie na prenumeracie, zwłaszcza pisma nie schlebającego koterjom i jakimś grupom, lecz służącego publicznemu dobru rdzennego społeczeństwa — pozostaje w ścisłym związku ze wzrostem kół czytelników.

Więc o to poparcie, o jednanie nowych Gazecie prenumeratorów, do naszych dotychczasowych abonentów i wypróbowanych w każdej doli przyjaciół, zwracamy się z pełną ufnością i wiarą w skutek.

Zaczynamy tedy w imię Boże!

Redaktor-wydawca «Gazety Warszawskiej»
St. Lesznowski.

OPUŚCIŁO PRASĘ

i jest do nabycia w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

DZIEŁO

ALEKSANDRA KRAUSHARA:

Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk.
CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.

(1807—1815).

z 206 ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych. Wydanie ozdobne, w dwóch dużych tomach. Cena rubli sześć.

TEGOŻ AUTORA:

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.
CZASY PRUSKIE.

(1800—1806).

W jednym tomie, z 105 ilustracjami. Cena rubli trzy. (1068)

Fosfatyna Faliera.

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od pierś i w okresie rośnięcia. Sprzedawca w aptekach aptecznych i piekarniach. (1132)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu M 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1014

Petersburg, 8 (21) grudnia 1901 r.

Rok XX. № 49

TREŚĆ N-ru 49 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Reforma wychowania, przez *d-ra Ottona Hewelke*.

Artykuły bieżące: Dzień wrzesieński w parlamencie niemieckim. (Z wrażeń naocznego świadka), przez *Gordona*. Odpowiedź hr. Bülowowi. (Now. Wr. o mowie kanciera Rzeszy). Horoskop politechniki wileńskiej, przez *A. R. Z.* Regulacja Wisły w Warszawie, przez *S. M.* Rosjanie o Wrześni. (Artykuł *W. Holmstrena*. Feljeton *Doroszewicza*). Socjaliści niemieccy wobec spraw narodowych, przez *Nar.* O gospodarstwie skarbowem. Ludność Rosji podług wyznań. W przelocie, przez *Cent.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *W.*; z Paryża, p. *Nemo*; z nad Warty, p. *Bari.*; z Galicji, p. *Zastępcę* i t. d. (Z miast i wsi): Z nad Naroczy, p. *J. B.*; z nad Dźwiny, p. *Serwusa*; z nad Dniepru, p. *Sam.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *B.* Z Warszawy, p. *Gamę* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie. Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Buch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

DODATEK NADZWYCZAJNY.

„W dwóch parlamentach”.

OZYTELNIJA

(Pismo dodatkowe).

Berko Josielowicz. Nowela historyczna, przez *Wacława Górszowskiego*. Liryka. Poezje, p. *W. Kosiakiewicza*. „Wesele” *Wyspiańskiego*, streścił *M. Specjalista* a jurysta. Wiersz *Ed. Libańskiego*. Jej córka. Nowela, p. *Anatola France*. Miecz i łokieć. Powieść z wieku XVII, p. *Wiktora Gomułickiego*. (DC). *Drobiazgi*.

ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Artykuły: Wakacje w Anglii, przez *Tadeusza Smarzewskiego*. Echa geniuszów: *Krańskiego*, „*Wanda*”, *Słowackiego*, „*Samuel Zborowski*”, p. *Wiktora Gomułickiego*. Drugi kościół katolicki w Odesie, p. *B. L.* Światelka gwiazdkowa, p. *Gom.* Kronika warszawska, p. *M. G.* Napoleon III i Bismark w sprawie polskiej, p. *Emila Oliviera*. Szkoła im. *Sięstrzencewicza*, p. *ks. W. Cz.* Przyszłe bulwary warszawskie. Regulacja Wisły w obrębie Warszawy. Z chwili bieżącej: Nagrody Nobla. Studja *J. Ciaglińskiego*. Notatki naukowe, literackie, artystyczne i teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Cztery ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Dwie ilustracje do artykułu „Drugie kościół katolicki w Odesie”. Trzy ilustracje do artykułu „Szkoła im. *Sięstrzencewicza*”. Dwie ilustracje do artykułu „Przyszłe bulwary warszawskie”. Portrety: Architekt *Wł. Dąbrowski*, rz. r. st. *Zenger*, generał *von Wahl*, 6, p. *Tomasz Bilewski*.

KARTA ALBUMOWA:

„Targ na kwiaty”, obraz *J. Pankiewicza*.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest **Karta Albumowa**, przedstawiająca obraz *Józefa Pankiewicza* „*Targ na kwiaty*”.

Redakcja „Kraju” podaje do wiadomości, że, poczynając od 47-go numeru, Karty Albumowe, odtwarzające dzieła sztuki, dołączane są nietylko do egzemplarzy, przeznaczonych dla prenumeratorów, ale i do wszystkich egzemplarzy, sprzedawanych oddzielnie w agenturach, księgarniach, na stacjach kolejowych i na ulicy. Cena egzemplarza pozostaje niezmienną: 25 kop.

REFORMA WYCHOWANIA.

Wśród zmian, które poczęści już w szkole rosyjskiej uskutecznił, najwybitniejszą jest pozbywanie się kierunku klasycznego w wychowaniu średnim. Zmiana ta w umysłach, wychowanych w tradycjach klasycyzmu, wywołuje najwięcej pytań i wątpliwości, oczywiście poważnie uzasadnionych, chodzi bowiem o rzecz tak ważną, jak kierunek rozwoju umysłowego przyszłych pokoleń.

Sądzimy, że głębokich wstrząśnień usunięcie języków klasycznych nie wywoła. Zmiana jest tylko formalna i mało wpływa na ducha szkoły, który właściwie w Rosji nie miał nie wspólnego z duchem klasycyzmu. Duch klasyków zamarł razem z nimi i nigdy chyba nie gościł w naszych gimnazjach, gdyż nie tkwił nigdy w gramatyce. Przyszłe pokolenia, wychowane bez języków klasycznych, nie będą gorzej przygotowane do życia niż nasze; nie będzie odczuwał tego braku ani prawnik, ani matematyk, ani lekarz. Treści klasycyzmu gimnazjum filologiczne nie dawało nigdy, narzucało tylko formę, balast lingwistyczny, którego każdy w życiu pozbywał się wcześniej czy później. Usunięcie języków starożytnych

z gimnazjum czyni urzędownie to, co życie sprawiło samo przez się. Jest więc zmianą bardzo ważną, gdyż zaoszczędzi uczniom wiele pracy i czasu, ale pomimo to fakt ten nie może być uważany za reformę szerszego pozytywnego znaczenia; jest to właściwie wstęp do reform, które się zapewne przygotowują, a których rozciągłości dziś nie można jeszcze wydawać sądu.

Celem ogólnego wychowania średniego powinno być rozwinięcie wszystkich władz duszy ludzkiej, podanie pewnej sumy wiadomości w zaokrąglonej ile możności całości, wzbudzenie zamiłowania do wiedzy, udzielenie podstaw i kierunku do dalszego kształcenia się i wytworzenia sobie pewnego światopoglądu. Osiągnięcie rozwoju umysłu i wiedzy powinno być celem jedynym dla wstępującego do szkoły i—żadne inne względy i cele uboczne nie powinny usuwać go na plan dalszy.

Tymczasem obecnie tego się nie widzi. Duży procent uczących się i ich rodziców uważa ukończenie gimnazjum za konieczne z powodu, że jest ono niezbędnym stopniem przejściowym do wykształcenia wyższego w uniwersytetach, dającego chleb lub karierę.

Ten sam utylitarny pogląd daje się zauważyć następnie i w studjach uniwersyteckich. I tu celem staje się nie nauka, ale osiągnięcie dyplomu, dającego prawo do wykonywania pewnych czynności zawodowych, chociaż o samych czynnościach uczeń jeszcze nie ma pojęcia.

Prawnik na kursach otrzymuje przygotowanie teoretyczne z rozmaitych przedmiotów prawa, a po skończeniu, bezpośrednio prawie, spełnia, dzięki dyplomowi, funkcje, o których tylko słyszał w uniwersytecie. Matematyk, przyrodnik, filolog otrzymują, dzięki przywilejowi dyplomu, posady nauczycieli odpowiednich przedmiotów w szkołach średnich, chociaż nie mają pojęcia o pedagogice...

Te przywileje oddziałują ujemnie na dążenie do istotnego wy-

kształcenia, którego braki pokrywa dyplom urzędowy. Taki stan rzeczy jest następstwem epoki, kiedy państwo, potrzebujące specjalnie przygotowanych ludzi, zachęcało młodzież do kształcenia się, gwarantując jej byt przez zapewnienie posad rządowych.

Innym objawem protekcji państwowej są ulgi i prerogatywy, przyznane za ukończenie takich lub innych szkół państwowych. Najbardziej rozpowszechnione są dziś ulgi w służbie wojskowej, której czas ulega skróceniu, odpowiednio do liczby ukończonych klas gimnazjalnych.

Obawa przed dłuższą służbą wojskową zapędza do gimnazjów mnóstwo ochotników, którym bynajmniej nie chodzi o nabywaną tu sumę wiadomości, zupełnie dla nich zbędnych, ale o zdobycie prawa do ulg.

Te właśnie cele, które znaczna część społeczeństwa uważa za główne, obniżają znaczenie szkoły, jako czynnika wychowawczego, czynią uzyskiwanie wiedzy czemś pośrednim, pobocznym, zważają przeznaczenie szkoły i wychowania. Usunięcie ich postawi dopiero szkołę na stanowisku samodzielnym, ułatwi rozwój umysłu i wiedzy, doprowadzi społeczeństwo do wyrobienia sobie rzetelnego poglądu na zadanie szkoły. Z drugiej strony szkoła, przedstawiając się jako pośredniczka w uzyskiwaniu dotychczasowych prerogatyw—dobra względne i fikcyjne—tem łatwiej dostarczać będzie dobra bezwzględne i realne, rozwijając duszę młodzieży, przygotowując ją do życia rzeczywistego.

Obecnie gimnazjum ma dawać średnie wychowanie ogólne, a kończący je młodzieniec otrzymuje patent «dojrzałości» umysłowej. Młodzieniec taki, o ile nie rozwijał się niezależnie od szkoły a poprzestał na otrzymaniu wykształcenia, posiada sporo wiadomości lingwistycznych, zwłaszcza z języków martwych, z matematyki wie o wiele więcej, niżby mógł zastosować w życiu codziennym, ma wreszcie skąpe wiadomości z historii i geografii, bardzo ograniczone z nauk przyrodniczych. Ale on nie wie o życiu, o tych wszystkich pytaniach, którymi się zajmuje współczesna literatura. Jego wiadomości nawet z literatury własnego kraju są opóźnione o jakie pół wieku, estetyczna część dorobku ludzkiego jest mu obca, obce jest nawet pojęcie pra-

wa i wogóle nauk społecznych. Jeżeli czytał po za szkołą dorywczo, to doszedł do przypadkowych, ulamkowych wiadomości i poglądów, często przestarzałych, często błędnych lub nawet szkodliwych.

Większość naszej «inteligencji» przechodziła takie mniej więcej koleje; stąd tyle powierzchowności w traktowaniu najpoważniejszych pytań i zadań społecznych. Jeżeli stan ten wogóle mało razi, to pochodzi to stąd, właśnie że wszyscy posiadamy te same braki, że zwykle tytułem wyższego wykształcenia specjalnego pokrywamy nędzę wykształcenia ogólnego.

Luki programu przedmiotowego w gimnazjum dają się dostrzegać łatwiej, niż braki jego metod pedagogicznych. Są one koniecznym następstwem niedostatecznego pod względem pedagogicznym przygotowania nauczycieli, którzy mogą być wykwalifikowanymi przyrodnikami, filologami i t. d., ale są po większej części tylko samoukami, jako pedagogowie. Nie znają psychologii, a więc właściwego pola swej działalności, nie zdają sobie sprawy, że każdy z wykładanych przedmiotów we właściwy sposób oddziałuje na duszę, na tę, lub inną z jej tak zwanych władz. Utrzymuje się przeważnie stara rutyna pamięciowa. Nagromadzają się w pamięci mechanicznie różne pojęcia, ale pozostają często bez użytku i stopniowo z niej giną, gdyż właściciel nie umie się nimi posilkować. Wychodzi do walki z życiem, jak żołnierz, uzbrojony wprawdzie mniej lub więcej pożytecznymi narzędziami, ale nieposiadający zręczności władania nimi. Kojarzenie pojęć, wyprowadzanie wniosków, rozwijanie umysłów według ich indywidualności—większej skłonności do indukcyjnego lub dedukcyjnego myślenia, zwracanie uwagi na zdolności spostrzegawcze, wyobraźnię wreszcie—te pola duszy leżą w szkole dzisiejszej odlegość. To samo dzieje się z kształceniem zmysłów, tych dróg naturalnych, którymi świat zewnętrzny wnika w nas i najszczodrzej z bogactwa umysłu i zapładnia do twórczej czynności myśl i wyobraźnię. W czasie szkolnym—okresie życia najbardziej do tego podatnym—ulegają one raczej przytępieniu, niż zaostreniu.

Szkoła średnia jest najważniejszym szczeblem w skali wychowawczej. Ona stanowi o wysokości poziomu wykształcenia każdego społeczeństwa,

w niej rozwija się metodycznie większość ludzi, dla których następnie zaczyna się już praca zawodowa specjalna; mały procent oddaje się czystej nauce i poświęca jej swe życie. To też szkoła średnia, będąca dla przeważnej części społeczeństwa zakończeniem wykształcenia ogólnego, powinna rozwijać wszystkie władze umysłu, oraz podawać takie podstawy wiedzy, któreby dały możność wytworzenia sobie pewnego poglądu na świat i życie.

Po zdobyciu wykształcenia ogólnego, młody człowiek zazwyczaj wstępuje do uniwersytetu. Zadaniem uniwersytetu, tej najwyższej szkoły wieków średnich, było uprawianie i rozwój czystej nauki. W pierwotnej epoce swego istnienia, przy wolnym postępie nauk, przy małym stosunkowo zakresie nauk stosowanych, dawna «universitas» mogła obejmować całą naukę i przekazywać ją w całości swym wychowankom, w całości zaspakajając ich zadania. Z biegiem czasu, z coraz bujniejszym rozwojem wiedzy, nauka stosowana coraz głębiej wnika w życie, którego złożone warunki zmuszają już do zapoznawania się z nią wprost dla zyskania broni w walce o byt. Z drugiej strony coraz bardziej obszerny ogrom teorii staje się niedostępnym dla mas, zadających jedynie nauki stosowanej; nauka czysta może zajmować się tylko ograniczony procent ludzi, odpowiednio uzdolnionych.

Wytworzyły się stosunki i wymagania, którym stara forma nie jest w możności uczynić zadość przy zachowaniu dawnych tradycji. Utrzymuje się ona jeszcze dzięki konserwatyzmowi społeczeństwa. Życie rozpoczęło jednak oddawna swe różniczkowanie: z jednej strony nauka stosowana przechodzi coraz bardziej do szkół specjalnych, z drugiej, nauka czysta szuka schronienia w akademjach naukowych i instytutach, poświęconych wyłącznie badaniom naukowym. Podwójnej roli, jaką wymagania czasu narzucają uniwersytetowi—pielegnowania nauki i przygotowywania biegłych zawodowców—nie spełni dziś jedna instytucja i ciż samiludzie. Można stać na wysokości nauki i być dobrym pedagogiem, ale nie mieć zdolności najwyższych, pewnego stopnia genialności, niezbędnej, by rozwijać naukę i posuwać ją naprzód. I odwrotnie, jak to się nieraz widuje, uczony nie posiada często talentu prze-

kazywania wyników swej pracy innym.

Przy wzrastającej liczbie uniwersytetów i potrzebie ciągłego funkcjonowania katedr dla celów pedagogicznych, w braku takich wyjątkowo uzdolnionych jednostek—uczonych i pedagogów w jednej osobie—powołuje się ludzi, nie posiadających żadnej z wymaganych kwalifikacji w odpowiednim stopniu i nie mogących przeto sprostać pokładanym w nich nadziejom. Z drugiej strony, tradycja uniwersytetu, jako instytucji czysto naukowej, zmusza słuchaczy do wchłaniania całego ogromu teorii, z której korzystać będzie bardzo mały tylko procent przyszłych uczonych; dla większości będzie to tylko teoretyczny balast, niepożądany, przyjmowany z konieczności, którego się szybko pozbywa w życiu.

Różniczkowanie, rozpoczęte przez życie, powinno być systematycznie przeprowadzone w wykształceniu wyższem przez usunięcie z uniwersytetu istniejącego obecnie w nim dualizmu.

Pomiędzy gimnazjum, dającym reducie wykształcenie ogólne, a najwyższymi zakładami dla nauki czystej, powinien być utworzony nowy szczebel w postaci licznego szeregu wyższych szkół specjalnych dla nauk stosowanych, a więc szkół dla prawników-administratorów, lekarzy, dla przygotowywania nauczycieli z zakresu nauk przyrodniczych, filologicznych, społecznych i t. d. Nauka czysta, nauka twórcza — znajdzie swe przybytki w szczupłej względnie liczbie szczerze wyposażonych instytucji, dostępnych jedynie wyjątkowo uzdolnionym umysłom, jedynie jej oddanym.

Oczywiście, że szkoła średnia ze swym programem ogólnym nie jest w możności dostatecznie przygotować do wyższych szkół specjalnych. Program żadnej szkoły nie może być tak obszerny, aby dawał jednakowe przygotowanie do wszystkich wydziałów, do wszelkich różnorodnych gałęzi wiedzy. Niema zresztą i tak uniwersalnych umysłów, któreby temu podolały, ani wreszcie istotnej tego potrzeby, logicznie niemal wykluczonej przez pojęcie specjalności.

To też wstęp do specjalnej szkoły wyższej powinno poprzedzać przejście kursu przygotowawczego specjalnego (przyrodniczo-matematycznego, historyczno-społecznego i t. p.), któreby mogły istnieć przy wyższych zakładach specjalnych.

Potrzebne są zatem reformy zasadnicze w sprawie wychowania, któreby przede wszystkim uczyniły rozwój umysłowy i wiedzy nabywanie pierwszym i jedynym celem szkoły, nie usuwanym na plan drugi przez widoki uboczne. Następnie należałoby rozszerzyć zakres wychowania ogólnego, dając mu zupełną samodzielność, oddzielić wychowanie ogólne od specjalnego, wiedzę stosowaną od nauki czystej. Oto są dezyderaty, które się narzucają wszystkim, zastanawiającym się poważnie nad rozpoczętymi reformami szkolnymi.

Dr. Otton Hewelke.

DZIEŃ WRZESIŃSKI W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

Z wrażeń naocznego świadka.

Południe. Sala restauracyjna sejmu Rzeszy. Zdaje mi się, że nie widziałem brzydszej sali. Dekoracje, zdobiące sufit i ściany sali jadalnej parlamentu niemieckiego, powinny ściągać tłumy ciekawych: brak smaku nigdzie i nigdy chyba nie dotarli do takich wyzyna...

Przy stołach gwarno. Sporo zwłaszcza posłów polskich, którzy, w dniu tak ważnym, zawczasu przybyli na teren walki. Wozni przynoszą im co chwila listy i karty wizytowe osób, pragnących otrzymać wstęp na trybuny. Wielu umyślnie przybyło na dzisiejsze posiedzenie z Poznania, z Warszawy... Gdyby galerje były dwa razy obszerniejsze, jeszcze nie zdołałyby pomieścić wszystkich tych, którzy szturmują do bram.

Rozmowy toczą się przeważnie wokół jednego pytania: czy kanclerz przyjmie interpelację?—czy da odpowiedź ks. Radziwiłłowi?... Dotychczas w sprawie polskiej hr. Bülow nie zajął wyraźnego stanowiska. Nie okazywał przychylności, ale i nie zdradził uczuć wręcz wrogich. Dziś zapewne odsłoni przyłbicę.

Niektórzy posłowie zapewniają, iż kanclerz Rzeszy, dyplomata z zawodu, będzie się starał zadowolić i wilka i owcę...

Zabrzącał daleki odgłos dzwonka. W sali jadalnej uczynił się ruch. Za chwilę rozpocznie się posiedzenie.

Czworokątna sala posiedzeń utrzymana jest w tonie brudno-żółtym, podniesionym tu i owdzie błyszczącymi złoceniami. Szklanego sufitu uczepiły się elektryczne lampy.

Kiedy przewodniczący, hr. Ballestrem, siwy, gruby staruszek o krótko strzyżonej białej brodzie—zagaja posiedzenie, trybuny natłoczone są publicznością. Na dole przestrono. Mimo żywego zajęcia, jakie sprawa wrzesińska obudziła wśród prasy i opinii niemieckiej, pp. posłowie do sejmu Rzeszy zdają

się okazywać obojętność. Szczelnie zapelnione są tylko ławy centrum i Koła polskiego. Z prawej strony mównicy zasiedli: hr. Bülow, hr. Posadowsky i p. v. Richthoffen, z lewej — przedstawiciele Rady związkowej.

Kiedy hr. Ballestrem odczytał tekst interpelacji, wszystkie oczy zwracają się w stronę hr. Bülowa. Naprężenie ciekawości jest tak wielkie, że salę zaległa nagła cisza. Kanclerz wstaje i w krótkich słowach oświadcza, że gotów jest odpowiedzieć na interpelację niezwłocznie. Głębokie poruszenie. Zrywa się fala szeptów. Miłknie, gdy z pośród garści posłów polskich podnosi się wysoka, piękna postać srebrnowłosego starca. W rękę trzyma zwój papierów. Idzie, nieco pochylony naprzód; przechodząc koło hr. Bülowa, pozdrawia go uprzejmie. Kanclerz niemniej grzecznie uklon oddaje. Ks. Ferdynand Radziwiłł poprawia binokle, które później będzie nieustannie zdejmował i nakładał—i rozpoczyna swą mowę.

Ta uprzejmość, okazana na wstępie kanclerzowi, jest charakterystyczną cechą przemówienia prezesa Koła polskiego. Mimo widocznego wzruszenia, które mowę ogarnia, gdy maluje tragedję wrzesińską, w tonie i w wyrażeniach—więcej może w tonie, niż w wyrażeniach—ks. Radziwiłł nie przestaje być na chwilę wielkim panem, który najbardziej gorzkie słowa potrafi przyoblec w formę wytworną. Z tego nawet względu niemiecki socjalista Ledebour uczyni następnie uwagę, iż w swem uzasadnieniu interpelacji ks. Radziwiłł dosięgnął szczytów chrześcijańskiej łagodności...

Hr. Bülow skrzyżował ręce na pierśsiach i słucha, wglębiony w swój fotel, bez ruchu. Czy słucha? Oczy utkwili w pulpicie biurka; jego przystojna, męska twarz—wojskowego raczej niż dyplomaty—nie zdradza żadnych wrażeń, ni uczuć. Pozostaje równie obojętnym, gdy mówca kreśli prześladowcze nadużycia władz pruskich, jak kiedy później zwraca się do niego z wyrazem zaufania w jego ludzkość i szlachetność. Siedzący obok niego podsekretarze stanu, hr. Posadowsky i p. Richthoffen, zdają się zgola nie interesować wywodami ks. Radziwiłła. Po cóż zatem przyszli?

Poco przyszli? Niebawem o tem się dowiemy.

Umiarkowane rekryminacje prezesa Koła polskiego nie budzą żywszych protestów nawet wśród najzawzięciej wrogich żywiołów polszczyzny. Ks. Radziwiłł schodzi z mównicy wśród oklasków ze strony centrum i ław polskich. I wraz ponawia się pełna naprężenia cisza. Hr. Bülow bierze do ręki spory nożyk do rozcinania papieru i energicznym ruchem wstaje z fotelu. Padają krótkie, dosadne słowa, rozbrzmiewając rozgłośnie po sali, niby pobudka bojowa. Jakże daleko jesteśmy od ziszczenia się tych nadziei, które wyrażał ks. Radziwiłł! Nie mniej zawiedli się ci, którzy

pokładali ufność w dyplomatycznej oględności i równowadze kanclerza. Hr. Bülow przeobraził się w komtura krzyżackiego: nożykiem od papieru wywija groźnie, niby krótkim mieczem, podkreślając każdy dobitniejszy wyraz. I przeciw komu wymierzone są te cięcia? przeciw tym, co narodowość niemiecką prześladują, uciskają, niszcza—przeciw polakom...

Mowa, wygłoszona z krasomówczą siłą, czyni wrażenie, mimo że wywody są tak słabo sfastrygowane, iż ściegi widomie się rozchodzą. Dla hr. Bülowa oburzenie zagranicą, wywołane sprawą wrzesińską, redukuje się do znanych demonstracji w paru miastach. Uczestnicy tych manifestacji nie spodziewali się zapewne, że dostarczą kanclerzowi Wszechniemiec najdogodniejszej broni do odparcia słusznych protestów polskich. Oby ta gorzka nauka posłużyła na przyszłość. Te niekonsekwencje odpowiedzi hr. Bülowa uwydatni później dopiero Ledebour, ujawniając jednocześnie znaczenie pewnych frazesów, które dzwiczą rozgłosnie, niby bęben pusty... Takimi frazesami posługuje się wobec dzingoi-stów angielskich Chamberlain. Od hr. Bülowa spodziewano się czegoś więcej. Należy oddać sprawiedliwość, iż nie wszyscy byli równie łatwowiernymi, bo tenże sam Ledebour mógł się powołać na dawniejsze swe zdanie, iż nigdy najmniejszego do obecnego kanclerza nie czuł zaufania, jako do dyplomaty i jako do meza stanu...

Takie wszakże szumne frazesy—to ulubiona karm szowinistów niemieckich. Więc na ławach prawicy i narodowych liberałów hucza oklaski. Z gniazda polskiego odzywają się nieśmiałe sykania...

Teraz dowiemy się naraz, czemu zawdzięczamy obecność na sali hr. Posadowsky'ego i v. Richthoffena. Na wniosek hr. Hompescha przewodniczący obwieszcza «omówienie» interpelacji. Hr. Bülow podnosi się i daje znak swym towarzyszom. Hr. Posadowsky szybko zbiera swoje papiery, które w pośpiechu z rak mu wylatują, i obaj podsekretarze stanu, wślad za kanclerzem, uroczystym wymarszem opuszczają salę obrad. Z przeciwnej strony, aczkolwiek już mniej ostentacyjnie, wynoszą się członkowie rady związkowej, prócz jednego przedstawiciela Wirtembergji, który na swem miejscu pozostaje. Hr. Posadowsky'emu i p. v. Richthoffen przypadła zatem w dzisiejszem posiedzeniu teatralna rola milczących statystów...

Na mównicę wstępuje Roeren. Średniego wieku, szpakowaty mężczyzna, o a wasach lekko w dół opuszczonych. Wyraz twarzy nacechowany jest szlachetnością, która stanowi podkład duchowy tego człowieka. Roeren—to typ Niemca, milującego prawdę i sprawiedliwość. Skoro tacy «sprawiedliwi» znajdują się w danem społeczeństwie, nie należy o niem wątpić. Obłąd nienawisci mija, a prawda zostaje. Przyszły dziejo-

pis niemiecki będzie mógł z chluba powiedzieć, iż w epoce ponizającego upadku etyki, w społeczeństwie niemieckiem był mąż taki, jak Roeren, nie wahający się głosić swym rodakom nagiej prawdy.

Powiedziałem «nagiej»... Tego słowa nie śmiałybym użyć wobec Roerena, który, jako ojciec «lex Heinze», wszelkiej nagości się wstydzi. Jego mowa rozszerza odrazu ramy dyskusji: od sprawy wrzesińskiej przechodzi prędko do ogólnego ucisku narodowości polskiej, rozbrzmiewa wielkim protestem przeciw nieludzkim zakusom eksterminacyjnemu hakatystów. Roeren nie porywa krasomówczą siłą, ale przekonywa argumentacją i tą wewnętrzną, potężną mocą, którą daje przekonanie. Cześć panu, panie Roeren! Ostatnie wyroki poznańskie zachwiały mą wiarę w istnienie «sędziów pruskich». Usłyszawszy przemówienie pańskie, nie będę wątpił nigdy, że w społeczności niemieckiej przechowały się humanitarne instynkty!

Następny mówca, hr. Limburg-Stirum—to mały, pulchny człowieczek, o czaszce łysej, jak kolano i czarnych niepokojnych oczach. Cienki głos brzmi nutą fałszywą. Mamy przed sobą typowego «junkra»—jednego z tych ludzi, którzy się boją tylko Boga... i polaków, i których katechizmem etycznym jest przykazanie Bismarka: Siła przed prawem!

Ledebour, ironista w wielkim stylu, będzie miał potem, na tle tej mowy, szerokie i dogodne pole do sarkazmów. Hr. Limburg wtulił się w swe krzesło i będzie udawał, że ich nie słyszy... Ale klóć go będzie nie tylko ironja *leader'a* skrajnej lewicy. Najbliżsi sąsiedzi będą trącać się łokciami i uśmiechać szyderczo.—*Et tu quoque, Brutus, contra me!*...

Teraz ze środka sali odzywa się głos dzwiczny i nerwowy. Poseł Dziembowski nie wchodzi na mównicę, lecz ze swego miejsca, otoczony posłami polskimi, przemawia...—Ten człowiek ma polski temperament!—słyszę wokół głośnie na trybunie. Co za ogień! Co za werwa! Żywa gestykulacja potęguje wrażenie. Dr. Dziembowski trzyma się głównie, niemal wyłącznie, przebiegu sprawy wrzesińskiej, poczawszy od znanych zajęć majowych, aż do wyroku gnieźnieńskiego. Jest to poniekąd drugie, świetne *plaidoyer*, wygłoszone w obronie ofiar trybunału gnieźnieńskiego—silniejsze i dosadniejsze, bo nieskrępowane cenzurą prokuratora i prezesa sądu—zabezpieczone nietykalnością mównicy parlamentarnej.

Krasomówczy talent d-ra Dziembowskiego sprawia, iż wszelkie postronne rozmowy milkną. Wszystkie głowy zwracają się w jego stronę. Słuchają go z jednaka uwagą posłowie i publiczność na galerjach. Kiedy kończy, z *centrum* i z ław polskich odzywają się gromkie oklaski.

I na trybunę wychodzi średniego wzrostu kulawy mężczyzna, niosąc pod pachą grubą plikę papierów. Dr. Sattler, jeden z najzawziętszych wrogów narodowości polskiej. Czołem! Mąż ten posiada dziwną figurę; biodra nadmiernie rozwinięte, czynią go podobnym do starej, otyłej kobiety. Sarkazm jego również jest kobiecy. Przyczepia się do słów, przecinacza stosownie do potrzeby fakty, nie liczy się z prawdą, ale umie trafić zawsze w bolesne miejsce. Zręczność dylektyczna ogromna. D-ra Sattlera «nie wyrzucą z siodła» repliki lub przerywania. Znajdzie zawsze pod ręką gotową odpowiedź, często ciętą i dotkliwą. Zresztą trzeba przyznać, iż w sejmie Rzeszy niemieckiej przeciwnicy zachowują podziwienia godny spokój. Najlepiej zdałem sobie z tego sprawę podczas mowy d-ra Sattlera.

Gdyby we francuskiej Izbie deputowanych na trybunie zjawiał się poseł i jał pewne stronnictwo obrzucać błotem oszczerstw i potwarzy—deputowani, reprezentujący to stronnictwo, nie pozostaliby dłużni w odpowiedzi. Wołanoby:—Kłamiesz pan. Łiesz pan bezczelnie! Pulpity warczałyby od niecierpliwych uderzeń pięści. Małoż takich posiedzeń w życiu widziałem!... Nie chcę ich stawiać za przykład obyczajów parlamentarnych. Faktem jest atoli, że takie dosadne repliki—wyrazy oburzenia wobec słyszanych kłamstw—osłabiają wrażenie potwarzy i oszczerstw. Stenografii zmuszeni są je notować, i publiczność, czytająca sprawozdania w dziennikach, widzi odrazu, iż insynuacje danego mówcy nie musiały być całkowicie uzasadnione, skoro takie gwałtowne protesty budziły. Takie repliki i przerywania prowadzą naturalnie czasem do zupełnego spaczenia obyczajów parlamentarnych. Nie zdaje mi się jednak, by coś podobnego groziło parlamentowi niemieckiemu. Falsze i kalumnie, które tak hojnie szafował z mównicy dr. Sattler, nie budziły głośniejszych protestów, i nawet posłowie polscy, którzy przecież musieli czuć się niemi dotkniętymi, umieli zachować przykładowy spokój. Dr. Komierowski podał się natychmiast do głosu, by odeprzeć napaść d-ra Sattlera, z powodu jednak odroczenia rozpraw, nie mógł tego na tem samem posiedzeniu dokonać.

Z tego powodu zjadliwe przemówienie d-ra Sattlera mogło być zostawić wśród audytorjum niekorzystne dla sprawy polskiej wrażenie—mogło być, gdyby na mównicy nie zjawiał się p. Ledebour. Młody to człowiek jeszcze, a przynajmniej młodo wygląda—może z powodu wygolonej twarzy i bujnej, ciemnej czupryny. Co za świetny mówca! Z jaką żywiołową siłą uderza na przeciwnika! Trzeba było widzieć niepokój, jaki panował na prawicy i na ławach narodowo-liberalnych, gdy grzmiał głos Ledeboura. Przerywa mu któryś z konserwatystów.—«Chciałbym pana widzieć na

miejsu tych nieszczęśliwych ojców, którym dzieci równie bezlitośnie, jak niesprawiedliwiechłostano! — daje mu z miejsca odprawę mówca. A owe porównanie działalności władz pruskich w Poznańskiem z «obozami koncentracyjnymi» w Transwaalu... I zakończenie wreszcie, lubo nacechowane stronniczością partyjną, tem niemniej wszakże silne i wywołujące wrażenie... Wrażenie, najmocniejsze może na trybunach, bo gdy Ledebour, ten wymowny obrońca uciśnionych, schodził z mównicy, prócz kolegów ze skrajnej lewicy, ledwie kilka par dloni podziękowało mu oklaskiem.

Zmrok już zapadł dawno, gdy wracalem w towarzystwie kilku znajomych do domu. Z ciemnego nieba szałczył się drobny, zimny deszcz, tworząc wokół świateł latarni żółte «lisie czapki»... Mimo, iż słuszna sprawa ludności polskiej znalazła tak wymownych rzeczników, nikt z nas nie mógł się obronić smutkowi, który objawiał się w uporczywym milczeniu. Deklamacja hr. Bülowa była zbyt dobitnym wyrazem dalszych zamiarów rządu pruskiego, by na chwilę można się było ludzi nadzieją pomysłnych skutków tej dzisiejszej batalji. Była ona koniecznym protestem, który na konkretne rezultaty liczyć nie mógł. Czy była przynajmniej owym wielkim, potężnym protestem?... Moi towarzysze milczeli. Ja sam zbyt mało czuję się obeznanym ze stosunkami parlamentarnymi w Niemczech, bym śmiał występować z sądem.

Gordon.

ODPOWIEDŹ hr. BULOWOWI.

«Now. Wr.» o mowie kanclerza Rzeszy.

Miarodajny organ opinji rosyjskiej, «Now. Wrem.», wystąpił w dosadnych wyrażeniach przeciwko hr. Bülowowi z powodu jego mowy antypolskiej w parlamencie Rzeszy:

«Hr. Bülow tonem szczególnie uroczystym wyrażał się o przeszło stoletniej solidarności rosyjsko-pruskiej, gdy mówił o tem, że niemożliwym jest zwrot dziejów wstecz i powrót ziem polskich do status quo ante anno 1772.

«Hr. Bülow tym sposobem pragnął uspokoić opinie publiczną Niemiec, która się obawia, że oburzenie, wywołane w Rosji, jak i w całym świecie, wypadkami we Wrześni, mogło wzbudzić w Rosji myśl odbudowania Polski na złość Niemcom. Strach zatem naprawdę ma wielkie oczy!

«Hr. Bülow i większość Niemców wraz z nim popisują się tem, że dla nich istnieje tylko interes państwa i dobro narodu niemieckiego. My, chwalić Boga, mamy też głowę na karku i interes państwa stawiamy nie na ostatnim planie. Germanizatorzy pruscy, wstawieni we Wrześni, mogą być całkiem spokojni, że szczerze współczucie dla Polaków, wywołane w nas takimi czynami najnowszego «kulturtregerstwa», nie spowoduje u nas

zmiany naszych zasadniczych poglądów na sprawę polską. Będziemy czekali, aż wśród samych Polaków obudzi się świadomość i odrodzi się uczucie solidarności słowiańskiej; lecz od tej naszej zasady ogólnej do wytepienia polskiego języka i narodu sposobami, tak milemi obecnie Prusakom — przestrzeń bardzo daleka, która wcale się nie zmniejszy wskutek uroczystego potwierdzenia przez hr. Bülowa rosyjsko-pruskiej solidarności w znanych kwestjach. Rzecz prosta, że przestrzeń ta jeszcze bardziej się zwiększa, gdy hakatyści Pruscy zaczynają popychać Polaków poznańskich do świadomości, iż pod rosyjskim sposobem rządzenia, jakkolwiek on jest, zachowanie polskiej samodzielności i rozwój polskiego dobrobytu ostatecznie zabezpieczone są *daleko lepiej*, niż w Niemczech, dumnych ze swej kultury. Wskutek przesady pruskiej i Polacy Austriacy powoli przychodzą do wniosku, że głównym wrogiem całego narodu polskiego, jak i całej Słowiańszczyzny — są Niemcy. A gdy wodzowie austro-Polacy, usłuchawszy głosu opinji społecznej, przestaną podtrzymywać sztuczną przewagę Niemczyzny w Austrii i wejdą na drogę szczerze słowiańska — my przywitamy tę dobroczynną zmianę z największą sympatją.

«Cennej podstawy do możliwego stopniowego polepszenia wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich nikt nie może wydrzeć z rąk naszych. Podstawa ta — *to pokrewieństwo plemienne*, dotąd mało uświadomione, lecz powoli występujące na plan pierwszy, dzięki silnemu obustronemu kwestyj narodowych na Zachodzie. My, Polacy i Rosjanie, jesteśmy Słowianami i wobec dzisiejszych okoliczności jesteśmy *daleko bliżsi* dla siebie, niż dla Niemców. Krew — to nie woda!»

HOROSKOP POLITECHNIKI WILEŃSKIEJ.

Jako przyczynek do kwestji: czy jest potrzebna dla Wilna wyższa szkoła? — może w pewnej mierze posłużyć opinja, wyrażona przez ludność miejską ustami rady miasta na posiedzeniu dnia 24 listopada. W kołach mniejszości Tow. rolniczego powoływano się na to, że mamy pod bokiem, o kilkanaście godzin jazdy, w Rydze, Warszawie, Nowej-Aleksandrii, zakłady naukowe typu politechniki, że tam wydziały agronomiczne mają nader nielicznych słuchaczy i że niema nadziei, aby w Wilnie mogła się znaleźć większa ich liczba.

Przedstawiciele miasta sądzą inaczej. Zwracają oni uwagę na to, że dziesięciomilionowa ludność kraju naszego zajmuje się przeważnie rolnictwem, którego potrzeby oczywiście wypada najpierwej zaspokoić. W projektowanym typie wyższego zakładu naukowego z wydziałami: rolniczym, leśnym, mechanicznym, chemicznym i budowniczym (dla wiejskiego gospodarstwa), znajdują zaspokojenie swych potrzeb rolnicy i klasy przemysłowo-fabryczne. Ze zaś potrzebny nam jest wyższy a nie niższy zakład tego rodzaju, świadczą następujące liczby, wyjęte ze statystyki podań o przyjęcie do istniejących zakładów tego typu w ciągu trzech lat ostatnich. Oto te cyfry:

	liczba podań	dopuszczono do konkursu	przyjęto	procent przyjętych
Politechnika warszawska	1899 611 1900 646 1901 572	491 529 528	221 216 212	30,2 33,4 37
Instytut leśny w Petersburgu	1899 465 1900 449 1901 382	— — —	123 163 160	26,4 36,3 42,0
Instytut rolniczy w Moskwie	1899 138 1900 140 1901 125	97 91 88	57 76 65	41,3 54,2 52,0

Liczba osób, nie przyjętych do tych zakładów dla braku wakansów, wskazuje, że wileńska wyższa szkoła mogłaby się zapełnić po same brzegi.

Rada miejska stwierdza, że rozkwit miast, a zatem i Wilna, zależy wprost od dobrobytu wsi i właśnie dla zaspokojenia jej potrzeb pożądanem jest utworzenie zakładu z wydziałami o ściśle rolniczym charakterze, t. j. agronomicznym i leśnym. Z drugiej strony przewidywany rozwój miejskiego przemysłu fabrycznego, zbliżające się urzeczywistnienie w miastach naszych projektów kanalizacji, wodociągów, oświetlenia elektrycznego, tramwajów elektrycznych — usprawiedliwiają dodanie wyższej szkoły wydziałów: mechanicznego, chemicznego i budowniczego dla wykształcenia potrzebnej ilości inżynierów i techników wszelkiego rodzaju. Ta sama potrzeba, która zniewoliła założyć w Wilnie szkołę chemiczno-techniczną dla zaopatrzenia kraju w wykwalifikowanych majstrów, mogących wyprzeć drogich i niesympatycznych cudzoziemców, doprowadza teraz do konieczności przygotowania dla tych majstrów kierowników w osobach inżynierów, obeznanych z miejscowymi warunkami. Ostatecznie rada miejska doszła do wniosku, że dla Wilna najodpowiedniejszą jest politechnika o pięciu wydziałach: rolniczym, leśnym, mechanicznym, chemicznym i budowniczym. To też na założenie politechniki uchwalono przeznaczyć od miasta 300 tys. rb., przyczem uznano za stosowne rozpocząć starania o tę politechnikę jednocześnie z akcją Towarzystwa rolniczego. Kowno, Grodno, Mińsk, Witebsk i Mohylów, podobnie jak Wilno zainteresowane w powstaniu miejscowej politechniki, zapewne zdobędą się na odpowiednie ofiary pieniężne dla skompletowania sumy, potrzebnej na założenie tej wyższej szkoły.

W tejże samej sprawie komisja Tow. rolniczego przedstawiła w końcu października wnioski na ogólnym zgromadzeniu członków, na którym byli obecni przedstawiciele szlachty krajowej w osobie marszałków gubernialnych, prezydent i delegaci m. Wilna, jakoteż przedstawiciele ministerstwa rolnictwa oraz okręgu naukowego. Ze sprawozdania komisji wynika, że wyższa administracja kraju i władze naukowe z wielką sympatją przyjęły projekt założenia politechniki w Wilnie. Według opinji kuratora okręgu naukowego, utrzymanie jej na skali zamierzonej kosztować ma blisko 133 tys. rb. rocznie, zaś wzniesienie odpowiedniego gmachu — półtora miliona rubli. Nadto potrzeba najmniej 70 dziesięcin ziemi na ogrody, fermę, pole doświadczalne i t. p. Marszałek gub. grodzieński oznajmił, że projekt politechniki bardzo przychylnie powitał w kołach ziemiańskich gub. grodzieńskiej i że na ten cel zebrano tam narazie 11 tys. rb.

Pierwotny projekt inicjatorów zmierzal do dobrowolnego opodatkowania ziem obywatelskich, w wysokości 10 kop. z dziesięciny (z podniesieniem dla gub. wileńskiej do stopy 20 kop.); następnie jednak zredukowano ten ciężar do 5 kop. z dziesięciny, pozostawiając do uznania miejscowych ziemiańskich kół, jakim sposobem dojść do zebrania tej składki: przez wpływ prasy i nawoływań w zgromadzeniach rolniczych, czy też za pomocą wprowadzenia tych składek do tabeli ogólnych poborów?

Z opłaty pięciokopiejkowej spodziewany jest następny rezultat: w gub. wileńskiej 168 tys., kowieńskiej 89 tys., grodzieńskiej 66 tys., mińskiej 226 tys., mohylowskiej 114 tys., witebskiej 96 tys. — ogółem 760 tys. rubli. Łącznie zatem z ofiarą m. Wilna w sumie 300 tys., otrzymujemy przeszło *miljon rubli*. Gdy uwzględnimy przypuszczalne ofiary innych miast i darowane przez ks. Ogińskiego na ten cel 7 dziesięcin gruntu na Antokolu, łatwo powziąć nadzieję doprowadzenia kapitału do wskazanych przez kuratora rozmiarów. A więc horoskopy politechniki wileńskiej są dość pomysłne.

A. R. Z.

Wilno.

REGULACJA WISŁY W WARSZAWIE.

Roboty regulacyjne rzek należą do tego rodzaju prac, które, postępując nader wolno i stopniowo, niewidoczne prawie narazie w skutkach, podobnie, jak praca sił przyrody, wymykają się oku i uwadze przeciętnego widza. A jednak, po upływie dłuższego czasu, w rezultacie ogólnym okazują się one nader ważne i doniosłe w skutkach dla całego nie-raz dorzecza.

Tego rodzaju praca, powolna a konsekwentna i owocna, odbywa się obecnie na Wiśle pod Warszawą. W tym pobieżnym szkicu chcemy przedstawić czytelnikom «Kraju» rezultaty, jakie już w niedalekiej przyszłości zostaną osiągnięte.

Wisła pod Warszawą, w okolicy Czernałkowa i Sikierek, ma bieg bardzo nieregularny: około zaś tak zwanej Goławskiej Kępy tworzy załam prawie pod prostym kątem (jak widać na dołączonym planiku, będącym wycinkiem z mapy sztabu głównego, a przedstawiającym bieg rzeki w 1880—przed regulacją¹⁾). Koryto rzeki, w niektórych miejscach bardzo zwężone, rozszerzało się w innych niepomiarowo, powstawały głębie i poderwania brzegów w jednych—mielizny w innych miejscach. Zadaniem regulacji rzeki było wytknąć i ustalić koryto odpowiedniej szerokości, o łagodnych krzywiznach, wyrównywając i zapelniając pozostałą, bezużyteczną część łozyska, bądź to naturalnym sposobem—za pomocą namulów, nanoszonych przez wodę, bądź za pomocą bezpośredniego zasypania ziemią, wydobyta w pobliżu.

Stary bulwar, ciągnący się od Solca ku mostowi, wytknięty w prostej linii, nie odpowiadał już prawidłowo wykreślonymu korytu rzeki, któremu wypadło

dać w tem miejscu lekko ku Pradze wygiętą krzywiznę. Za pomocą tamy podłużnej, której grzbiet wznosi się tylko na 4 stopy po nad zero Wisły, wyznaczono linię nowego brzegu. Poprzeczne tamy, o grzbietach lekko pochyłych od brzegu ku tamie podłużnej, łączą ją z brzegiem, wytwarzając czworoboczne pola, w których obrębie woda jest względnie spokojna, i które wskutek tego rzeka stopniowo w czasie wysokich wód zanosi mułem i piaskiem. W okresie zaś niskiego stanu wód dozwolono zwozić tutaj gruz i ziemię z miasta, tak iż zagłębia te wypełniają się szybko. Czynność ta będzie prowadzona tak długo, dopóki teren nie podniesie się do poziomu dawnego bulwaru, t. j. 14 stóp nad zero Wisły.

Część starego koryta rzeki w bezpośrednim sąsiedztwie stacji pomp miejskiego wodociągu, oznaczona na planie literami «P. W.», służyć będzie za przystań dla statków przy brzegu warszawskim. Podobna przystań będzie też urządzona przy brzegu prazkim, w miejscu, oznaczonym na planie «P. P.», z tą różnicą, iż tutaj wypadnie ją wykopać, używając wydobytej ziemi do zapelnienia starego koryta pomiędzy tamami przy brzegu prazkim.

Wskutek tedy tych robót regulacyjnych miasto zyskuje przy starym bulwarze, na przestrzeni od Solca do mostu, pas terenu w formie jakby ryby, około dwóch wiorst długości, a 64 sążnie szerokości w najszerszym miejscu mającej. Ogólna powierzchnia, zyskana w ten sposób, wynosi z górą pół miliona łokci kwadratowych, czyli około 33 $\frac{1}{2}$ morgów nowopolskich. Przypuszczając nawet, iż połowa z tej przestrzeni odejdzie na projektowane bulwary i ulice—na pozostałej części możnaby wznieść co najmniej 70 kamienic średniej wielkości.

Co do użytkowania wszakże tej przestrzeni nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja. Nasuwa się bardzo ponętna myśl założenia tutaj parku, tak pożądanego w tej części miasta, a któremu otwarte położenie i sąsiedztwo rzeki dodałyby wiele uroku i zapewniły doskonałe powietrze. Ze względów finansowych, korzystną niewątpliwie byłaby parcelacja na place budowlane. W takim razie zostałyby odcięte na wybrzeżu pas gruntu, szerokości 25 sążni, na urządzenie bulwarów: a) bezpośrednio na brzegu rzeki, b) bulwaru roboczego wyładunkowego, 15-sażniowej szerokości i poziomu tegoż co stary bulwar, t. j. 14 stóp nad zero Wisły, i po za nim c) bulwaru spacerowego 10-sażniowej szerokości, wyniesionego na 24 stopy nad zero Wisły, czyli o 3 stopy po nad linię najwyższych wylewów (21 stóp). Przy tym wyższym bulwarze mógłby powstać szereg domów, z frontem na rzekę zwróconym, mających zatem pod dostatkiem światła i powietrza. Bulwar ten, połączony tramwajową linią z górnym miastem, dobrze zabrukowany i oświetlony, stałby się niewątpliwie bardzo poszukiwaną dzielnicą, tembardziej, że odległość jego od linii Krakowskiego-Przedmieścia nie przenosi 400 sążni.

Przyrost terenu, jaki miasto zyskuje wskutek regulacji Wisły, po za bezpośrednią korzyścią, będzie miał dla całego Powiśla doniosłe znaczenie: przyczyni się bowiem z jednej strony do oży-

wienia i podniesienia dzielnicy, dotąd tak upośledzonej, skieruje w tę stronę ruch budowlany, a ludności dostarczy mieszkań zdrowych i wygodnych; z drugiej strony, ponieważ place tutaj nie są jeszcze zbyt drogie, materiały zaś budowlane uległy w ostatnich czasach znacznej niższe, można się spodziewać, iż zabudowanie tej dzielnicy powstrzyma w części niepomierną zwyczaję komornego, a właściciele starych domów skłoni do przedsięwzięcia ich przebudowy.

Ze względu na to wszystko, gorąco pragnęły należało, ażeby sprawa uporządkowania Powiśla jaknajrychlej została przeprowadzona.

S. M.

ROSJANIE O WRZESNI.

Artykuł W. Holmstrem.

W dzienniku ks. Uchtomskiego, «Piet. Wied.», wystąpił z obroną skazańców wrzesieńskich Włodzimierz Holmstrem, publicysta nieposłedniej miary, zwykle zabierający głos wtedy, gdy chodzi o uciśnionych.

„Świat cały—zaczyna autor—przerażony został politycznym procesem w Poznaniu. Łzy dziecięce pokazano światu, głos bezmownych wyrwał się nazewnątrz i głuchym jękiem przeszedł po ziemi... Niepodobna pozwolić, aby łzy te wsiąkły bez śladu, aby zamarły głosy błagalne, na które oddźwięku żąda od nas samo sumienie. Łzy dziecięce palą mocniej od krwawych.

„W Niemczech zjawił się drugi Chamberlain: p. Bülow, jako Piłat nowy, umył sobie ręce wobec parlamentu niemieckiego i wzięwszy w obronę proces we Wrześni, stwierdził przez to solidarność swoją z działaczami szkoły pruskiej, przygotowującej przyszłych anarchistów. Przed niebezpieczeństwem polonizmu—zdaniem Bülowa—Niemcy bronić się powinny, znęcając się nad działywą polską. Tego rzekomo wymaga niemiecka państwowość. Ale cóż odróżnia w takim razie okrucieństwa wrzesieńskie od znęcania się nad ormianami w Turcji, lub nad dziećmi i kobietami boerów w Transwaalu?”

W dalszym ciągu autor wykazuje, że ten zamach władz pruskich na dusze dziecięce jest tylko nową fazą w rozwoju zaborczej pruskiej «Weltpolitik». Jest to uzurpacja praw Kościoła, który sam jeden tylko mocen jest wskazywać, jakimi winny być stosunki wiernych do Boga. Rząd, wdzierający się w sferę stosunków narodu do Boga ze swoją zasadą: «*sic volo, sic jubeo*», pomimo miliona najeżonych bagnatów, drży przed modlitwą dziecięcą.

„W czasach inkwizycji na głowy palonych heretyków kładziono czapki błazeńskie. I podczas gnieźnińskiego procesu sędziowie niemieccy i prokurator nie mogli wyrzec się przyjemności wdziania na głowy oskarżonych takiej czapki. „Czyliż Jezus Chrystus nauczał w polskim języku?”—pytano matki, siedzące na ławie oskarżonych. I głośny śmiech rozlegał się w sądzie, gdy nieszczęśliwe odpowiadały: „naturalnie, w polskim”.

„Taki taki w polskim, w polskim, rozumie się, że w polskim!”—chce się zawołać do tych niemieckich faryzeuszów-kusieli, aby podkreślić przed światem całym nie-

¹⁾ Por. ilustracje w dziale „Życie i sztuka” w bież. numerze „Kraju”.

miecką urzędową obłudę i szablonowe rozumienie wymagań wiary.

„Zeście Ducha św. na apostołów oznacza, że Chrystus mówi z każdym z nas w jego języku rodowitym. Wszyscy duchowni wszystkich wiar, czując świętość swojego stanowiska, wzniosłość swoich obowiązków i rozmiary odpowiedzialności swojej wobec Boga, wszyscy wogóle: chrześcijanie, mahometanie, żydzi i t. d. winni wystąpić do walki z propagandą niewiary, która wyszła z Gniezna i praktycznie urzeczywistnia się w Prusach. Władze pruskie wniosły anarchję w sferę religji“.

Następnie W. Holmstrem kładzie nacisk na to, że sprawa wrzesieńska ma jeszcze jedną stronę—słowiańską:

„Najpierwszy obowiązek wyrażenia współczucia ofiarom germanizacji ciąży wśród słowian przede wszystkim na rosyjanach. Polacy nie są już dziś dla nas groźni, gdyż po równej walce historia oświadczyła się na naszą korzyść. Nie mamy też powodu uważać się na polsko-rosyjski wyścig na różnych polach działalności, gdyż tu wzajemna konkurencja jest tylko dowodem żywotności i zdolności do życia. Byłoby jedynie do życzenia, aby w rosyjsko-polskich stosunkach przejawiała się większa z obu stron życzliwość, chęć godzenia się i wspólnej pracy. Co się zaś tyczy narodowych stosunków, to polacy już zupełnie nas nie napętlają obawą, bowiem my nietylko nie dążymy, na wzór pruski, do tego, aby unicestwić polaków, lecz z radością pragnęlibyśmy urzecz w nich świadomego członka wielkiej słowiańskiej rodziny“.

Autor mniema, że współczucie rosyjan dla polaków w chwili obecnego niezasłużonego ich męczeństwa dopomocze do zabliznienia dawnych ran obu narodów. Nawołuje też do protestów przeciw pruskiej polityce wszystkich rosyjskich ludzi myśli, pióra, słowa, pendzla:

„Polakom pruskim może przyjść z pomocą moralną jedynie rosyjska myśl społeczna, w poczuciu solidarności rosyjan z nimi. Niechajże obecne, oburzające serce nasze wypadki w Poznaniu, posłużą za *zwrotny punkt w rosyjsko-polskich stosunkach*, niech wskazują nam niebezpieczeństwo wspólne, łącząc nas duchowo z polakami. A gdy cała moc bohaterstwa myśli rosyjskiej i serca rosyjskiego pójdzie na pomoc cierpiącemu bratu, polakowi-słowianinowi, to zaiste nastąpi cud wielki: modlitwa dziecka, łza dziecięca strasznie staną się dla gnębiących“.

Feljeton Doroszewicza.

Utalentowany feljetonista dziennika «Rossija», p. Doroszewicz, omawia sprawę wrzesieńską w feljetonie p. t.: «W XX wieku», oświetlając rdzeń jej moralny wyrazami barwnymi i energicznymi. Zaczyna tak:

„Niemcy, którzy „nikogo się nie boją, prócz Boga“, boją się małego chłopczyka, który modli się po polsku.“

Możnaby pomyśleć, że podzielają oni wzruszającą i naiwną wiarę poznańskich chłopów:

— Pan Bóg i wszyscy święci modlą się po polsku.

I boją się, że Bóg, usłyszawszy polską modlitwę małego chłopczyka, przypomni sobie o Poznaniu.

A wówczas niemcom wypadnie „bać się Boga“.

Ztąd wojna przeciwko kobietom i zwycięstwo nad dziećmi i chwalebne relacje:

— Kobiety pobite na głowę.

— Dzieci poniosły ogromne straty“.

I Doroszewicz proponuje prasie

niemieckiej zaprowadzenie działu biuletynów z pola wojny—o oporze 10-letniego nieprzyjaciela, o próbach zdobycia go głodem przez zamknięcie matek, o zabranii do niewoli 13-letniego dziewczątka i t. p.

Autor dalej przysłuchuje się rozmowie dwóch wielkich narodów, najfilozoficzniejszego i najbardziej cywilizowanego (niemców i anglików). Pierwszy wyrzuca drugiemu morzenie dzieci i matek w transwaalskich okopach, drugi wypomina pierwszemu, że dręczy swoich «10-letnich boerów» w Poznaniu. A oba nawzajem rzucają sobie wymysły: kat! morderca! dręczyciel!—zupełnie tak, jak się to dzieje wśród kajdaniarzy sachalińskich“.

A przypominając, że w tym samym czasie, gdy na wystawie w Paryżu święcono wspaniałe święto kultury zewnętrznej, na drugim końcu świata, w Chinach, Europa wystawiała na pokaz swoje barbarzyństwo, dzikość, okrucieństwo, takie same, jak przed setkami lat—Doroszewicz ironizuje, że «kultura i postęp, to puste dźwięki», że «najmocniejszym z tego, co wydały one, są... kolnierzyki do przypinania». I w końcu pyta:

„Wiek, w którym, prowadząc wojnę, narody starają się prześcignąć w bohaterstwie i zwierzęcości, kiedy męczenie kobiet i dzieci jest sprawą państwową—dlaczegoż to wiek XX, a nie jeden z tych mrocznych, dzikich, zwierzęcych i dusznych średnich wieków?“

SOCJALIŚCI NIEMIECCY

wobec spraw narodowych.

Przez dni kilka obradował w Wiedniu kongres austriackich demokratów socjalnych; wzięło w nim udział także kilku wybitniejszych przedstawicieli stronnictwa z Niemiec, między tymi poseł Bebel, który był przedmiotem szczególnych owacyj ze strony «towarzyszów». Organizacja austriackiego stronnictwa socjalno-demokratycznego różni się dość znacznie od organizacji w Niemczech. Pierwsza bowiem opiera się na zasadzie narodowej federacji, tak że całość stronnictwa tworzą odrębne samorządne grupy narodowe, podczas gdy niemiecka socjalna demokracja, nie znosząc samorządnej grupy polskiej, stoi na zasadzie centralizacji i faktycznie nietolerancji narodowej, a więc w jednym niemal rzędzie z niemieckimi stronnictwami narodowymi, odmawiającymi tak samo polakom prawa odrębności narodowej. Na wiedeńskim kongresie kilku mówców zaznaczyło tę różnicę pomiędzy austriacką a niemiecką socjalną demokracją, powołując się z dumą na fakt, że w Austrii «zdołano» w łonie stron-

nictwa załatwić szczęśliwie trudną sprawę narodową».

«Towarzysze» niemieccy słuchali tego w milczeniu, gdyż żaden z nich nie ośmielił się bronić, chociażby dla usprawiedliwienia się, uchwał kongresu socjalno-demokratycznego, niedawno w Lubece odbytego, na którym, na wniosek słynnej Róży Luxenburgówniej, śmietanka stronnictwa przeszła znaczną większością «nad sprawą polską» do porządku dziennego. Niemieckim towarzyszom nie było prawdopodobnie przyjemnie słyszeć ostentacyjną pochwałę właśnie tego, co oni w Lubece popełnili. Była to poniekąd nawet gorzka pigułka, chociaż ocukrzona, którą podano im do przelknięcia, co też się stało z gracją, gdyż «stary mistrz» Bebel w kilku przemówieniach nie miał dość słów pochwały właśnie dla organizacji austro-węgierskiej socjalnej demokracji, opierającej się na zasadzie narodowej federacji, którą niemieccy socjaliści pospółu z wymienioną Różą zwalczali stanowczo w Lubece. Zdawałoby się, że co jest dobre i sprawiedliwe w Austro-Węgrzech, powinno być tem samym i w Niemczech. Tymczasem czynny stronnictwa przeczą temu. Przewaga siły narodowej mąci w Niemczech, jak się jasno pokazuje, poczucie sprawiedliwości i konsekwencję zasad. Gorąca mowa posła Ledeboura w parlamencie Rzeszy, w której przedstawiciel ten niemieckiej socjalnej demokracji tak nielitościwie chlostał gwałty pruskie, świadczyć się zdaje, w zestawieniu z uchwałą w Lubece, że oburzenie, ogólnie ludzkim uczuciem wywołane, wzięło tym razem górę w obozie socjalistycznym niemieckim nad niechęciami narodowymi.

Wiedeń.

Nar.

O GOSPODARSTWIE SKARBOWEM.

Rozmiary rosyjskiej gospodarki skarbowej uderzyć muszą każdego, kto zna finanse państwa. P. Skalkowski w «Now. Wrem.» zaznacza, że w ostatnich czasach wszystkie gałęzie tej gospodarki wzrosły jeszcze w takim stopniu, że gospodarstwo państwowe przeszło rozmiarami swemi właściwe finansowe operacje rządu. Pod tym względem Rosja różni się niezmiernie od wszystkich państw Europy zachodniej i Ameryki. Skarb rosyjski jest przedsiębiorcą we wszelkich sferach, «poczynając od budowania świątyń w Kraju zachodnim i Syberji, aż do utrzymywania teatrów». Oto jak przedstawia autor ten oryginalny obraz olbrzymich przedsiębiorstw skarbowych:

„Na pierwszym planie stoi gospodarstwo kolejowe. Większość nowych dróg żelaz-

nych buduje skarb (około 2 tys. wiorst rocznie). Eksploatacja istniejących obecnie linii skarbowych wymaga 350 milj. rb. Gdy otwarte zostaną dla ruchu drogi: Mandżurska, Siedlecka, nowa Jekateryńska, Petersbursko-Wiatska, obroty w tej gałęzi sięgną miljarda rubli rocznie. Prócz tego należy mieć na względzie, że skarb posiada swoje elewatory, fabryki i zakłady do budowania kolei, wydaje pożyczki na ten cel i t. p. Niedawno ministerstwo komunikacji zbudowało fabrykę do wyrabiania węgla torfowego.

„Drugą olbrzymią operacją skarbu jest kredyt. Skarb zarządza Bankiem państwa ze 122 filjami i kantorami na prowincji, Bankiem szlacheckim i włościańskim z ich oddziałami (65), rosyjsko-chińskim i całą siecią Kas oszczędności; pocztowe oddziały obecnie odgrywają po części rolę instytucji kredytowych. O rozmiarach operacji skarbowych na cele kredytu można powziąć pojęcie ztąd, że sam tylko Bank państwa obraca na ten użytek 350 milj. rubli; a skarbowym bankom hipotecznym skarb pożyczył około 800 milj. rb.

„Trzecie z kolei co do rozmiarów miejsce zajmuje monopol spirytusowy. Już w r. 1901, nie licząc akcyzy (320 milj.), oczekiwano z tej gałęzi dochodu przeszło 170 milj. rb.“

Niepodobna w krótkim streszczeniu szczegółowo wymienić wszystkich gałęzi skarbowych operacji. Należą tu: bicie monety, wydobywanie wszelkiego rodzaju rudy, państwowa hodowla koni, budowa okrętów, wyrób prochu i broni, eksploatacja telefonów, wód mineralnych, drukarni i t. d.

„W Królestwie Polskim skarb zajmuje się ubezpieczeniem; w Moskwie, Petersburgu i w Warszawie utrzymuje teatry. Więzienia, instytuty agronomiczne, niektóre szkoły techniczne są w pewnej mierze przemysłowymi przedsiębiorstwami. Istnieją apteki skarbowe.“

Autor, przypominając jeszcze o o dochodach z lasów, nafty i soli, zatrzymuje się na jasnych i ciemnych stronach skarbowego gospodarstwa w tak wielkich rozmiarach, i powołując się na Taine'a, występuje przeciwko tym, co proponują dalsze rozszerzenie gospodarki skarbowej. Przypuszczalny jej wynik dodatni — zmniejszenie podatków, wciąż jeszcze jest tylko marzeniem. Tymczasem zaś jesteśmy świadkami nadmiernego osłabienia inicjatywy prywatnej, braku ekonomicznej zabiegliwości w kołach społecznych, odsuniętych od najzyskowniejszych przedsiębiorstw, olbrzymiego rozrostu personelu służbowego, biurokratyzowanie się mas, które coraz liczniej wstępują do służby państwowej.

LUDNOŚĆ ROSJI PODŁUG WYZNAŃ.

Centralny komitet statystyczny ogłosił wyniki jednodniowego spisu ludności w państwie rosyjskim według wyznań główniejszych. Takich obliczeń dotąd nigdy nie robiono. Okazuje się, że w d. 28 stycznia r. 1897 ludność państwa rosyjskiego (125,668,000) dzieliła się na następujące grupy wyznaniowe, które podajemy tu w porządku ich liczebności:

prawosławnych i je-		
dnowierców	87,384,000	(69,54 proc.)
mahometan	13,888,000	(11,06 proc.)
katolików	11,420,000	(9,09 proc.)
żydów	5,189,000	(4,13 proc.)
protestantów	3,743,000	(2,98 proc.)
starowierców i od-		
szczyptowców od		
prawosławia	2,173,000	(1,72 proc.)
różnych chrześcijan	1,220,000	(0,97 proc.)
różnych niechrze-		
ścjan	644,000	(0,51 proc.)

W 50 gub. Rosji europejskiej (bez Królestwa Polskiego i Kaukazu oraz Finlandji) prawosławni stanowią 81,81 proc., w niektórych zaś gub. procent nie przenosi połowy ludności, mianowicie: w gub. ufińskiej jest ich 43,65 proc., w wileńskiej—26,10 proc., w inflanckiej—14,33 proc., w estlandzkiej—9,17 proc., w kurlandzkiej—3,79 proc. i w kowieńskiej—2,98 proc. Starowiercy największy procent stanowią w gub. permskiej—7,17 proc. i witebskiej—5,57 proc.

Katolicy: w gub. kowieńskiej—76,62 proc., w wileńskiej—58,81 proc., w witebskiej i grodzieńskiej—23,99 proc., w kurlandzkiej—11,14 proc., w mińskiej—10,22 proc., w innych—mniej niż 10 proc.

Protestantów najwięcej jest w gub. nadbałtyckich (od 70 do 89), za którymi idzie petersburska—12,59 proc. Mahometan najwięcej w gub. ufińskiej—50,03 proc. Żydzi stanowią: w gub. grodzieńskiej—17,28 proc., w mińskiej—15,77 proc., w kowieńskiej—13,71 proc., w wolińskiej—13,31, w wileńskiej—12,90 proc., w chersońskiej—12,32 proc., w podolskiej—12,15 proc., w kijowskiej—12,03 proc., w mohylowskiej—11,92 proc., w witebskiej—11,80 proc., w bessarabskiej—11,65 proc.

Obliczenia dla Królestwa Polskiego podajemy w dwóch cyfrach: pierwsza, postawiona w nawiasie, oznacza stosunek procentowy według dawniejszych obliczeń; druga—tenże stosunek według spisu ostatniego. Wyliczamy grupy wyznaniowe według ich liczebności:

katolicy	(74,3 proc.)	74,3 proc.
żydzi	(15,6 proc.)	14,0 proc.
prawosławni	(4,5 proc.)	7,2 proc.
protestanci	(5,6 proc.)	4,5 proc.

Stosunek więc zmienił się na niekorzyść żydów i protestantów, a natomiast powiększyła się liczba prawosławnej ludności w kraju.

W PRZELOCIE.

Niech żyje statystyka! Nie objęła jeszcze wszystkich objawów życia w uczone swe kleszcze, ale uzupełniają się braki. Jak—i z jakim skutkiem wyznajemy swą miłość? Zaniedbano, niestety, dotychczas rozdać kochankom drukowanych formularzy, których rubryki, sumiennie wypełnione, pozwoliłyby nam dać na to pytanie ścisłą, naukową odpowiedź. Szczęściem znalazł się uczone, co w braku statystyki, wziętej z życia, zrobił ją na podstawie współczesnych powieści. Oto jej wyniki:

Na 100 zakochanych—81 „bez niej żyć nie mogą“; 72 chwytają ukochaną za rękę; 69 całuje ją w usta, 10 w prawą rękę (3 w lewą), 1 w kark, a 2 w koniec... nosa; 18-stu głos zamiera; 26 żaluje tego, co się stało; 8 jest niewymownie szczęśliwych, a 12 zanosi dziękczynne modły. Dostawszy kosza, 40 wybiega, jak strzała; 21 grozi samobójstwem; 5 „chce je-

chać do Ameryki“; 6 (czy nie tysych?) „chce sobie włosy wyrwać“; 2 gryza wargi; 1 kładzie ręce w kieszeń i gwizdże (paskudnik!). W wykazie tym brakuje jednej kategorii: upartych, co, niezrażeni, apelują *ad feminam melius informandam*. Według naszych obliczeń jest ich wprawdzie tylko 13 na stu, ale 88 proc. wygrywa w apelacji sprawę. Jak się zachowują kobiety? 87 na 100 oczekiwało oświadczenia, a 70 zaraz pada śmiałkowi w ramiona (8 obejmuje go za szyję); 14 zakrywa twarz rękami; 6 opiera się o poręcz krzesła; 3 prosi, by się zachować przyzwoicie; 2 odsyłają do mamy; 1 kicha; 1 mówi ze śmiechem: „Jesteś pan małpa!“

Dla człowieka z naukową metodą luźne te cyfry łączą się i uzupełniają. Wyrwijmy dla przykładu jeden szczegół: co robią kobiety, pocałowane w koniec nosa? Czy chwytają się za poręcz krzesła? lub twarz zasłaniają? Nie, bo juściż niema powodu, by na 2, w nos pocałowane, 6 się za poręcz chwyciło, a aż 14 twarz zasłaniało. Porównajmy cyfry. Znajdziemy: 1 kicha, 1 „jesteś pan małpa“ woła. Suma=2. Ot, i mamy niewątpliwie te 2, w nos pocałowane!

Niech żyje statystyka! Bez jej pomocy nie wykrylibyśmy, że całowanie w nos nie jest znów tak złym fortelem: Gdy pocałowana niewiasta kicha, a zwłaszcza, gdy „jesteś pan małpa!“—woła ze śmiechem—zupełnie niezły to początek w miłośnym potkaniu!

Cent.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, w grudniu.

[Zamierzona podróż pary królewskiej. Intrygi niemieckie. Z literatury i teatru].

△ W tutejszych kołach dworskich obiegają pogłoski, że zamierzone przez parę królewską odwiedziny dworów europejskich odbędą się na wiosnę. Król Wiktor-Emanuel i królowa Helena udadzą się w podróż w marcu i odwiedzą Wiedeń, Petersburg, Berlin i Paryż.

Liczne dzienniki włoskie, zwłaszcza zaś rzymskie, medjolańskie, neapolitańskie i bolońskie, ogłosiły obszernie artykuły o prześladowaniach polaków w Prusach, pod tytułami: «Iredentyzm polski», «Kij pruski», «Sienkiewicz i prusactwo» i t. d., podając zarazem list H. Sienkiewicza w tej sprawie. Jak gdyby dla zachowania przykrego wrażenia, jakie te artykuły wywołały we Włoszech, gdzie Niemcy nie są wogóle lubiani, berliński dziennik semicki «Tageblatt» ogłosił obszerną wiadomość o wykryciu w Rzymie (!) spisku rewolucyjnego polskiego, skierowanego przeciw Rosji! Berliński dziennik podaje to doniesienie, rzekomo przesłane mu przez korespondenta z Rzymu. Tutaj oczywiście bajka ta wywołała śmiechy. Według niej więc wykrytym został w Rzymie komitet rewolucyjny, który ma swoje rozgałęzienie w Medjolanie. Funduszy dostarczają mu (proszę się nie śmiać!): kardynał Ledóchowski z ogólnych zasobów Propagandy, o. Smolikowski i ks. Skirmuntt, przyczem założony będzie wielki dziennik polski w Rzymie (!!). Dalej według tego jedynego w swoim rodzaju korespondenta: «kardynał Ledóchowski jest absolutnie opanowany przez rewolucjonistów, opiera się im zaś Papież i kardynał Rampolla...» «Spiski polskie—mówi jeszcze korespondent—rodzą się też w Krakowie i zwłaszcza we Lwowie.

zkał mianowicie codziennie kontrabandziści przemycają wielkie paki dziennika rewolucyjnego «Polak»—i t. d. i t. d.

Nie mogę powtarzać tutaj wszystkich bredni, jakie dziennik berliński podaje, jako rzecz niezbitą, nadesłaną mu z Rzymu. I tego wszystkiego, jak mówi ów korespondent, dowiedział się «od pewnego dygnitarza rosyjskiego», a w innym miejscu cytuje «pułkownika Iwanowa».

Miał zatem stokrotnie słuszność H. Sienkiewicz, mówiąc w liście swoim o «lajdactwie» pruskim. Wyżej podana wiadomość jest oczywiście od początku do końca najbezzelniejszym kłamstwem, obliczonym na sianie nienawiści. Mogłem tutaj stwierdzić, iż żaden dygnitarz rosyjski nie widział na oczy korespondenta berlińskiego «Tageblatt'u», nikt z dygnitarzy nie wie nawet, czy taki dziennik na świecie istnieje; również i ów pułkownik Iwanow, mieszkający w Rzymie, jest pro prostu fikcją.

Dzienniki włoskie nie daly się obalamucić tą bajką, pomimo jej charakteru antyklerykalnego. Jeden tylko medjolański «Corriere della Sera» powtórzył ją, jako telegram, nadesłany z Berlina, a następnie, jako *interview* z owym «dygnitarzem».

Neapolitański dziennik «Corriere di Napoli» drukować będzie w odcinku, we włoskim tłumaczeniu, dokonanem przez Fryderyka Verdinois, powieść «Faraon» Bolesława Prusa. W teatrze La Scala śpiewać będzie Adelajda Kozakowska. Panna Regina Pinkertówna została zaangażowaną na występy do teatru San Carlo w Neapolu, gdzie się ukaze w «Purytanach» i «Faworycie».

W.

PARYŻ, 13 grudnia.

(Proces gnieźnieński przed opinią francuzką. Zapowiedź nowego Przeglądu pod redakcją p. Kozakiewicza. Nowy tygodnik, p. t.: «L'Européen». Sully Prudhomme i Fryderyk Passy. Wznowienie Dreyfusowej sprawy).

△ Z powodu procesu gnieźnieńskiego redakcja półurzędowego «Petit Parisien» wyprawila jednego ze swych współpracowników nie do Gniezna ani do Wrześni, a tylko do szkoły polskiej na ulicy Lamandé. Zaopatrzywszy się tam w szczegółowe informacje w sprawie zajmującego publiczność tutejszą epizodu, dziennikarz ów francuzki napisał obszerny artykuł, wyrażając w nim oburzenie na ucisk i nadużycia, których ludność polska doświadcza ze strony władz pruskich, prześladowających ją — we Lwowie (*sic!*).

Jednocześnie, zawodowem współzawodnictwem zapewne natchniona, opozycyjna «Patrie» wysłała jednego ze swoich współpracowników, niejakiego p. Lelouvier, aż do Warszawy. Dlaczego nad Wisłę, nie zaś nad Wartę—nie wiadomo; dość że p. Lelouvier przybył na miejsce przeznaczenia i donosi telegraficznie, że prasa miejscowa żywo się zajmuje nie sprawą wrzesieńską, ale osobą p. Lelouvier, którego życiorysy i portrety ukazywały się w wielu pismach polskich. Do tych życiorysów i portretów dodać mi wypada, że tego p. Lelouvier nikt tutaj nie zna, osobiście zaś mam bardzo silne powody do powątpiewania nawet, czy on rzeczywiście istnieje, a jeżeli istnieje, to czy bawi w Warszawie, a jeżeli bawi w Warszawie, to czy telegrafuje do «Patrie», której biegłości w mistyfiko-

waniu czytelników miałem sposobność doświadczyć na samym sobie.

Niestety, wiadomości, ogłaszane przez tutejsze dzienniki o naszych stosunkach, pochodzą zwykle z równie «pewnych» źródeł, o ile nie są czerpane z prasy angielskiej lub niemieckiej. Usiłowania, podjęte ostatnimi czasy przez p. Chéradame i kilku innych pisarzy dla zaznajomienia publiczności tutejszej z tą stroną świata europejskiego, nie odniosły dotąd pożądanego skutku, i dlatego poniekađ gnieźnieńsko-wrzesieński epizod nie wywołał tutaj takiego sympatycznego oddźwięku, jakiego można było się spodziewać. Publiczność faktycznie nie wie, o co chodzi; ci zaś, którzy podejmują się uczyć ją tego, przyczyniają się tylko do obalamucenia jej pojęć.

Mamy jednak tutaj aż dwa poważne przeglądy, wydawane przez polaków: «Revue des Revues» pod kierownictwem p. Finot i «Revue Blanche» pod firmą braci Natansonów; do tych wydawnictw ma podobno przybyć trzeci; slyszalem bowiem od znanego tłumacza Sienkiewiczowskich powieści, p. Kozakiewicza, że obejmie on także redakcję jakiegoś przeglądu. Może ten ostatni gościnniejszym będzie dla rzeczy polskich, nie mówię od «Revue des Revues», która w ostatnich czasach drukowała wiele przekładów z Sienkiewicza i kilka oryginalnych nawet utworów polskich, ale od «Revue Blanche», o której nie można powiedzieć, ażeby się przyczyniała do zapoznawania tutejszej publiczności czy to z naszymi sprawami, czy też z literaturą lub sztuką naszą. Jak gdyby nas nie było.

Nie jesteśmy tutaj w modzie, mimo Sienkiewicza. To fakt! Powodzenie Sienkiewicza było czysto literackiem i indywidualnem, tak jak czysto artystycznym i indywidualnem znowu będzie powodzenie Jana Reszkego w przygotowywanych obecnie występach jego na scenie tutejszej W. Opery. Z drugiej zaś strony, trwałe i inteligentne obcowanie z zafrancuzkim światem nie weszło także jeszcze do tutejszej mody. Ukazał się temi dniami nowy tygodnik p. t.: «L'Européen», mający właśnie na celu skierowanie w tę stronę ogólnej ciekawości i wypełnienie dotkliwej luki w miejscowym życiu umysłowem. Obecność na czele redakcji p. Seignobos'a, znanego profesora historii powszechnej, zdawała się dobrze wróżyć o powodzeniu przedsięwzięcia. Niestety! pierwszy numer nie odpowiedział oczekiwaniom. W dziale polityki zagranicznej nowe pismo zawiera tylko wycinek z «Temps» o procesie gnieźnieńskim; w dziale zagranicznej literatury i sztuki wiadomość o berlińskich «Ueberbrettlach». Jedyną względnie nowalją w całym zeszycie jest bibliografja ostatnich wydawnictw niemieckich. Nie mówię już o ogólnym politycznym programie pisma, który, solidaryzując się z objawianemi tutaj w ciągu Dreyfusowej sprawy i przez opinię potępionemi antimilitarnemi i antynarodowościowemi tendencjami, nie odpowiada bynajmniej duchowi czasu. P. Seignobos i jego przyjaciele nie zdają się rozumieć tego, że można wyglądać ciekawie za granicę Francji, stojąc twardo swoją drogą na gruncie francuzkim.

Przyznanie literackiej nagrody Nobla poecie Sully-Prudhomme'owi nie wywołało tutaj wielkiego entuzjazmu. Laureat

jest ogółowi znany chyba tylko jako autor poezyjki p. t.: «Le Vase brisé», którą panienki lubią deklamować na koncertach amatorskich. Jego ideał też—skoro o uwieńczenie idealizmu w literaturze chodziło—jest wreszcie nietylko dla nas nieuchwytnym. W dość ogólnem przekonaniu tutejszego świata literackiego, sztokholmska Akademia nie sięgnęła też tak głęboko. Sully-Prudhomme był jej przedstawionym do nagrody przez osmnastu akademików francuzkich i to zdecydowało wybór, tem bardziej, że między innymi kandydatami, zaleconymi przez innych akademickich kolegów Sully-Prudhomme'a, znaleźli się tacy, jak p. Ossip Lourié, autor bardzo mało znanych, a jeszcze mniej cenionych monografij o Ibsenie i Tołstoju. Naszemu Sienkiewiczowi dostały się dwa akademickie głosy francuzkie. Dodać należy, że jeżeli Sully-Prudhomme uchodzi tutaj za dość miernego poetę i mierniejszego jeszcze filozofa, to, jako człowiek, cieszy się powszechnym i zasłużonym szacunkiem.

Półowka innej nagrody, która dostała się w udziale Fryderykowi Passy, przyjęta została także—po za kółkiem rodzinnem laureata—dosyć obojętnie. Maż rodaczki naszej, panny Wołowskiej, córki bylego senatora, a siostry pani Foucher, wdowy po byłym ministrze, najzaczniejszy człowiek w świecie, p. Passy należy już ciałem i duszą do epoki przeżytej.

Sprawa Dreyfusowa wznawia się na dobre—bez Dreyfusa tym razem. Dreyfus sam przepadł. Najzarliwsi jego dawniejsi obrońcy nie chcą slyszec o nim. «Nie wiadomo czy zdradził Francję, ale zdradził własną swoją sprawę i przyjaciółom swoim sprzeniewierzył się, przyjmując ofiarowane mu ulaskawienie. Zresztą jest to najtrywjalniejszy umysł, o jakim można mieć pojęcie, i najniegodziwszy charakter.» Tak odzywają się chórem byli rycerze z pod sztandaru, który rozniósł imię «wielkiego męczennika» po całym świecie. Więc dlaczego wznawiają sprawę? Labori ją wznawia dlatego, że spadłszy z jednego konia, chciałby się przesiąść na innego.

Nemo.

△ Z Zurychu piszą do nas: Tutejsza garstka polaków składa się z dwóch części: do pierwszej należą osoby stale tutaj zamieszkałe, do drugiej—przybysze czasowi, których liczba jest pokaźna. Pierwsi są przeważnie przemysłowcami i rzemieślnikami, między którymi najwięcej jest krawców. Wszyscy mają się stosunkowo nieźle, zarabiając od 30—40 fr. tygodniowo. Pod względem narodowym często bywa tak, że potomkowie przybyszów w drugim, trzecim pokoleniu wynaradawiają się zupełnie. Nowego napływu emigrantów niema. Istnieją tutaj 3 towarzystwa polskie, z których jedno tylko zasługuje na uwagę i uznanie. Jest to «Towarzystwo polskie» założone w r. 1872. Ma ono dość zasobną bibliotekę, abonuje 4 pisma, urządza różne obchoody, odczyty, pogadanki tyczące się życia polskiego, wreszcie toczy narady nad potrzebami emigracji i całego społeczeństwa. Towarzystwo to niedawno obchodziło uroczyste poświęcenie sztandaru, zakupionego ze składek członków. W programie obchodu, oprócz śpiewów, deklamacyj i muzyki były dwa odczyty treści historycznej. Poświęcenia sztandaru dopełnił ks. Hayducki z Weesen. Sig.

△ Westfalja. Policja niemiecka rozwiązała w Herne wiec polski dlatego, że mówiono na nim po polsku, a następnie—jak donosi „Wiarus”—uniemożliwiła zebranie tamtejszego Tow. św. Stanisława. Gdy prezes honorowy Tow., ks. Bitter, który zna język polski, przeczytał zamierzał na rozpoczęcie posiedzenia ewangelję św., powstał komisarz policyjny, oświadczając, że używanie polskiej mowy nie jest na zebraniu dozwolone. Zebrani posiedzieli chwilę, potem rozeszli się do domów, oburzeni do żywego na takie postępowanie. Na zebraniach polsko-katolickich Towarzystw w całej Westfalji, jak donoszą z Berlina, zakazał rząd pruski zupełnie używania języka polskiego.

△ Prusy zachodnie. Prezes filji hakatystycznej „Ostmarkvereinu“ w Tczewie (Dirschau), prof. Holtz, wysłał telegram do kanclerza hr. Bülowa, wiszując mu jego mowy antypolskiej w parlamencie. W odpowiedzi otrzymał depezę: „Dziękuję związkowi tczewskiego „Ostmarkvereinu“ za uprzejme pozdrowienie, i mam nadzieję, że na naszych kresach wschodnich uda się nam mocno utrwalić naszą sprawę niemiecką“.

Z NAD WARTY, 15 grudnia.

[Posiedzenie «niemieckiego Związku dla prowincji wschodnich». Niepokój «Deutsche Ztg». Koncert Paderewskiego].

△ Nareszcie prawda została wyświeconą! Geneza zajść wrzesieńskich jest wytłómaczoną. I komuż należy dziękować za ten błysk jasności? Naczelnaj władzy hakatyzmu, t. zw. «Niemieckiemu związkowi dla prowincji wschodnich», który w ubiegły piątek urządził specjalne zebranie w Berlinie. Referentem był znany radca sprawiedliwości Wagner, ten sam, który w pierwszym dniu rozpraw sądowych w Gnieźnie nie chciał siedzieć przy jednym stole ze współpracownikiem «Dziennika Poznańskiego»... Wykład szanownego radcy «sprawiedliwości» powiadomił szczerze, ale dobrane grono słuchaczy (nawet dziennikarzy niemieckich nie dopuszczono na to poufne zgromadzenie), jakich to męczenników sprawa usiłowana zainteresować opinie całego świata.

Męczennicy — dziatwa wrzesieńska? P. Wagner nie hamuje swego oburzenia. Uczniowie szkoły katolickiej z Wrześni—to wyrzutki społeczeństwa. Niemal wszyscy byli karani za kłamstwo, za kradzież, za grubiaństwo, za niemoralne czyny. I takimi występami próbowano wzruszyć serca uczciwych ludzi!

Wśród czcigodnego zgromadzenia nie znalazła się ani jedna naiwna dusza, któraby rzuciła to proste pytanie: —Gdyby tak było, jak mówi szlachetny radca «sprawiedliwości», to cóż mamy myśleć o systemie szkolnym, który takie owoce wydaje? Zaprzeczyc się nie da (p. Koralewskiego możnaby wezwać na świadka), iż nauczyciele we Wrześni trzymali się ściśle metody batogowo-germanizacyjnej. Jeśli skutki tej metody są takie, jak je przedstawia p. Wagner, to cóż warta jest sama metoda? Germanizowanie dziatwy polskiej miało być równoznacznem z jej uniemoralnieniem? Pp. Koralewski i Co., jakiejże nagrody doczekaliście się od waszego przeznaczonego, duchowego ojca! Wartoż było dla takiego wyniku sprzedawać sumienie?

Całe szczęście, że macie wymownego obrońcę w wszechniemieckim dzienniku «Deutsche Zeitung». Wy nie jesteście zgola winni! Wszystkiemu winna jest polska szlachta i polskie duchowieństwo.

Jeśli chłopaki wymierzali sobie kulaki, to do tego podmawiali ich Radziwiłłowie i Czartoryscy; jeśli inni pisali miłosne listki, to było skutkiem rad ks. proboszcza! Taki przynajmniej można wyprowadzić wniosek z dzisiejszego artykułu wspomnianego czasopisma, który kończy się zdaniem, iż «Prusy nie pozwolą na oderwanie się prowincji polskich! Gdzie Rzym, gdzie Krym? W parlamencie dr. Dziembowski wykazał dowodnie, jak silnie monarchiczne uczucia panują wśród ludności polskiej. Ale my rozumiemy, jaki jest cel głoszenia tych wielkich frazesów. Chodzi o zbalamucenie opinii niemieckiej. Polscy poddani pruscy pragną, by ich nie traktowano, jako obywateli «drugiego rzędu», lecz aby im dozwolono korzystać z tych praw, jakie nadaje im konstytucja i jakie potwierdziły im proklamacje i zapewnienia królów pruskich. Z tego powodu wprost nie można im zrobić zarzutu. Więc trzeba przedstawić stan rzeczy w innym «oświeceniu».

Takiemu «oświeceniu» ulegają wszelkie wypadki, choćby wzięte z życia artystycznego. Oto przybył do Poznania Paderewski, by, stosownie do danej obietnicy, zagrać w teatrze polskim na rzecz tegoż teatru. «Gazeta Kolońska» nadaje koncertowi charakter polityczny i uprzedza Paderewskiego, że Niemcy mu tego «nie zapomną».

A Paderewski grał istotnie jak czarodziej. Sala grzmiała od oklasków, z łóż i krzeseł sypał się deszcz kwiatów. W sali Bazaru, gdzie po koncercie zebrało się liczniejsze towarzystwo—i gdzie przybył również Paderewski z małżonką—mistrz tonów okazał się mistrzem słowa. Na piękne przemówienie p. Józefa Kościelskiego, który dziękował mu imieniem zgromadzonych za podniesie wrażenia, Paderewski odpowiedział tak wzruszająco, że niejedno serce pobudził do żywszego bicia.

Zapomniałem dodać, że jednym z numerów programu był «Krakowiak» własnej kompozycji mistrza. Krakowiak w Poznaniu! To już stanowczo intryga polska!

Bart.

△ Poznań. Komitet centralny ku niesieniu pomocy dzieciom i rodzinom zasądzonych we Wrześni, ogłosił w pismach, że wszelkie składki komitetowi przesłane, tylko na ten cel obrócone będą, i to za ścisłym porozumieniem się z lokalnym komitetem wrzesieńskim. Prezesem komitetu wrzesieńskiego wybrany został hr. Stan. Poninowski z Wrześni, zastępcą J. Kościelski z Mitosławia, skarbnikiem ks. Łabędzki, sekretarzem ks. Laskowski. Ogólna suma ofiar przekroczyła już cyfrę 90 tys. marek.

△ „Dziennik Pozn.“ zamieszcza następujący list posła Cegielskiego w sprawie rozmowy jego z korespondentem „Kraju“. „Szanowny redaktorze! Na twoje zapytanie, dopiero dziś rano odebrane, czy rozmowa moja z korespondentem „Kraju“ jest w pełni oddana, odpowiadam uprzejmie, że w całej swej treści jest ona zupełnie autentyczna. Rozumie się, że, jak to w każdej pogadance bywa, nie mogę ręczyć za każde słówko, za każde wyrażenie. I tak np. przypominam sobie, że mówiąc o wyborach na górnym Szlązku w polskich okręgach, wyraziłem się, że ci wyborcy mają „prawo“ postawić postów swej narodowości, a nie „prawo i obowiązek“. Być może, że w przytoczonej konwersacji jest jeszcze jedna i druga drobna niedokładność, ale treść—po-

wtarzam—wogóle odpowiada rzeczywistości. Przyjm. szanowny redaktorze i t. d. Poznań, 17 grudnia 1901. Stefan Cegielski“.

△ Cieszyn. Podług doniesienia pism wiedeńskich, niewiadomy dobroczyńca z Królestwa Polskiego złożył 40 tys. koron na utworzenie polskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Cieszynie. Do tej wiadomości „Kurj. Polski“ dodaje: „Zasłata tu zapewne pomówka. O ile wiemy, ofiara jest o wiele większa“.

Z GALICJI, 16 grudnia.

[Echa wrzesieńskie. Składki. Stosunki ekonomiczne z Prusami. Ruch na korzyść przemysłu krajowego.]

△ Od kilku tygodni żyje Galicja wypadkami, których terenem jest Księstwo Poznańskie. Sprawy domowe zeszyty chwilowo na drugi plan wobec denerwujących odgłosów z zachodu, jakie codziennie przynosi poczta i telegraf. Września stała się hasłem chwili bieżącej, nie schodzącem z porządku dziennego. Ruch składkowy ogarnął cały kraj, wszystkie sfery społeczne, od osób stojących na szczytach naszego życia publicznego, do proletariatu robotniczego, dotarł do najcichszych, nieznanych zakątków prowincjonalnych, elektryzując umysły, pobudzając ofiarność, wywołując echa oburzenia i solidarności. Na listach składkowych znalazły się, z odpowiednio hojnemi ofiarami, nazwiska całego szeregu osób urzędowych, jak marszałka kraju, hr. Andrzeja Potockiego, który jeden z pierwszych złożył «na Wrześnię» 2 tys. koron, jak byłego marszałka hr. Badeniego, jak prezydentów Lwowa i Krakowa, rad miejskich, instytucyj publicznych, banków, kas oszczędności i t. d., i t. d. Wszystkie dzienniki otworzyły swoje łamy dla składek. Przez administrację jednego tylko «Czasu» przepłynęło dotąd 28 tys. koron, przez «Słowo Polskie» 22 tys. koron, tak że same tylko te dwa pisma zebrały okrągłych 50 tys. W składkach biorą udział nawet najubożsi ludzie: wyrobownicy dzienni, służba, drobni rzemieślnicy. Pewna grupa urzędników wydziału krajowego obłożyła się dobrowolnym podatkiem miesięcznym, tę samą myśl podnieśli akademicy w Krakowie, kupcy odstępują pewien procent swoich dochodów na Wrześnię, na ten sam cel odbywają się teatry, koncerty, odczyty. Niema prawie liczniejszego zebrania, na którym nie urządzanoby na poczekaniu składek. Cały szereg wieców we wszystkich zakątkach kraju zajmuje się podtrzymaniem, regulowaniem, utrwaleniem akcji. Ruch stał się wręcz żywiołowym.

Jako jego naturalny wynik, padło nowo hasło zerwania ekonomicznych stosunków z Prusami. Wiele poważnych firm uczyniło to na pierwszy apel, rzucony w prasie. Kongregacje kupieckie rozpoczęły starania, ażeby ten bojkot, w granicach możliwości, ująć w karby masowe i solidarne. Ogromna fala ceników i reklam niemieckich zaczyna odpywać napowrót do Berlina, nieprzyjmowana przez adresatów. Komivojazerów firm pruskich spotykają coraz częściej drzwi zamknięte. Na wiecach «wrzesieńskich» typową uchwałą stało się: niekupowanie towarów, pochodzących z Niemiec. Akcja ta okazuje się już skuteczną. Z Berlina i Hamburga napływają od firm tamtejszych po polsku pisane listy, usiłujące odbiorcom galicyjskim wytłómaczyć, że firmy te nie mogą

być odpowiedzialne za wyrok sędziów gnieźnieńskich. Tymczasem publiczność polska coraz energiczniej i tłumniej domaga się od kupców trzymania na składzie towarów, wytwarzanych w kraju lub Królestwie. Przypomniano sobie szereg produktów krajowych, o które nikt dotąd nie pytał. W sklepach, magazynach i bazarach panuje silny popyt na wszystko, co nosi na sobie markę swojską. Zapal ten zaczyna się utrzymywać. Kobiety polskie, które znalazły się w pierwszym szeregu, wiążą się słowem, że nie kupią żadnego towaru, nie dowiedziawszy się poprzednio, czy nie wyrabiają go już w kraju. W sklepach, utrzymujących na składzie sukna krajowe, przybory szkolne, przybory toaletowe, cukier, wyroby galanteryjne i t. d., i t. d., ruch zdwoił się. Pokazuje się przy tej sposobności, że w Galicji wytwarza się więcej towarów, aniżeli można było przypuszczać—brakowało tylko konsumentów. Ostatnie wypadki pomnożyły ich zastęp ogromnie.

Lekarze stworzyli w łonie swojego Towarzystwa osobną komisję przemysłową, która wzięła sobie za zadanie popierać krajową wytwórczość na polu środków leczniczych i higienicznych; gremjum księgarskie wydało wojnę kalendarzom (tak zwanym «marjańskim»), fabrykowanym przez Niemców specjalnie dla Galicji, a rozchodzącym się w niesłychanej liczbie: 72 tys. egzemplarzy co roku! Zwrócono uwagę na importowane z Niemiec romansidła sensacyjne, które zalewają formalnie Galicję, szerzone przez falangi kolporterów. Równocześnie instynkt społeczeństwa zwrócił się na zachodnie kresy Galicji, niemiezione przez naszych sąsiadów szlachkich i fabrykantów białskich, za pomocą umyślnych stowarzyszeń, mających na celu propagandę niemiecką, o których istnieniu nikt nie wiedział, a których dokładny wykaz po raz pierwszy podało «Słowo Polskie». Są wszystkie symptomy, pozwalające się spodziewać, że ten ruch, wszczęty z siłą żywiołową, jakiej dawno nie było w naszym działaniu publicznym, nie zatrzyma się i przyspieszy powszechne odrodzenie kraju. Ta idea, reprezentowana dotąd przez najlepsze jednostki i grupy, zaczyna przenikać do wszystkich warstw, staje się własnością ogółu.

I to jest nasza korzyść z dramatu gnieźnieńskiego.

Zastępca.

△ Kraków. Rada miejska poczyniła kroki o najrychlejsze rozpoczęcie budowy szpitala wojskowego i koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu, a następnie o podjęcie restauracji Wawelu, w interesie pozabawionej obecnie pracy ludności. Prezydent miasta wystosował do Wydziału krajowego i ministerstwa petycję; nadesłane odpowiedzi wyjaśniają, że sprawa ta doznaje odwołki i że wojskowość sprawę budowy szpitala łączy ze sprawą zakupną przez gminę gruntów pofortyfikacyjnych. Wobec tego rada miasta uchwaliła petycję do Koła polskiego w Wiedniu i do Wydziału krajowego o jaknajszysze doprowadzenie do skutku opróżnienia Wawelu. Jak wiadomo, cesarz w swoim czasie zatwierdził ustawę o odstąpieniu Wawelu gminie miasta Krakowa, jako narodowej pamiątce. Chodzi teraz o szybsze usunięcie z tamtąd wojska, które widocznie nie kwapi się z opuszczeniem Wawelu.

Z MIASŃ I WSI.

Z NAD NAROCZY, w listopadzie.

(Życie chłopów-rolników. Zarobki w lecie. Brak zarobku w zimie. Brak paszy. Emigracja. Środki zaradkowe.)

□ Po odmalowaniu sennego krajobrazu naszych zapadłych stron (Nr. 27 «Kraju») oraz życia rybaków z jezior naszych, z kolei wypada mi zobrazować żywot rolników. Żaden z nich nie jest wyłącznie tylko rolnikiem, każdy, obok rolnictwa, trudni się albo połowem ryby, jeżeli mieszka nad jeziorem, albo zajęciem, jakie mu las dostarcza, a mianowicie: w zimie wyrębem i zwózką drzewa, w lecie zaś—zbieraniem jagód i grzybów, oraz widłaka.

Dodatkowe to zajęcie przynosi nieraz niemały dochód w stosunku do całości budżetu tutejszego chłopca. Tak np. liczna rodzina ma nieraz w jesieni po kilka pudów suszonych grzybów do sprzedania, co, przy cenie 20 rb. za pud (bywają wyższe), stanowi już poważną kwotę. Zbierający jagody i widłak zarabiają dziennie 30—80 kop. Stanowi to tak wielką dla biednego chłopca pokusę, że czasem spóźni się z przystąpieniem do żniwa i część ziarna wysypuje się mu ze stojącego na polu zboża.

Wogóle latem zarobku jest dosyć, ale w zimie już o niego trudniej i przetrzymanie zimy tak dla samego chłopca, jak i «żywiolu» jego stanowi trudne zadanie. Trudność ta jest wynikiem dwóch przyczyn. Najprzód łaki tutejsze (nietylko włościańskie), od wieków wyczerpywane, nigdy niezasilane, dziczeją i przestają rodzić. Ztąd gwałtowne ubieganie się o zajmowanie łak dworskich «na część» lub za pieniądze; przyczem ów «głód sienny» pobudza do zajmowania takich kawalków, które żadną miarą opłacić nie mogą poniesionego trudu.

Pomimo takich zabiegów, pomimo zajmowania coraz odleglejszych (do 30 mil), ubożące łaki dostarczają coraz mniej siana, a trudność przezimowania coraz bardziej wzrasta. Przyczynia się do tego częsty brak słomy jarej, spowodowany posuchą, która szczególnie daje się we znaki gruntom włościańskim, nie podoranym na zimę, a więc wysuszonym wiosenną orką i włóczką. Inwentarz żywy jest u włościan dość liczny, ponieważ pastwisko mają wprawdzie bardzo liche, ale nader rozległe, wynajmowane za marną opłatę w okolicznych lasach. Ponieważ, wskutek tego odpada niezbędność ugoru, jako pastwiska, a o niezbędności jego, jako czynnika polepszającego sprawność roli, drohni rolnicy tutejsi jeszcze nie wiedzą, przeto zjawia się następująca dwoistość w gospodarce chłopskiej: lepsze grunta nie znają wcale ugoru, gorsze zaś ugorują po lat kilka, czasem kilkanaście.

Wogóle chłop tutejszy jest biedny, ciemny i źle odżywiany, a zatem słabo pracujący. Że mu jest ciężko, że nie może sobie dać rady z ubogą i wciąż ubożącą rolą, że mało ma w zimie zarobku, więc dosyć licznie opuszcza kraj rodzinny, udając się do Syberji. Niektórzy wrócili ztamtąd zrujnowani do szczeru, inni zostali, choć i tamtym podobno nie świetnie się wiedzie. Przykład jednak wracających niebardzo odstrasza innych; jakiś głuchy upor każe im rzucać wszystkoi iść tam, gdzie «gorzej nie będzie».

Przy ocenie skutków tego ruchu nie może być dwóch zdań. Powiat wilejski liczy 37 mieszkańców na wiorstę kwadratową, gdy np. gub. kijowska ma ich 80; gęstość zaludnienia jest tu zatem mniej, niż średnia, a jej zmniejszenie musi być połączone z cofnięciem się i tak niewysokiej kultury. Jakże zapobiedz temu wyludnianiu okolicy?

Trzy widzę kierunki działalności: 1) stworzyć źródło zarobków zimowych, co jest możliwe tylko rozwijając przemysł jakikolwiek (rolniczy, leśny); 2) ulepszyć warunki życia służby dworskiej, i 3) wpływać na podniesienie poziomu rolnictwa krajowego wogóle, a wśród drobnych rolników w szczególności.

Na pytanie: jakimi drogami można by to osiągnąć?—postaram się odpowiedzieć w listach następnych.

J. B.

□ Z pow. dziśnieńskiego piszą do nas: Na tle postępu gospodarczego Litwy, stwierdzonego wystawą jubileuszową mińską, rażąco odbija się nasz zakątek nad Serwaczem, utworzony ze zbiegu powiatów wileńskiego i dziśnieńskiego. Gospodarstwo nasze przechowało archaiczny system «zapaszników», t. j. połowiczników. Dzięki temu niemożliwemu systemowi, właściciele nie gospodarując osobiście, nie mają przywiązania do ojczywego zagonu, to też wyzbywanie się ziemi jest na porządku dziennym, nikogo nie dziwi i wstydem czoła nie pali. Mamy tu kilku monopolistów, ułatwiających zbyt tych nieobfitych plonów gospodarki połowicznej—jednego od zboża i masła, drugiego od lasów. Źródła kredytu—na zawołanie, bo zacił monopolisci dają zaliczki na przyszłe zboże. Słowem urodziliśmy się w czepku, gdyż ani pracować, ani wyszukiwać rynków zbytu nie potrzebujemy, jeno żyć i używać. Wstąpił do bibuły drukowanej, zwykłe wieśniaków cechujący, tu dochodzi swego szczytu. Projektowane przez grono ludzi dobrej woli: Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe, sklep spożywczo-kolonjalny na akcjach, magazyn narzędzi rolniczych, pozostając w sferze niedościgłych marzeń, wkrótce doczekają się ćwierćwiekowego jubileuszu. Włościanie, nie mając po dworach przykładu dobrej gospodarki, ubożają. Połowicznicy, koczując od majątku do majątku, utworzyli kastę pracowitych próżniaków. A chociaż są gdzieniegdzie dwory zagospodarowane należycie, mimo to żadne przykłady, żadna krytyka nie są w stanie nas zgalwanizować. Mamy w okolicach m. Głębokie, znane ze zwycięstwa w r. 1661 Czarnieckiego nad Chowańskim; dzisiaj znajduje się tam końcowa stacja kolejki podjazdowej święciańskiej. Również zaprojektowana kolej Siedlce-Bologoje przetnie nasz zakątek i prawdopodobnie przyczyni się nieco do ekonomicznego ożywienia naszych okolic. B. R.

□ Z Wilna piszą do nas: 30 września, w majątku Przyjaźń, w pow. święciańskim, byliśmy świadkami wspaniałej uroczystości poświęcenia węgielnego kamienia i fundamentów nowobudującego się kościoła. Kilkanaście tysięcy ludności z bliższych i dalszych okolic zebrało się na to nabożeństwo. Uroczystego obrzędu dopełnił w asystencji miejscowego duchowieństwa przybyły z Wilna ks. prałat Kurczewski, znany kaznodzieja, który w barwnych słowach przemówił o znaczeniu świątyni dla ludzi. Nowy kościół zbudowany będzie w stylu starego gotyku z XV wieku, w formie łacińskiego krzyża, o jednej wieży frontowej, 26¹/₂ sążnia wysokiej. Stary drewniany kościółek, fundowany w r. 1828 przez Jana Kamińskiego, od roku 1851 jest filją parafjalną o stałych granicach; po wybudowaniu nowego kościoła, zostanie rozebrany. Fundatorem budującego się kościoła jest właściciel majątku Przyjaźń, p. Jan Kamiński. T. Ch.

□ Gubernator wileński jen. von. Wahl przesłał rabinowi miasta Wilna, Nemzerowi, pismo z propozycją zbierania wśród ludności żydowskiej składek na rzecz miejscowości Rosji środkowej i wschodniej oraz Syberji, dotkniętych nieurodzajem. Rabin wyraził zupełną gotowość przyścia z pomocą i zarządził zbieranie składek, które mają być odesłane przez gubernatora do instytucji „Czerwonego Krzyża”. Z nieurodzajnych miejscowości gub. kazańskiej przybyło do Wilna w tych dniach 92 tatarów i 8 rosjan; ułokowano ich w nowopobudowanych domach przy stacji kolejowej i dano robotę przy kolei, z płacą miesięczną 15 rb. w ciągu całej zimy.

Z NAD DŹWINY, w grudniu.

[Przyszła wystawa jubileuszowa].

□ Po wystawie mińskiej, która miała tak wielkie powodzenie, mamy w perspektywie przyszłoroczną wystawę rolniczą w Wilnie, a na r. 1903 witebskie Towarzystwo rolnicze zapowiada wystawę jubileuszową w Dźwińsku (Dynaburgu). Towarzystwo witebskie, które przez 24 lata swego istnienia niczem wybitnym nie zaznaczyło się, obecnie, dzięki inicjatywie kilku ludzi dobrej woli, pragnie uświetnić swój jubileusz 25-lecia urządzeniem wystawy. Niemala zasługa w tym względzie przypada nowemu prezesowi, p. Stan. Łopacińskiemu, który potrafił wzbudzić interes dla wystawy w szerszych kołach. W rzeczy samej pedagogiczna, sugestywna strona wystaw ma wśród naszej niskiej kultury nader doniosłe znaczenie. Na Zachodzie sąsiad od sąsiada się uczy, u nas co innego; my dopiero na wystawach dowiadujemy się o wielu rzeczach, o których nam się w parafji nie śniło, poznajemy się naocznie z przedmiotami, o których wiedzieliśmy tylko z czytania. Na wystawach też ze zdziwieniem dowiadujemy się, że u nas, aczkolwiek nieliczne, istnieją przecież gospodarstwa, stojące na wysokości wymagań współczesnych. Żyjąc w odosobnieniu, nie wiemy często, że nieraz pod bokiemy mamy obory zarodowe, stadniny, przednie nasiona, a szukamy tego wszystkiego daleko, według adresu reklam dziennikarskich.

Towarzystwo witebskie wybrało na miejsce wystawy Dźwińsk, jako miasto, znajdujące się w gub. witebskiej w wyjątkowo pomyślnem położeniu: przy zbiegu granic czterech guberni, przy skrzyżowaniu czterech kolei. Gubernie sąsiadujące, jako to: kowieńska, wileńska, kurlandzka, inflancka, zostały zaproszone do wzięcia udziału w wystawie jubileuszowej; rozesłano też zaproszenia do towarzystw rolniczych w guberniach zachodnich i bałtyckich. Na koszt wystawy członkowie zobowiązali się dostarczyć piętnaście tys. rb., mniej więcej wedle wykazu kosztorysu, składka jednak nie zamknięta i mamy nadzieję, że zbierze się większa suma. Hr. Jan Plater-Zyberk ofiarował na ten cel trzy tys. rb., prezes Towarzystwa p. Stan. Łopaciński tysiąc rb., setki zaś dotąd gestoszą się sypia. Miasto Dźwińsk, widząc własną korzyść, również obiecuje poparcie; prezydent miasta, p. Pfeiffer, energicznie popiera sprawę przyszłej wystawy. Miejsce wybrano na tak zwanym placu Mikolajowskim, gdzie już zaczęto roboty niwelacyjne, budowę dróg, wodociągów i t. p.

Komitet przygotowawczy zebrał się d. 25 listopada w sali zarządu miejskiego w Dźwińsku, celem wybrania zarządu przyszłej wystawy, utworzenia sekcji i wypracowania programu działalności. Wybrano na prezesa wystawy hr. Jana Plater-Zyberka z Liksny. Wybór szczęśliwy, bo hr. P.-Z. znany jest oddawna z działalności swej na polu rolniczym i przemysłowym. Potrafił on zrobić z Liksny bogatą osadę; browar likśnieński, prowadzony na wielką skalę, rozsyła daleko wyborne piwo, a fabryka igiel ma odbiorców w najdalszych krańcach Cesarstwa; stworzył on tuż pod Dźwińskiem, nad brzegiem Dźwiny, w miejscu ongi pustem, znaną «Pohulanekę» z wzorowo urządzonym zakładem hydropatycznym i kumysowym. Wice-prezesem wybrano p. Bohdana Szachnę z Józefowa, znanego z ofiarności. Skarbnikostwo przyjął hr. Teofil Plater-Zyberk z Kolupia; komisarzami wystawy mają być: p. Pfeiffer, prezydent miasta, p. Stan. Soltan z Presmy i p. Henryk Dymśa z Ruszon; na sekretarza uproszono p. Sielanina, rewizora leśnego, człowieka zasłużonego na polu leśnictwa w naszej guberni. Sekcyj utworzono 11; przewodnictwo poszczególnych sekcji przyjęli na siebie członkowie komitetu, z prawem zapraszania do pomocy rzeczoznawców z pośród członków Towarzystwa rolniczego. Pierwsze więc kroki zrobione; początek chlubnie świadczy o duchu, jaki panuje wśród naszych ziemian. Miejmy nadzieję, że i dalsza ich praca będzie pomyślną.

Servus.

Z NAD DNIEPRU, 1 grudnia.

[Kursy rolnicze w Kijowie. Tow. rolnicze humańskie i berdyczowskie].

□ Przed dwoma miesiącami otwarto w Kijowie kursy rolnicze dla dorosłych, na których wykładane są zasady ogólne teorii i praktyki gospodarstwa rolnego. Kilkanaście lat temu, gdy kijowski Bank ziemski był jeszcze instytucją ziemianką, a nie przytulkiem dla przeniesionych w stan spoczynku urzędników, zaczęto corocznie odliczać pewien procent od zysków banku na rzecz szkoły rolniczej w Kijowie. Fundusz ten składano w jednym z banków kijowskich do dyspozycji kijowskiego Tow. rolniczego, które w ten sposób stało się z czasem posiadaczem kapitału, wynoszącego 20 tys. rb. z górą.

Kapitał ten jest zbyt mały, by można było stworzyć niezależny zakład naukowy, ale Towarzystwo wpadło na dobrą myśl. Zaprosiwszy do udziału w tem przedsięwzięciu profesorów wydziału rolniczego politechniki, utworzyło w Kijowie kursy. Kursy te jednak są prawie zakładem naukowym, którego słuchacze podlegają pewnemu rygorowi, a zarazem otrzymują pewne prawa w postaci patentów z ukończenia kursów. Wykłady trwać mają przez dwa półroczka szkolne od października do maja. Nie są to pogawędki, na które uczęszczają w wolnych chwilach ludzie, zajęci pracą codzienną, ale wykłady systematyczne, trwające od rana do wieczora. Nauczycielami kursów są profesorowie politechniki, a oprócz tego parę osób, nie należących do ciała pedagogicznego. Tak budownictwo rolnicze wyklada inżynier górniczy p. Józef Kobecki, in-

spektor rządowy zakładów górniczych w gub. południowo-zachodnich; p. Kraiński, właściciel ziemski z gub. czernihowskiej, wyklada ekonomję rolniczą.

W szczególności wykładają na kursach: botanikę (prof. Wotczał i Załęski), zoologję (prof. Wagner i p. Torski), hodowlę zwierząt (prof. Iwanow) ekonomję polityczną (Bułhakow i Fortunatow), budowę maszyn i narzędzi rolniczych (Szydłner), rolnictwo (Kluczarow i Slezkin).

Wykłady odbywają się w jednym z budynków na terytorjum wystawy rolniczej, gdzie urządzono obszerne i wygodne audytorjum, a w godzinach wieczornych w audytorjach politechniki. P. minister skarbu zezwolił słuchaczom kursów korzystać z gabinetów i laboratoriów politechniki.

Inż. Kobecki, który wyklada, prócz budownictwa właściwego, roboty hydrauliczne i hydrotechniczne, irygacyjne, osuszanie błot i łąk, urządzenie drenazów i t. d., zorganizował szereg wycieczek dla obznajmienia słuchaczy z produkcją cegły, cementu, asfaltu i t. d. Pod przewodnictwem p. Kobeckiego zwiedzili już słuchacze kursów kilka cegielni, fabrykę cementu, fabrykę asfaltu, smolowca i wyrobów betonowych p. Suskiego i t. d. Pod przewodnictwem prof. Szydłnera słuchacze zwiedzili miejscowe składy maszyn i narzędzi rolniczych i warsztaty mechaniczne.

Wykłady te prowadzone są w zakresie o wiele szerszym, niż w szkołach średnich rolniczych; są to w skróceniu kursy, wykładane studentom politechniki. Słuchacze mają możność poznania gruntownego zasad każdej nauki, ale muszą pracować bardzo pilnie, bo lekcji i zajęć praktycznych jest tyle, że trzeba spędzać w audytorjach i laboratoriach dzień cały. Na kursy uczęszcza 52 słuchaczy, a w tej liczbie 20 panien i pań, które ukończyły gimnazja, a niektóre nawet żeńskie kursy wyższe, i są o wiele lepiej przygotowane do słuchania wykładów, niż mężczyźni, których wykształcenie przygotowawcze pozostawia wiele do życzenia. Przeważnie są to oficjaliści wiejscy, którzy znają rolnictwo praktycznie, a odczuwają brak wykształcenia teoretycznego. Wpisowe wynosi 20 rb. Kursy te będą niewątpliwie zasługą Tow. rolniczego, jeżeli nie skończy się tylko na pierwszej próbie.

Wkrótce otrzyma kraj nasz dwa nowe tow. rolnicze: humańsko-lipowieckie i berdyczowskie. O nowych towarzystwach wzmiankował już «Kraj» kilkakrotnie; dziś pośpieszam podać dokładniejsze o nich wiadomości.

Inicjatywa nowych towarzystw wyszła z łona kijowskiego Tow. rolniczego. Na posiedzeniu jubileuszowym, w lutym r. b., prezes sekcji rolnej hr. Benedykt Tyszkiewicz podniósł projekt, aby Tow. kijowskie stało się głową i organem centralnym całego szeregu towarzystw rolniczych prowincjonalnych, istniejących na podstawie statutu normalnego. Dotąd Towarzystwo kijowskie nie miało pod nogami twardego gruntu. Było jak kolej żelazna, idąca przez step bezludny i pusty. Potrzeba nam było dla uzupełnienia—kółek rolniczych prowincjonalnych, któreby prowadziły doświadczenia, próby nasion, zbierały wiadomo-

ści o cenach i zamówieniach na produkty rolne, gromadziły wiadomości o specjalistach, poszukujących zajęcia, o specjalistach w dziedzinie różnych gałęzi gospodarki rolnej i t. d. W każdym mieście powiatowym powinny istnieć towarzystwa rolnicze, którego członkowie byłiby zarazem uczestnikami Towarzystwa kijowskiego. Posiedzenia tego Towarzystwa, odbywające się corocznie w Kijowie podczas kontraktów, nosiłby charakter wieców rolniczych, na których rozbieganoby dezyderata i potrzeby towarzystw prowincjonalnych, omawiano by petycje do władz i t. d.

Mysł, rzucona przez hr. Tyszkiewicza, zyskała uznanie i poparcie ziemian. Oto stopniowo powstają towarzystwa rolnicze prowincjonalne. Dotąd zatwierdzono ustawę Towarzystwa humańskolipowieckiego, którego otwarcie odbędzie się w tych dniach. Na porządku dziennym stoi kwestja otwarcia Towarzystwa rolniczego w Berdyczowie, lecz w sferach ziemian tamtejszych nastąpiło pewne rozdzielenie. Niektórzy pragnęli otwarcia nie towarzystwa rolniczego, a spółki, na wzór podobnej instytucji, istniejącej w Kijowie. Inicjatorem ostatniego projektu był mecenas Lychowski, wszakże ostatecznie postanowiono utworzyć towarzystwo rolnicze.

O towarzystwach rolniczych w innych miastach guberni jakoś dotąd nie slychać.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: Z liczby wystawionych na licytację przez bank połtawski majątków ziemskich, tym razem sprzedano tylko parę mniejszych. Jak dalece zwiększa się cena ziemi tutaj, można sądzić z tego, że w Kijowie niedawno zawarto kilka kontraktów dzierżawnych, w cenie od 12 do 16 rb. za dziesięcinę. Na całej linii kolei Południowo-Zachodnich panuje ogromny ruch handlowy. Ceny zboża rosną. W—ta.

□ Zytomierz. D. 30 listopada (13 grudnia), przy licznych współdziałach miejscowej inteligencji polskiej, odbył się pogrzeb zasłużonego historyka polskiego. Ś. p. Wilhelma Bogusławskiego. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, wśród których wyróżniały się: jeden z napisem polskim „od zytomierskiego społeczeństwa polskiego“, drugi z napisem czeskim „od braci Czechów“. Rodzinie nadesłano mnóstwo depeesz kondolencyjnych od wielu instytucyj naukowych i uczonych polskich.

□ Z Odessy piszą do nas: Miasto nasze odwiedził ks. biskup saratowski i tyraspolski Zerr, w przejeździe do wsi Zelcy w guberni Besarabskiej, na konsekrację kościoła nowo-wzniesionego przez kolonistów niemieckokatolików. Ponieważ w d. 23 listopada kościół w Odessie obchodził odpust św. Klemensa Papieża, przeto dostojny gość zatrzymał się o dzień dłużej, by odprawić nabożeństwo. W wigilję odpustu dano w sali szkolnej przy kościele dla pasterza obiad, na który, oprócz duchowieństwa miejscowego, byli zaproszeni: prezydent miasta p. Zielonyj, pom. naczelnika miasta p. Starkow, syndycy, zarząd katolickiego Tow. dobroczynności i wiele innych osób. Parafianie wręczyli ks. biskupowi podanie, w którym, powołując się na odpowiednie artykuły ustawy, wydane dla kościołów w Rosji, prosili o okazanie im pomocy w sprawie uporządkowania parafji. J. E. przyjął łaskawie delegata, oświadczywszy, że doloży wszelkich starań, aby zadość uczynić prośbie parafjan.—Od prałata ks. Klimaszewskiego, który od dłuższego czasu bawi zagranicą, nadeszła w d. 22 listopada depeza z zawiadomieniem, że do Odessy wię-

cej nie powróci. Wobec ubycia jednego księdza, proboszcz miejscowy, ks. Hartman, stara się o sprowadzenie dwóch młodszych księży dla obsługi parafji. Tym więc sposobem miejsce ks. prałata Klimaszewskiego obejmie ks. kanonik Michalski, a jego stanowisko zajmie jeden z księży, mających przybyć do Odessy.—Księżna Demidowa-San-Donato nadesłała na ręce przełożonej szkółki katolickiej przy kościele odeskim, p. Jastrzębskiej, 200 rb. na kupno ciepłych ubrań dla dzieci najuboższych. Ego.

□ Czernihów. Minister spraw wewnętrznych — jak donoszą „Piet. Wied.“ — odmówił zezwolenia na wydawanie w Czernihowie rolniczego pisma „Rilla“ („Rola“) w języku małorosyjskim, starającemu się o to statystykowi czernihowskiego ziemstwa gubernialnego, M. W. Jeworskiemu.

□ Właściciel domu w Czernihowie i właściciel ziemski w pow. czernihowskim, dymisjonowany kapitan, Jan Dunin-Borkowski, ofiarował 50 tys. rb. na zamierzoną budowę szkoły realnej w Czernihowie.

□ Z Kazania piszą do nas: Z powodu ogłoszonej w N-rze 43 „Kraju“ korespondencji kazańskiej, podpisanej „Ursus“, mam parę słów do zaznaczenia. Katolickie Tow. dobr. nie jest tak bezczynne, jak możnaby wywnioskować ze słów szan. korespondenta. Jeżeli dotąd nie ogłoszono w prasie o zamiarach Tow., mających na celu powiększenie jego zasobów, to tylko ze względu na prostą ostrożność, zakazującą uprzedzać wypadki. Pani Deryng-Walewska przez cały czas swego pobytu w Kazaniu nie zajmowała się tak dalece sprawą teatru amatorskiego, aby obecnie bez niej niepodobna było się obejść. Pani Deryng wystąpiła jeden raz tylko w pierwszym roku istnienia Tow. Dr. med. B. Worotyński, docent psychjatrii na uniw. tutejszym, przeniósł się do Odessy, gdzie objął posadę starszego lekarza w oddziale psychjatrycznym szpitala miejskiego. J. K. S.

□ Z Krzywego Rogu (gub. chersońska) piszą do nas: Dobrobyt mieszkańców tutejszych znajduje się w zupełnej zależności od ruchu w przemyśle żelaznym. To też, gdy wiosną nastąpiło chwilowe ożywienie w tym przemyśle, wielu siedzących tu bez chleba hutników (przeważnie polaków) odetchnęło swobodniej. Spodziewano się, że wreszcie nastąpią lepsze czasy. Oczekiwania jednak zawiodły. Zbliżająca się więc zima zastaje masę rąk bez pracy i bez nadziei na polepszenie warunków bytu w blizkiej przyszłości. Krzyworożka hutnia ograniczyła swą wytwórczość, pogłoska zaś, że dyrektor hutni p. Szymanowski, ustępuje ze swego stanowiska i odjeżdża zagranicę, zwiększyła obawy. Z inicjatywy p. Szymanowskiego utworzyła się w hutni wcale niezła orkiestra, złożona z 25 amatorów-hutników, mająca na czele płatnego kapelmistrza. Oprócz godziwej rozrywki, orkiestra daje uczestnikom niezły zarobek, gdyż okoliczni obywatele chętnie zapraszają muzyków na wszelkie uroczystości rodzinne. T—dar.

□ Z Tomsku piszą do nas: Zarząd naszego Tow. dobroczynności od lat paru nie okazuje wielkiej ruchliwości. Zawiodły świetne wróżby z czasów przewodnictwa p. Bobieńskiej (1898 r.), która w przeciągu dziewięciu miesięcy potrafiła przy pustej kasie rozpocząć i niemal ukończyć budowę domu, kosztującego blisko 22 tys. rb. Sądząc z obecnego stanu, tutejsze katolickie Tow. dobr. zaczyna chylić się do upadku, gdyż nawet w części nie odpowiada zadaniom, postawionym przez jego inicjatorów. Kto temu winien? Zapewne nie nasz ogół, który dopiero wtedy zasługiwałby na potępienie, gdyby wszelkie sposoby oddziaływania na jego uczucia szlachetne okazały się bezskutecznymi. By nie być gołosłownym przytoczę kilka cyfr. W r. 1898 do kasy Tow. wpłynęło od członków 945 rb., w r. 1899—600 rb., a w zeszłym—310 rb. (!); pomimo że w tym roku nie było żadnych nadzwyczajnych wydatków, niedobór wyniósł 212 rb.,

co wobec skromnego obrotu Tow. (2,985 rb.), może zatrwożyć największego optymistę. Zarząd Tow. z konieczności zadawał się tem, co Bóg da i rachuje na pomoc ludzi, urządzających tu przedstawienia amatorskie. Gdzież się podziały owe czasy, kiedy nasze Tow. miało dochodu przeszło po 5 tys. rb. rocznie? Obecnie sprawy Tow. dobr. powinny tu poruszyć wszystkich, wobec mających się odbyć niezadługo wyborów przewodniczącego. Kruk.

□ Finlandja. Według doniesienia dzienników, fiński pułk dragonów został przekształcony na „55-ty fiński pułk dragonów“ armji rosyjskiej. Oficerowie dawnego pułku mają prawo pozostać w nowym, żołnierze zaś w części będą rozpuszczeni do domów, w części zaś zostaną przeniesieni do fińskiego bataljonu strzelców gwardji.

□ Senat fiński—według doniesienia dziennika „Hufvudstadsbladet“ — usunął z urzędu rektora szwedzkiego liceum realnego w Helsingforsie, barona A. von Bonsdorfa, który nie wprowadził w roku bieżącym programu naukowego z 40 godzinami tygodniowo języka rosyjskiego.

□ Według doniesienia dzienników, d. 30 listopada (13 grudnia) zaczął działać w Petersburgu, pod przewodnictwem senatora stanu W. Ks. Finlandzkiego, von Plevego, komitet, powołany do zrewidowania ustaw i instrukcyj, które kierują się instytucje rządowe w Finlandji.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 15 grudnia.

(Sprawy drogowe. Ze szkolnictwa. Spółka młeczarska. Z Tomaszowa rawskiego).

+ Główną przyczynę niezadawalniającego stanu szos i traktów w naszym kraju, stanowi brak kontroli nad działalnością służby technicznej. Jeszcze w r. z. zmarły generał-gubernator warszawski, ks. Imeretyński, przypomniał w swym okólniku do gubernatorów prawie powszechnie zapomniany przepis, na mocy którego do udziału w pracach zarządów powiatowych, w sprawach konserwacji dróg, powinni być powoływani wójtowie gminni i obywatele ziemscy, po dwóch na każdy powiat, z pośród osób znanych ogółowi ze swego doświadczenia i znajomości rzeczy.

Główną pozycję w budżecie naprawy dróg stanowi szaber. Co roku, na jesieni, przy zarządzie powiatowym tworzy się specjalna komisja, pod przewodnictwem inżyniera gubernialnego, składająca się z naczelnika powiatu lub jego pomocnika, inżyniera powiatowego, t. zw. konduktora czyli prowadzącego roboty i dostawców. Celem tej komisji jest najściślejsza kontrola nad wszystkimi czynnościami, dotyczącymi dostawy i użycia tego materiału.

Zapadło w tych dniach postanowienie warszawskiego rządu gubernialnego, uzupełniające osobisty skład tych komisji drogowych. Polecono bowiem na przyszłość do komisji, powoływanych do rewizyj szabru i innych materiałów, zapraszać w charakterze ekspertów najmniej po trzy osoby na każdy powiat z pośród miejscowych ziemian i opinie tych ekspertów obowiązkowo włączać do protokołów komisji.

Należy się więc spodziewać, że wzmocnienie kontroli nad działalnością służby technicznej drogowej okaże się inowacją nader korzystną, która przyczyni się do

ujawnienia istotnych braków i potrzeb w sprawie drogowej na prowincji.

Jednocześnie postanowiono, aby wszelkie kosztorysy robót drogowych, po zatwierdzeniu ich przez wydział budowlany, były komunikowane naczelnikom powiatowym, którzy obowiązani są dowiedzieć się, czy wśród miejscowych ziemian, przemysłowców, fabrykantów, właścicieli cukrowni i t. p. nie znaleźliby się chętni do podjęcia się dostawy lub wykonania odpowiednich robót. Rzecz prosta, że dla cukrowni lub fabryki, bądź dla większego obywatela ziemskiego, nie będzie chodziło o zarobek na samej dostawie, ale o to, aby arterja komunikacyjna, po której odbywa się dowóz czy odstawa, była w jak najlepszym stanie, nie mówiąc już o tem, że poważna firma daje więcej gwarancji sumiennego wykonania robót od terazniejszych przedsiębiorców żydowskich.

Itak jest w istocie, o czem świadczy choćby fakt następujący, o którym donosi prasa warszawska. Nareszcie doczekała się reparacji szosa państwowa z Wilanowa do Jeziorny, która w przeciągu lat ostatnich była powodem gorzkich skarg ze strony podróżnych. Ponieważ przedsiębiorca-żyd, który utrzymał się na licytacji, zwlekał z przystąpieniem do robót, przeto rząd gubernialny ogłosił powtórna licytację, na której tym razem utrzymał się zarząd Tow. akcyjnego mirkowskiej fabryki papieru w Jeziornie. Jak dalece droga była zniszczona, świadczy fakt, że naprawa jej kosztowała 13 i pół tys. rb., chociaż długość szosy wynosi niecałe 7 wiorst. Obecnie stan drogi nie przedstawia nic do życzenia, co jest wymownym dowodem, jak korzystnym dla sprawy dobrych dróg państwowych jest przyciąganie do licytacji i dostaw sfer ziemiańskich i zarządów fabryk lub cukrowni.

«Tydzień» piotrkowski podaje cyfry statystyczne, rzucające światło na stan szkolnictwa. Według przedsięwziętego spisu dzieci w wieku szkolnym (t. j. od 7 do 14 roku życia), okazuje się, że w Piotrkowie liczba ich wynosi 2,532, z których 1,275, a więc połowa nie korzysta z nauki, gdyż w istniejących szkołach niema dla nich miejsca. Autor powyższej statystyki, p. Jordan Kański, zasłużony obywatel miejscowy, twierdzi, że kosztem 5,200 rubli rocznie możnaby usunąć ten nienormalny stan rzeczy. Koszt to niewielki wobec zamożności miasta, potrzeba tylko dobrej woli.

Piotrków nie przedstawia bynajmniej pod tym względem wyjątku. We wszystkich naszych miastach, nie wyłączając Warszawy, co najmniej połowa dzieci miejskich dla braku szkół wychowuje się na ulicy, dostarczając tym sposobem materiału na przyszłych nożowników i złoczyńców. Należy bowiem pamiętać, że w myśl obowiązujących przepisów, do terminu przyjmować wolno chłopców, nie młodszych od lat 14, a w ochronach wolno trzymać dzieci tylko do lat 7. W tym więc wieku, kiedy dziecko potrzebuje największej opieki, skazanem jest ono przeważnie na uzupełnienie wychowania na bruku ulicznym. Skutki takiego nienormalnego stanu rzeczy dają się odczuwać, rzecz prosta, w ogólnym upadku poziomu moralności, w zwiększeniu się liczby małoletnich przestępców

i w zwyrodnieniu obyczajów. Daje się to szczególnie odczuwać w większych miastach fabrycznych, szczególnie zaś w Warszawie i Łodzi.

Przesłana do ministerstwa rolnictwa ustawa «Warszawskiej spółki gospodarzy mlecznych» uległa w Petersburgu znacznym zmianom. Pierwotny projekt miał na celu rozszerzenie działalności spółki na całe Królestwo Polskie, ustawę spółki zatwierdzono jednak tylko dla guberni warszawskiej. Właściciele gospodarstw mlecznych z innych guberni mogą uczestniczyć w niej tylko jako dostawcy, lecz nie jako udziałowcy. Za oddzielnym zezwoleniem władzy, spółka otrzymała prawo utrzymywać szkołę mleczarską, oraz objazdowego mleczarskiego specjalistę do wyrobu produktów mlecznych.

Z Tomaszowa rawskiego donoszą nam, że, pomimo ogólnej stagnacji w przemyśle, wszystkie fabryki są w ruchu, a nadto przybyło dużo ręcznych warsztatów. Fabryka starzycka, odbudowana po pożarze, pracuje całą siłą pary. Na miejsce spalonego tartaku w Komorowie, ma stanąć fabryka papieru. Równocześnie z rozwojem przemysłu i handlu rozwijają się pomyślnie i instytucje użyteczności publicznej, jak np. Towarzystwo wzajemnego kredytu, ochronka katolicka i miejscowe Towarzystwo dobroczynności. Z początkiem wiosny projektowaną jest budowa gmachu na szkołę handlową i szpitala dla żydów.

B.

WARSZAWA, 18 grudnia.

(Dążenia do reakcji w naszych stosunkach handlowo-przemysłowych z Niemcami. Obowiązek konsekwencji. Kółko miłośników. Humor w sztuce).

+ W zeszłym tygodniu cała Warszawa mówiła o konieczności zerwania stosunków handlowych z Niemcami. Z dyskusji tej narazie tyle będzie praktycznego pożytku, że sobie przypomnimy kilka kolących w oczy prawd i wskazówek, rzucanych oddawna, jak groch na ścianę, w kwestji naszego przemysłu i naszej niezaradności. Łatwa to rzecz szermować frazesem i wypowiadać wojnę językową, zwłaszcza u nas, gdzie tej broni, obosiecznie wyostrzonej, znajdują się całe arsenaly; papier i powietrze są cierpliwe, słowo żywe i drukowane leci na wiatr, narobi trochę szumu i przepadnie. *Verba volant, ale i scripta volant*, chociaż powinnyby, według przysłowia, *manere*. Otóż to nasza największa wada, że lubimy mówić za dużo, a czynić za mało, i że «mówiące fakty» tak często sprzeciwiają się miynkującym językom. Żal do Niemców jest szczery i głęboki, pożądanie legalnego odwetu na drogach jedynie dostępnych, a więc bezpośrednich stosunków materialnych z nimi, jest wytlómaczonem i zrozumiałem, wszelako dokładne zbadanie środków tej walki wymaga rozwagi i dobrego obznajmienia się z sytuacją.

Kupcy nasi, fabrykanci i przemysłowcy podzielają mniej więcej to zdanie, iż potrzebaby i możnaby, jeżeli nie zupełnie zerwać, to chociaż w znacznej części ograniczyć handlowe stosunki z Niemcami, ale nie tają i tego, że to rzecz trudna do przeprowadzenia w dzisiejszych warunkach, wobec braku gotówki u nas i potrzeby łatwego kredytu, wobec zbyt powolnego rozwoju naszego wielkiego przemysłu, wobec bardzo utrudnionej kon-

kurencji z zagranicą, a wreszcie z powodu samych klientów i odbiorców, którzy wolą nabywać produkt lepszy, lecz tańszy, aniżeli dla jakiegś bardzo poważnej nawet idei płacić drożej za kupowany towar.

Posypało się jednak sporo rad i wskazówek, ujawniło dużo dobrych chęci ze strony głównie interesowanych, ale w ostatecznej konkluzji cała akcja pozostawiona została jednostkowej działalności i inicjatywie; o jakimś zbiorowym działaniu z widokami skutecznego wyniku, przy braku wszelkiej organizacji, a zwłaszcza solidarności u nas, narazie mowy być nie może. Wszystko zatem zależnem jest od dobrej woli, stanowczości i praktyczności jednostek w sferach przemysłowo-handlowych, które o tyle w stosunkach z Niemcami mogą zaznaczyć akcję odwetową, o ile same zechcą i zdołają to zrobić na własne ryzyko.

Wobec jednak sprawy tak głośno rozpoczętej, Niemcy niewątpliwie z pewnem zaniepokojeniem śledzą ten ruch i wyczekują jego rezultatów. Jeżeli wszelako po pewnym czasie fakty ich przekonają, że ta cała burza w szklance wody nie odbiła się tak groźnie na ich interesach, jak to mogą z pozorów przypuszczać, hakatyzm jeszcze bardziej podniesie głowę i nabierze tem większej czelności, jeśli będzie mógł sobie powiedzieć: «Strachy na lachy!... nakiwali nam palcem w bucie, naodgrazali się, że z nami zerwą stosunki w handlu i przemyśle, a w końcu dali pokój, bo się przekonali, że bez nas rady sobie dać nie potrafia!...» Byłoby to bardzo dotkliwym stwierdzeniem naszej niemocy i niezapreczenie przezorniej byłoby żadnej akcji nie rozpoczynać, aniżeli jej potem bez rezultatu zaniechać.

Wytrwałość nie była nigdy naszą wielką zaletą, a zbyt często zaprzeczamy sami sobie w drobnych szczegółach, dając niby to całą siłą pary do wielkich celów. Krzyczymy i wymyślamy na Niemców, zarzekamy się z nimi wszelkich stosunków w interesach, a mimo to w tramwajach warszawskich wywieszamy niemieckie ogłoszenia, pieczętujemy koperty handlowe jaskrawą reklamą, jak np., «*Massey-Harris Nähmaschinen sind immer noch die besten*», sprowadzamy i prenumerujemy mnóstwo niemieckich dzienników i pism perjodycznych, na blankietach firmowych używamy niemieckiego języka nawet w stosunkach miejscowych i t. d. Słowa palą, jak ręce, czyny oblewają, jak zimna woda. Wielki czas, abyśmy się raz nauczyli być konsekwentni w działaniu i nie szli ślepo, bez rozwagi, za popędem chwili i frazesu.

Zeszłej niedzieli w Filharmonji odbyło się pierwsze przedstawienie «Kółka miłośników» wobec tłumnej publiczności, zajmującej wszystkie miejsca w krzesłach i na galerji. Kierownik artystyczny, dr. Władysław Rabski, reżyser p. Sliwicki i amatorowie święcili nowy tryumf w dwóch kierunkach: pod względem scenicznym i kasowym. Wystawiono po raz pierwszy w Warszawie jedną z najsilniej i najlepiej napisanych sztuk Ibsena, uprzedzając znowu teatr Rozmaitości. «Dr. Stockman» («Wróg ludu») w poprawnym tłómaczeniu p. Ga-brjela Kempnera, sprawa na publiczno-

ści głębokie wrażenie, tem bardziej, że gra i reżyserja, zwłaszcza w trudnych, jak na siły amatorskie, scenach zbiorowych 4-go aktu, stały zupełnie na wysokości zadania. Zasluzoną owacje zgotowano też obu kierownikom tej sympatycznej trupy, służącej sztuce i filantropji. Kółko miłośników, grywające na korzyść Tow. dobroczynności, znalazło sposób, jedynie praktyczny we wszystkich teatrach, przyciągania publiczności i zapewniania sobie dochodu: zajmującym afiszem i staranną grą. Jak wiadomo, z rozporządzenia władzy wyższej nie wolno od pewnego czasu rozsyłać biletów na koncerty, odczyty, balet, przedstawienia amatorskie i widowiska z celem filantropijnym; mimo to cała widownia od dołu do góry na «Wrogu ludu» była zapełniona, bez prywatnych zachodów i karoty. Okazało się nie po raz pierwszy, że publiczność warszawską łatwo przyciągnąć, byle ją umiejętnie zainteresować.

Niejednokrotnie zwracałem w moich listach uwagę na brak pomysłowości w wyzyskiwaniu środków publicznego zajęcia; wszelkie szablony już się u nas zdarły dawno i wystrzępiły. Nowość tylko popłaca; z tego względu można przepowiedzieć powodzenie zamierzonej wystawy Towarzystwa artystycznego w salonach Al. Krywulca, w których wkrótce zobaczymy mamy zilustrowany «humor w sztuce». Na mniejszą skalę oglądaliśmy coś podobnego w Salonie artystycznym: obecnie wszelako malarze nasi i rzeźbiarze postarają się zapewne rozwinąć ten pomysł i nadać mu więcej jeszcze atrakcji. W palacu sztuki, czyli na wystawie Tow. zachęty, zgromadziło się obecnie wiele dzieł wartościowych i godnych widzenia; szczególniejszą uwagę zwracają wszelako kolekcje obrazów i szkiców dwóch niepospolicie utalentowanych artystów: Michała Wywiórkowskiego i Franciszka Zmurki. Pierwszy z nich, jako pejzazysta i malarz scen rodzajowych, studjów z natury i kolorysta, zajmuje dziś wydatne stanowisko w sztuce, a zasługuje stanowczo na uznanie i uwagę, ze względu na swój talent i technikę, Franc. Zmurko — to talent wielce indywidualny, wybitny, malarz wdzięku i kraszy kobiecej; jego niewieście główki, postacie i grupy mają w sobie przedziwny urok, często zmysłowy, ale nierzadko też pełen idealnego wyrazu i poezji. Wkrótce nakładem bardzo ruchliwej i pomysłowej firmy wydawniczo-księgarskiej Jana Fiszera ukaże się w wytwornej edycji monografia twórczości i talentu tego artysty, zamilowanego w sztuce, pracującego dużo, a trzymającego się od wielu lat na uboczu od wszystkich małosłownych spraw i stosunków naszego światka artystycznego.

Gama.

+ Do czasu mianowania nowego kuratora okręgu warszawskiego w miejsce p. G. Zengera, powołanego na towarzysza ministra oświaty, obowiązki kuratora spełnia pomocnik jego, N. M. Stefani.

+ „Kur. Warsz.“ donosi: Prezes kolei Dąbrowskiej, p. Jan Bloch, od pewnego czasu jest złożony chorobą. W stanie atoli zdrowia znakomitego ekonomisty nie zasła ostatnimi czasy żadna zmiana na gorsze; przeciwnie, jest wszelka nadzieja, że poprawa rychło nastąpi. Autor „Finansów Rosji“ pomimo choroby pracuje wciąż nad nowymi dziełami.

+ Na wystawach niektórych sklepów ukazywać się poczęły karty pocztowe z widokami treści nieprzyzwoitej lub gorszej. Oberpolicmajster warszawski polecił komisarzom cyrkulowym karty te konfiskować i sporządzać o tem protokoły policyjne dla pociągnięcia właścicieli sklepów do odpowiedzialności sądowej, z mocy art. 45 ustawy o karach, wymierzanych przez sądy pokoju.

+ Jak donosi „Kur. Warsz.“, p. K. Idzikowski nabył dwie księgarnie i składy nut: M. Orgelbranda oraz F. Potockiego w Warszawie, połączył obie w jedną i do czasu otrzymania pozwolenia na firmę własną, będzie tę księgarnię, otwartą już dziś, prowadzić pod firmą „Maurycy Orgelbrand, obecnie F. Potocki“.

+ Według urzędowego wykazu, ofiary na budowę pięknego gotyckiego kościoła św. Florjana, wzniesionego na Pradze, wyniosły od początku, to jest od r. 1886, przeszło 190 tys. rb.

+ Dzienniki warszawskie zaznaczają, że liczba Sióstr miłosierdzia (Szarytek) ciągle się zmniejsza wskutek braku kandydatek, pragnących się poświęcić tym trudnym obowiązkom.

+ Redakcja „Przeglądu Filozoficznego“ w Warszawie zapowiedziała wydawnictwo „Filozofji nowokrytycznej“. Będzie to szereg prac nowszych filozofów europejskich, dających ogólne pojęcia o „teorii nauki“, z uwzględnieniem wszystkich dzisiejszych prądów, jak: racjonalizm, pozytywizm, ewolucjonizm i t. d. Wydawnictwo ukaże się w ciągu dwóch lat w 24 zeszytach.

+ Dyrekcja teatrów warszawskich obwieściła, iż wyznaczone na 14 grudnia rozpoczęcie przedstawień trupy niemieckiej z udziałem panny Sandrock zostało odwołane.

+ „Gazeta Warszawska“, która nieukazywała się w ciągu miesiąca, zaczęła d. 17 grudnia wychodzić znowu. W odezwie, zamieszczonej na czele numeru, „Gazeta Warszawska“ zapowiada, że rozpoczynając 129 rok istnienia, dążyć będzie do urozmaicenia programu i treści.

++ Z Łodzi piszą do nas: Linja telefoniczna Łódź-Warszawa rozpoczyna już swą działalność. — Tutejszy nauczyciel gry skrzypcowej, p. A. Grudziński, otwiera kursy muzyczne; będzie to więc już druga tego rodzaju instytucja w mieście naszym. — Dowiadujemy się, że tutejsza 7-klasowa szkoła handlowa zakłada dla swych uczniów bibliotekę, do której wejdą także książki polskie i niemieckie. — Komitet budowy schroniska dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią postanowił na lekarza naczelnego powołać specjalistę-psychjatę, z roczną pensją 1,200 rb. — Członkowie giełdy łódzkiej wyrazili zdanie, że łączenie posad w zarządach tow. akcyjnych nie powinno podlegać żadnemu ograniczeniu prawnemu. — Znany artysta-malarz E. Wrzeszcz urządzi w łódzkim „Salonie artystycznym“ specjalną wystawę swych obrazów. M.

++ Mława (gub. płocka). Na ostatnim posiedzeniu mławskiego powiatowego komitetu opieki nad trzeźwością ludu — jak donosi „Warsz Dniwn.“ — uchwalono w herbaciarni ludowej w Mławie otworzyć bibliotekę z wydawaniem bez zastawu książek do domu. Prócz tego komitet postanowił starać się o dopuszczenie do bezpłatnych bibliotek ludowych organów prasy miejscowej, celem rozszerzenia wiadomości z dziedziny gospodarstwa wiejskiego wśród włościan. Z innych uchwał komitetu zasługują na zaznaczenie: połączenie herbaciarni ludowych ze sprzedażą narzędzi rolniczych i maszyn; otwarcie we wsi Strzeszewo herbaciarni-zajazdu i sprowadzenie stereoskopu dla mławskiej herbaciarni.

U W A G I.

Petersburg, 7 grudnia.

Znany organ polskiej opinii skrajno-narodowej w państwie pruskim, „Praca“, wystąpił przeciwko nam z powodu naszego stanowiska w kwestji: czy zrywać z centrum? Wstępny artykuł Vigilax'a p. t.: „Głos rozumu“ (w Nrze 44 „Kraju“) i inne nasze oświadczenia nie pozostawiają wątpliwości, że wraz z prasą polsko-szląską uważamy za rzecz korzystną i nawet niezbędną utrzymanie przy mierza z katolickim stronnictwem w Niemczech, jakkolwiek w miejscowych sprawach szląskich centrum o wiele więcej dba o katolicyzm, niż o polskość. „Praca“ i wydana przez nią „Pobudka wyborcza“ natomiast radykalnie zerwały z centrum w imię hasła „Szląsk dla polaków“. Więcej najżyczliwszy nam niemiecki katolik winien będzie na wyborach ustąpić przed kandydatem, któremu za wszystkie kwalifikacje wystarcza głośnie wołanie: jam polak! Organ pp. Biedermanna i Rakowskiego zarzuca nam jeszcze, żeśmy powoływali się na odezwę „całej prasy szląskiej“, ale nie wiedzieli, że ta cała prasa składa się z jednego „Katolika“ z dwiema odbitkami: „Nowiny Raciborskie“ i „Dziennik Szląski“, i że na czele tych wszystkich pism dominuje niepodzielnie jeden p. Napieralski. Zdaniem „Pracy“, braliśmy rzeczy powierzchownie, a powinniśmy byli — mając „liczny sztab redakcyjny i odpowiednie zasoby“ — posłać swoich sprawozdawców dla zbadania, jak rzeczy stoją na miejscu. Wówczas bylibyśmy się przekonali, że „centrum szląskie stoi pod komendą Ballestremów, którzy i dziś biliby polaków po pysku, i że dąży do zgermanizowania ludności polskiej. „Po tej apostrofie „Pracy“ przeciwko nam — okazało się, że „Praca“ zbyt pośpieszyła się ze swem wystąpieniem. Rozprawy 10 grudnia w parlamencie Rzeszy świadczą, że centrum, jak jeden mąż, stanęło po stronie polaków i oddało ogólnopolskiej sprawie nieocenioną, niemal historyczną przysługę, napiętnowawszy pruską politykę germanizacyjną. Zeby nie poparcie centrum, interpelacja wrzesieńska nie byłaby nawet przyszła pod obrady.

Niespodziewanie szybkie załatwienie się z projektem niemieckiej taryfy celnej w Radzie związkowej i prawie nie ulegające wątpliwości zapewnienie dla tego projektu większości parlamentarnej, pobudziło i rząd rosyjski zarówno

do przyspieszenia prac nad reformą celną, jak też i do zaznaczenia zasadniczo swego stanowiska względnie do ewentualnych uchwał niemieckich. Dwa z kolei komunikaty ministerstwa skarbu, które się ukazały w „Więstn. Finans.„, określają aż nadto wyraźnie stanowisko, jakie zajmie Rosja w razie uchwalenia nowej taryfy celnej w Niemczech, zbudowanej na zasadzie „egoizmu narodowego“, jak się wyraził hr. Bülow. Odpowiedzią na nią będzie podniesienie cel rosyjskich do wysokości taryfy z r. 1891, a nawet wyższych dla przedmiotów bardziej skomplikowanych, których wyrób w kraju wymaga szczególniejszej opieki. Jest to więc zapowiedź wojny celnej. Zapowiedź, a nie wypowiedzenie, bo wobec fatalnych skutków takiej wojny, będących jeszcze w świeżej pamięci stron obu, przypuszczać należy, że zrobione będzie wszystko, aby jej uniknąć. Ale dlatego właśnie, dla zapewnienia sobie zgody tem trwalszej — i korzystniejszej, trzeba być jaknajlepiej do wojny przysposobionym. W szeregu środków, wskazanych przez ministerstwo skarbu, zasługuje na szczególniejszą uwagę jeden, mianowicie potrzeba nawiązania przez Rosję ściślejszych stosunków handlowych z innymi państwami, celem zapewnienia sobie rynków zbytu i zakupu, niezależnych od wyniku sporu celnego z Niemcami. Jednym z czynnych przejawów tego nowego kierunku są właśnie wyprawy rolników i kupców rosyjskich do Anglii, dokonywane na koszt specjalnych funduszy, ofiarowanych na ten cel przez skarb moskiewskiemu Towarzystwu rolniczemu. Gdyby nawet do wojny celnej nie doszło, czego gorąco pragniemy, pozbycie się w tej drodze zależności handlowej od Niemiec, uważalibyśmy, narówni z wyzwoleniem się od wszelkiego monopolu, za rzecz ogromnie korzystną.

Wracamy do sprawy cła na książki polskie. Powtarzamy: stała się wielka krzywda polskiej literaturze. Świadomość tej krzywdy jest tak zupełną, a rozgorczenie na inicjatorów tak wielkie, że dziś wszyscy się inicjatywy wypierają i nikt nikogo, coby się odważnie przyznał, że z podaniem do rządu wystąpił¹⁾. Czy „drukarze z Królestwa“, któ-

¹⁾ Zamieszczony w rubryce „Korespondencja Redakcji“ list pp. Skińskiego i Orgelbranda zaprzecza posądzeniom ich o autorstwo podania. Pozostają inne firmy, które powinny albo odważyć się do autorstwa się przyznać i swój punkt widzenia obronić, albo udziałowi w potajemnych staraniach zaprzeczyć. (Prz. Red.)

rzy się o cło postarali, zdawali sobie sprawę z całej rozciągłości skutków, które załatwienie ich żądań za sobą pociągnie? Nie sądzimy. Przypuszczamy raczej, że się nad tą kwestją głęboko nie zastanawiali. Zrobili to, co robi każdy przemysłowiec w Królestwie i Cesarstwie, kiedy mu konkurencja zagraniczna za mocno dolega: udali się do apteki państwowej po plaster celny, który od wszelkich niedomagań najskuteczniej leczy. Dla zabezpieczenia się od „zbijania“ cen miejscowych przez konkurentów krakowskich, zrobili drukarze warszawscy to, co uważali za stosowne ze stanowiska własnego, materialnego interesu. Ale nawet na tym gruncie stojąc, kwestja nie zdaje nam się wyczerpaną. Cło dogodne dla drukarzy, sprzeczne jest z interesem księgarzy i nakładców, nawet niezależnie od możliwości drukowania książek zagranicą. Utrudnia ono, jak już wykazaliśmy, handel księgarski między głównymi ogniskami ruchu umysłowego polskiego, w pewnych razach zupełnie go uniemożliwia. Wobec sprzeczności interesów pojedynczych, rozstrzygającym czynnikiem przy decydowaniu kwestji cła powinien być być ogólny interes kraju. Kto go miał przedstawiać, bronić? Jaki organ społeczeństwa miał prawo to uczynić?

Jest tylko jeden taki organ, który reprezentuje wszystkie dziedziny życia ekonomicznego w Królestwie. Tym organem jest warszawski Oddział ros. Tow. przemysłu i handlu. Posiada on parę tysięcy członków, rozliczne wydziały i sekcje: przemysłowe, techniczne, rzemieślnicze i rolną, najliczniejszą (przeszło 400 członków). Sądzimy, że tego rodzaju sporne kwestje ekonomiczne, jak ta, która wykazała zupełną sprzeczność interesów księgarzy a drukarzy warszawskich, powinny być najprzód rozpatrywane w Oddziale warszawskim, zanim ujęte zostaną w urzędowe podania. Jeżeli presja opinii publicznej nie okazałaby się w tym kierunku dość skuteczną, to Oddział warszawski mógłby postarać się przez swego naczelnego prezesa, hr. Ignatjewa, o wyjednanie w ministerstwie skarbu, ażeby podania w kwestjach celnych, podatkowych i t. p. przekazywane były najprzód warszawskiemu oddziałowi ros. Tow. p. i h. do opinii. W Petersburgu istnieje obecnie tak wyraźna tendencja do posługiwania się pomocniczą opinią instytucyj rzeczoznawczych, że nie sądzimy, aby urzeczywistnienie myśli przez nas podniesionej, natrafiło na wielkie trudności.

Od jednego z przyjaciół naszego piśma, który w przejeździe przez Berlin, trafił szczęśliwie na rozprawy w parlamencie niemieckim w sprawie wrzesieńskiej, otrzymaliśmy następującą notatkę „dla prywatnego, a w ostateczności i dla publicznego użytku“:

„Interpelacja wypadła dość lichy. Radziwiłł postawił bardzo źle (?) kwestje, mówił przytem niewyraźnie. Była to skarga cicha i niezmiernie uprzejma. Bülow ofuknął się poprostu, jak nauczyciel na niesłusznie uskarżające się dziecko. Dziembowski również pozostał tylko adwokatem wrzesieńskim, nie mogąc się zdobyć na szersze, syntetyczne przedstawienie ucisku i na protest w imię cywilizacji i ludzkości. Honor uratowali Roeren i Ledebour. Ci dopiero wystąpili z prawdziwą obroną polskości, rozszerzając ramy dyskusji. Wielkie to nie-szczęście, że Koło polskie nie posiada takiego mówcy, jak np. Dzieduszycki!“

Powtarzamy tę notatkę, mającą wszystkie cechy migawkowego zdjęcia, bez żadnej zmiany. Wyszła ona z pod pióra nie polityka i nie dziennikarza, ale człowieka żywo interesującego się sprawami publicznymi, i jako taka, zasługiwała, zdaniem naszym, na powtórzenie. Czy jest słuszną? Trudno o tem mówić. Mówców pierwszorzędnych i ludzi wyjątkowo zdolnych niewiele istotnie w Kole, ale zkadże mają się znaleźć, jeżeli wskutek trudnych warunków tylu ludzi wybitnych emigruje z Poznańskiego do Galicji, a często i do Warszawy?

SPÓR AUTORÓW Z KSIĘGARZAMI.

W sprawie uregulowania stosunków materialnych między księgarzami-wydawcami a autorami, poruszonej przez *Varsoviensis'a* w N-rze 27 „Kraju“, otrzymujemy od pewnego autora list, który zamieszczamy wraz z uwagami jednego z wydawców polskich, wyluszczonego w rozmowie z naszym współpracownikiem.

I. List w obronie autorów.

W rubryce „Rozmów i wrażeń“ spotykamy się z kwestjami bardzo zajmującymi, choć nie zawsze zgodzić się można na sposób ich oświetlenia. W N-rze 27 „Kraju“ rozpisuje się p. *Varsoviensis* o sposobie regulowania stosunków finansowych między powieściopisarzami a wydawcami. Radzi stosunek ten zmienić w ten sposób, aby autor otrzymywał pewną kwotę od każdego sprzedanego egzemplarza, co uważa za najprostsze i najsprawiedliwsze. Że sprawiedliwe — to niema wątpliwości, że najprostsze — to znów wątpliwość bardzo duża. Dziś to już jest tajemnicą poliszynela, że jeden z pierwszych naszych powieściopisarzy sprzedał jednemu z pierwszych księgarzy powieść swoją z prawem wydrukowania na rzecz księgarza tysiąca egzemplarzy; ale księgarz wydrukował sobie tych egzemplarzy tysięcy trzy, i autor przypadkiem w kilka lat potem o tej nadprodukcji się dowiedział. Piszący te słowa oddał przed laty jednemu z księgarzy warszawskich na skład główny dzieło dwutomowe. Po roku przy obrachunku otrzymałem rubli ośmnaście, po drugim roku przy obrachunku rubli dwanaście. Obliczywszy, że w ten sposób prawnikowie odbiorą trzecią część wartości książki, bo nakład był wcale znaczny — ryczałtem innemu księgarzowi nakład sprzedałem, a od tamtego zażądałem przysłania mi dzieła, za potrąceniem sprzedanych w ciągu 2 lat kilkunastu egzempla-

rzy! Co się okazało—proszę posłuchać. Księgarz prosił o parę dni zwłoki, potrzebnej mu do dokładnego obliczenia. Po paru dniach przesłał mi zażądane dzieło, ale z potrąceniem nie, jak żądałem, kilkunastu egzemplarzy, ale znacznie większej ilości, przy dołączeniu blisko 400 rubli. W ciągu więc 2 lat sprzedał niby kilkanaście egzemplarzy, a w ciągu 2 dni... paręset!... Wiedzicie tedy, kochany kolego *Varsowien-sis*, jakie to są stosunki i jaka kontrola autora nad księgarzem! A mało znajdziemy autorów, którzyby chcieli bezustannie kontrolować księgarza, czy w ciągu danego czasu sprzedał egzemplarzy kilka, czy znacznie więcej. Inny autor, np. p. Potrzebnicki, nie mogąc doczekać się w ten sposób znacniejszego wpływu, proponuje księgarzowi nabycie ryczałtowe książki, czyli wróci znów do obecnych stosunków.

Rada moja taka: sprzedać za gotówkę, ale trzymać się ostro i nie robić ustępstw bezwarunkowo; w razie uporu księgarza — nie sprzedawać, ale, jeżeli brak gotówki, zwrócić się do *kasy literackiej*. Jeżeli literaci sami pamiętać nie będą o sobie i energicznej w tym względzie nie zajmą postawy, wtedy nikt im nie pomoże i żadne sposoby na nic się nie przydadzą. Tylko samoobrona, poważnie pojęta i przeprowadzona indywidualnie, zapobiegnie złemu. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że różni wydawcy pism i książek wyzyskują sytuację w ten sposób, że najchętniej drukują prace *młodych* a zdolnych literatów, bo tych najłatwiej wyzyskać i oczy im zamylać. Trzeba o tem wszystkim pisać i pisać, a nie dać się...

Autor.

Zarzuty «Autora» pod adresem księgarzy są tak kategoryczne, że słuszność nakazuje nam wysłuchać głosu drugiej strony. Przecież i księgarze na różach nie sypiają. Oto co opowiada nasz współpracownik o argumentach, przytoczonych przez księgarza i wydawcę dzieł polskich w Petersburgu, p. Kaz. Grendyszyńskiego:

II. Rozmowa z wydawcą.

Zaledwie wyjąłem z kieszeni notatnik i ołówek, zamierzając zapisywać skrupulatnie dane statystyczne (holdując bowiem tej metodzie Prusa, jako najpewniejszej i najprędzej trafiającej do przekonania), gdy p. Grendyszyński rzekł:

— Wkroczył pan w taką dziedzinę, w której absolutnie niema żadnych określonych reguł, a zatem i liczb dokładnych.

— Ale pan może mi powiedzieć, wiele przeciętnie płaci się autorowi za tom lub arkusz druku?

— Po największej części bywa tak, że redakcja kupuje od autora odrazu odbitkę i pierwsze wydanie; księgarz więc w tym razie układa się z samą redakcją. Najwyższe honorarium, o jakim mi wiadomo, wynosi 175 rubli od arkusza druku, nie można go jednak brać pod uwagę, gdy chodzi o wyjątkowego autora. Najniższe zaś... sto rubli za tom, który przeciętnie zawiera dzieśnię arkuszy druku. Jeżeli księgarz nie chce dać nawet stu rubli, to dzieło musi być tak marne, iż nie można liczyć, aby się chociaż w kilkuset egzemplarzach rozeszło. Dla księgarza nie byłoby żadnego interesu pakować nawet tyle pieniędzy w lichotę.

Istnieje zresztą konkurencja wydawców, która w dostatecznym stopniu chroni autora od wyzysku. Dziś u nas księgarz płaci za tom odbitki z pisma minimalnie 100 rubli, maksymalnie zaś 1,750. Jedna z najbardziej poczytnych autorek naszych bierze za tom powieści 700 rub., za tom nowel 300. To jest cyfra przeciętna. Pan rozumie, że wysokość takiej cyfry zależy od nazwiska autora, jako też od istotnej wartości dzieła.

— A czy autorowie nie sprzedają odrazu rękopisów księgarzom?

— I tak bywa, chociaż rzadziej. Ale wręcz inny stosunek istnieje pomiędzy honorarjum za rękopis i za odbitkę. Jako przykład przytoczę panu fakt następujący: Jednemu z najlepszych naszych (naturalnie po Sienkiewiczu) powieściopisarzy historycznych, zapłaciłem za dwa grube tomy rękopisu 2 tys. rb., za trzeci zaś tom (drukowany w jednym z pism warszawskich), chociaż był o 15 arkuszy grubszy, zapłaciłem 300 rb. (tyle żądał sam autor); stosunek więc, jak pan widzi, stanowi 33 proc. Muszę jednak znowu zrobić zastrzeżenie, że niepodobniestwem jest utrzymać jakąś normę. Naprzykład jeden z bardzo młodych autorów, którego tylko dwa tomy kursowały w druku, otrzymał za pierwsze wydanie dwutomowej powieści 2 tys. rb., za każde następne zaś po tysiącu.

— Jakie powieści idą najlepiej? Może historyczne.

— O, myli się pan! Sienkiewicz podniósł wymagania czytającej publiczności; wszyscy chcą czytać rzeczy tak ładne, jak Sienkiewiczowskie, a o powieści innych autorów mało się dobijają. Popłaca obecnie powieść społeczna; popyt na nowele już przeminął, a powieści na tematy ludowe idą nadzwyczaj słabo. Ma pan naprzykład takie „W Wielgiem“ Jasięńczyka (autora „Lenny“); drukowane było w „Bibliotece Warszawskiej“; Chmielowski napisał, że jest to arcydzieło stylu, cała trzecia część pisana jest białym wierszem, a mimo to książka idzie słabo. Autorzy, wyzyskujący tematy ludowe, każą sobie płacić mniej więcej 200 rubli za odbitkę z pisma. Moderniści biorą bardzo mało; może dlatego zresztą, że wydawali swe utwory dotąd prawie zawsze w Krakowie lub Lwowie, a tam bardzo mało płacą. Słyszałem naprzykład, że jednemu z najwybitniejszych dano 100 koron (około 40 rb.) za tom. Z poetów najchętniej czytany „najmodniejszy“, każe płacić sobie po tysiącu od tomu; inni oczywiście biorą o wiele mniej; do najlepszych, a więc najdroższych, należą: Tetmajer, Kasprówic, Rydel.

— Ile się mniej więcej drukuje egzemplarzy?

— Po za Sienkiewiczem, którego dzieła wychodzą w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, drukujemy zwykle nasze nakłady w ilości 800 do 2 lub nawet 2½ tys. egzemplarzy.

— Teraz proszę o... szczerą—powiedziłem z uśmiechem.—Ile książka przynosi zysku swemu wydawcy?

P. Grendyszyński również się uśmiechnął i odparł:

— Jeżeli papier i druk kosztują 50 kop., to trzeba naznaczyć cenę od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 50 kop. Ale z tego rubla, co zostaje po odtrąceniu kosztów papieru i druku, trzeba potrącić: rabat księgarski (od 25 do 33 proc.), około 50 egz. recenzyjnych, 10 dla cenzury, jakieś 20 dla autora, ogłoszenia, lokal, personel, procent od włożonego kapitału, no i cto bardzo często. Niech więc pan osądzi, co mi się zostaje? A trzeba do tego dodać i ryzyko: autor *nie ryzykuje*—bo czy więcej, czy mniej dostaje—ale zawsze dostaje, ale gdy księgarzowi książka nie pójdzie, to co?—zresztą do tego przyczynia się czasem i sam autor—sprzedając innemu księgarzowi drugie wydanie przed rozejściem się pierwszego. Dlatego byłoby dobrze, gdyby autorowie z wydawcami podpisali umowę, uniemożliwiającą podobne nadużycia. Dodam jeszcze: *Niema kogo wydawać. W tem właśnie tkwi nieszczęście.* Niech autorowie piszą *tylko dobre* dzieła, to księgarze, będąc pewni, że i sami zarobią — dobrze płacić będą.

A więc dawajcie nam pisarzy z talentem—reszta się znajdzie—podług p. Grendyszyńskiego.

Wil.

WADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszymi Dziećmi d. 6 (19) grudnia raczyli powrócić do Carskiego-Sioła.

× Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu Wielki Książę Michał Aleksandrowicz d. 1 grudnia raczył wyjechać do Berlina na polowanie. Cesarz Wilhelm wręczył Następcy Tronu order Czarnego Orła. Przy przyjęciu Następcy Tronu na dworcu Friedrichstrasse, cesarz Wilhelm zamianował Go szefem pułku ułanów Imienia Cesarza Aleksandra III. Jego Cesarska Wysokość raczył powrócić do Petersburga d. 6 grudnia.

× W poniedziałek d. 3 (16) grudnia miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu gubernator wileński, opiekun honorowy jen.-lejt. *von Wahl*.

× Z powodu zgonu małżonki pomocnika głównodowodzącego wojskami warszawskiego okręgu, E. F. Puzyrewskiej, Najjaśniejszy Pan—jak ogłasza «Warsz. Dniew.»—raczył telegrafować generałowi Puzyrewskiemu:

«Przyjm pan wyrazy Mojego serdecznego współczucia w nieszczęściu, które pana dotknęło».

Nominacje i nagrody.

× W dniu 6 grudnia mianowani zostali szambelanami Jego Cesarskiej Mości—p. o. gubernatora podolskiego *Euler*, wice-gubernator piotrkowski hr. *Lüders-Wejmar* i pom. kuratora okręgu naukowego kijowskiego, *Izwolski*. Minister marynarki *Tyrtow* awansowany na admirała; członek główn. zarządu prasy *Jankuljo*—na radcę tajnego; p. o. gubernatora grodzieńskiego ks. *Urusow*, wice-gubernator grodzieński *Liszin* i prezes warszawskiego komitetu cenzury *Emmauski*—na rzecz. radców stanu. Nagrodzeni orderami: św. Anny kl. I—gubernator witebski *Czepielewski*; św. Stanisława kl. I—gubernator kielecki szambelan *Ozierow*, wice-gubernatorowie kijowski bar. *Stackelberg* i kielecki *Michalewicz*; św. Włodzimierza kl. III—dyrektor kancelarii wileńskiego generał-gubernatora *Sudiejkin* i sędzia woj. okr. petersburskiego, generał-major *Babian-ski* orderem św. Włodzimierza kl. III.

Urzędowe.

× «Prawit. Wiestn.» ogłasza: «Minister spraw wewnętrznych uznał za konieczne, zgodnie z art. 7 ustawy, mającej na celu zachowanie porządku państwowego i spokoju społecznego, zaprowadzić *stan obrony wzmocnionej* w miastach: Ryzde, Jurjewie, Mińsku, Mohyłowiu, Homlu, Dźwińsku, Witebsku, Białymstoku, Niznim-Nowgorodzie, Kazaniu, Tomsku, Jarosławiu, Saratowie, Połtawie, Samarze, Kiszyniowie i w gub. wileńskiej.

× Urzędownie w «Poczt.-Telegrafn. Żurn.» ogłoszony został rozkaz naczelnika poczt, generała piechoty Pietrowa, że *dzienniki i wydawnictwa periodyczne*—jak pisaliśmy o tem w N-rze 44—

wydawane zagranicą w języku polskim, wolne są od cła wwozowego, którym podlegają polskie książki zagraniczne.

× W «Prawit. Wiestn.» ogłoszono reskrypt Najwyższy do dowodzącego wojskami kijowskiego ogregu wojennego jen.-adj. *Dragomirowa*. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w dowód wdzięczności i szacunku dla działalności jen. *Dragomirowa*, zwłaszcza w zakresie wychowywania i nauczania armji, udzielił mu raczył *order św. Andrzeja* apostoła.

× Z okazji przypadającego 30 listopada święta *orderu apostoła Andrzeja* «Now. Wrem.» oblicza, że oprócz Osób z Rodziny Cesarskiej, jest tylko 27 kawalerów tego orderu (rosjan i cudzoziemców). Posiadają go: b. austro-węgierski poseł w Petersburgu hr. von *Wolkenstein - Trostburg*, wyższy ochmistrz dworu austriackiego ks. *Rudolf Lichtenstein*, minister tegoż dworu hr. *Goluchowski*, b. austro-węgierski poseł ks. *Franciszek Lichtenstein*, jeneral-adjutant cesarza niemieckiego *Hancke*, prezydent rzeczypospolitej francuskiej *Loubet*, feldmarszałek niemiecki *Waldersee* i marszałek dworu cesarza niemieckiego hr. *Eulenburg*. Wśród kawalerów wspomnianego orderu znajduje się 15 członków rosyjskiej Rady państwa, 1 członek rady wojennej i 1 głównodowodzący okręgu wojskowego, warszawski jeneral-gubernator *Czertkow*.

× W d. 5 grudnia Najjaśniejszy Pan laskawie rozkazał raczył *rozdać zapomogi* jednorazowe *rodzinom wojskowych*, poległych, zmarłych od ran lub zginionych w potyczkach z chińczykami podczas byłych komplikacji na dalekim *Wschodzie*.

Ogólne.

× Dowiadujemy się, że na podanie, wniesione przez hr. *Brochockiego* i małżonkę jego, *Adelajdę*, primadonnę opery Cesarskiej w Petersburgu, jeneral-gubernator warszawski, jen.-adj. *Czertkow*, udzielił pozwolenia na zbieranie prywatnie, od dnia 1 (14) stycznia 1902 roku, w gronie wielbicieli *Chopina* składek na wystawienie pomnika znakomitemu kompozytorowi w Warszawie. Skład komitetu składek w liczbie 12 osób został już przez jen.-adj. *Czertkova* zatwierdzony.

× O ile słyszeliśmy, rozpatrzenie projektu reorganizacji zarządu ziemskimi sprawami w Kraju zachodnim, przeciągnięte przez kilka tygodni. Dopiero więc w końcu stycznia, lub początku lutego będzie on mógł być wniesiony na ogólne zebranie Rady państwa.

× Dowiadujemy się, że na przedstawienie ministra komunikacji i zgodnie z wnioskiem jeneral-gubernatora, zapadła Najwyższa decyzja, której mocą p. *Stan. Skarzyński*, radca kom. Tow. kr. ziem. otrzymał pozwolenie na rozpoczęcie robót przedwstępnych, mających na celu budowę kanału *Wista-Warta*.

× O ile słyszeliśmy, nowomianowany towarzysz ministra oświaty *G. F. Zenger* będzie miał specjalnie w swoim zawiadywaniu wszystkie zakłady naukowe i sprawy, dotyczące wykształcenia wyższego.

× Dowiadujemy się, że podania austriackich Izb handlowych, poparte przez austriackie ministerstwo spraw zagranicznych i ambasadora w Petersburgu, o zniesienie wprowadzonego niedawno cła na książki polskie, drukowane zagranicą, spotkały się z odpowiedzią odmowną. W motywach odmowy przytoczone zostały wiadome już czytelnikom «Kraju» fakty, mianowicie: uchwalenie cła celem poparcia przemysłu krajowego, o co prosili drukarze Królestwa Polskiego, i zatwierdzenie uchwały w drodze prawodawczej.

× W pismach rosyjskich krąży wiadomość o blizkiem utworzeniu guberni *chelmskiej*, z przyłączeniem lub bez przyłączenia jej do Kraju południowo-zachodniego. O ile słyszeliśmy, projekt ten był istotnie poruszany niedawno, ale został odrzucony.

× Ministerstwo skarbu — według doniesienia «*Piet. Wiedom.*» — opracowało projekt wprowadzenia do Rosji *miar i wag metrycznych*. Projekt ten na wiosnę będzie rozpatrzony przez Radę państwa.

W Petersburgu.

= *J. W. ks. Mikołaj Czarnogórski* przybył do *Gatezyny*, z kąd udał się do majątku *Wielkiego Księcia Piotra Mikołajewicza*. *Znamienskoje*.

= *Wiad. osobiste*. Bawili w Petersburgu: wice-prezes Tow. rolniczego wileńskiego p. *Hip. Gieczewicz*, prezes Tow. roln. witebskiego p. *Lopaciński*, prezes Tow. roln. kowieńskiego *Al. Meysztowicz*, członkowie rady Tow. roln.: wileńskiego p. *Al. Lubański* i mińskiego ks. *Hieronim Drucki-Lubecki*, dyrektor warsz. Tow. ubezp. p. *Andrzej Świętochowski*. Przybyli do Petersburga: *Wł. hr. Wicłopolski*, łowczy Dworu, i *Stan. Skarzyński*, kamerjunker Dworu, radca komitetu Tow. kr. ziemskiego.

= *Zjazd weterynarzy rosyjskich* ma się odbyć w Petersburgu. Obrady trwać będą od 3 do 12 stycznia r. 1902.

= *Wystawa brylantów*. W poniedziałek d. 10 (23) grudnia w salach petersburskiego Tow. zachęty sztuk pięknych zostanie otwarta międzynarodowa wystawa brylantów i artystycznych wyrobów z drogich kamieni. Nagromadzone już tu przedmioty oceniono na 22 miliony rb.

= *Tow. jarosów*. W Petersburgu — według doniesienia „*Ros.*” — wegetarianie przystąpili do utworzenia własnego Towarzystwa, pierwszego w Rosji. Ustawa już jest zatwierdzona.

= *Echo z koncertu*. Przybyła od niedawna do Petersburga śpiewaczka p. *Leda Tramontane* (*Marja Witte*), wystąpiła z wielkim powodzeniem we własnym koncercie w sali Tow. kredytowego. *P. Tramontane* jest polką (urodzoną w Nowo-Radomsku w gub. piotrkowskiej); początkowe nauki pobierała w warszawskim konserwatorjum u prof. *Trombiniego*, poczem kształciła się u *Pauliny Lucca*. Sprawozdania krytyczne brzmią dla p. *T.* bardzo przychylnie.

= *Przedstawienie amatorskie*, które d. 3 (16) grudnia odbyło się w sali „*Błagor. Sobr.*” na rzecz niezamożnych studentów, składało się ze czterech sztuczek: „*O chlebie i wodzie*”, „*Przez dziurkę od klucza*”, „*Świeczka zgasła*”, „*Nowa Francillon*”. Amatorzy wywiązali się ze swojego zadania nader poprawnie. Pani *Zaleska*, pianistka, korzystając z tego, że rola jej wymagała gry na fortepianie, zagrała i zaśpiewała ku wielkiemu zadowoleniu słuchaczy kilka piosenek polskich. „*Preludjum*”

Chopina, któremu towarzyszyła deklamacja wiersza *Ujejskiego*, „*Moja pieśzcotka*” *Mickiewicza* z muzyką *Moniuszki*, porwały słuchaczy bardziej, niż całość przedstawienia. Publiczność nasza, jak się zdaje, przekłada szlachetniejszą sztukę nad farsy. Przy wyborze sztuk do grania w przyszłym roku należałoby przeto zwrócić uwagę na takie rzeczy, które wartością swoją pokryją konieczne niedobory wszelkiej gry amatorskiej. Wówczas korzystniej wydawałoby się wszystkie zalety amatorów, ginące obecnie w próżnych wysiłkach wykrzesania humoru i życia z tamąd, gdzie ich brak zupełnie. Należałoby pomyśleć także o potrzebie reżysera, aby „*świeczka*”, która „*zgasła*”, według słów aktorów, nie paliła się w dalszym ciągu.

= *Z „Lutni”*. Ostatni koncert należał do bardzo udanych. Z przyjemnością słuchano śpiewu panny *Złotnickiej* (arja ze „*Straszego Dworu*”, „*Skrzypki-swaty*” *Kratzera* i parę nadprogramowych naddatków) i artystycznej gry na skrzypkach p. *Jana Szymkiewicza*, którego produkcje („*Andalouse*” *Sarasate*'go, „*Mazur*” *Wieniawskiego* i *Dumka* z „*Halki*” w układzie *Vieuxtemps'a*) śmiało współzawodniczące z popisami wytrawnych, zawodowych artystów — wywołały nieklamane uznanie słuchaczy. Kwartet smyczkowy *Mendelsolna* (pp. *Szymkiewicz*, *Toczyński*, *Nalepiński* i *Zaremba*) odegrany bardzo muzykalnie, oraz „*Melancolie*” *Naprawnika* i „*Valse des fleurs*” z „*Suity*” p. *Z. Zaremby*, w wykonaniu nieco chwiejnej jeszcze w intonacji, bo świeżo utworzonej orkiestry smyczkowej pod batwą p. *Zaremby*, dopełniały programu. *Walc* ze „*Suity*” podobał się bardzo słuchaczom.

= *Z teatrów i widowisk*. Sceny petersburskie starają się wzajem prześcignąć w wystawianiu sztuk nowych i sensacyjnych. Trupa francuska w teatrze *Michajłowskim* nie zdejmuje z repertuaru nowej komedji *Bernard'a*, p. t. „*Sprawa Mathieu*”; na czwartek zapowiedziano premjerę „*Roger la honte*” pp. *J. Mary* i *G. Griner'a*. Na scenie teatru *Maryjskiego* w sobotę 15 b. m. odbędzie się interesujące widowisko na dochód stowarzyszenia artystów, w którym wezmą udział wszyscy artyści teatrów rządowych. W teatrze *Aleksandrowskim* pójdzie nowy dramat *Potapenki* p. t. „*Pozbawiony praw*”; dochód z widowiska przeznaczono na rzecz kursów dramatycznych w Petersburgu. Ciężący się wielką sympatją publiczności teatr *Nowy p. Jaworskiej*, przygotowuje szereg nowości, jak: sensacyjny dramat *Strindberga* „*Przestępstwo i przestępca*”, „*Umarłe miasto*” *Gabrijela d'Annunzio* i inne. W teatrze p. *Szabelskiej* rozpoczynają się przedstawienia operetkowe z udziałem znanej piękności *Bianki de Toledo*, najniebezpieczniejszej współzawodniczki „*królowej brylantów*”, *hiszpanki Otero*.

= *Przytułek dla dziewcząt*. W zeszłą niedzielę 2 (15) grudnia *J.E. ks. arcybiskup Kłopotowski* poświęcił otwarty przy katolickim „*Domu pracy*” przytułek nocny dla robotnic nieletnich. Na uroczystość, oprócz duchowieństwa, przybyło kilkadziesiąt osób z towarzystwa tutejszego. Po przybyciu ks. metropolity, jedna z nieletnich robotnic wygłosiła wiersz powitalny, ułożony przez przełożoną zakładu, p. *Stefańska*. Następnie śpiewał chór dzieci. Po podniesieniu nauce arcybiskupa, zwróconej ku publiczności i dzieciom, odbyło się poświęcenie i oględziny całego zakładu, prowadzonego wzorowo. „*Dom pracy*” założony został przed sześciu laty z inicjatywy p. *Sędziuka*; od lat trzech zarządza nim p. *Jan Krejlich*, któremu instytucja bardzo wiele zawdzięcza; w r. b. rozszerzono dom murowany i zwiększono pralnie, która zatrudnia przeciętno około 30 kobiet, nie licząc stałej służby (8 osób). W otwartym obecnie przytułku dla dziewcząt jest na początek 12 łóżek, wszystkie miejsca od razu zostały zajęte. Wobec kilkutyśięczonego długu, zaciągniętego na ulepszenie i rozszerzenie „*Domu pracy*”, pomoc

doraźna byłaby wielce pożądaną; zaś na utrzymanie zakładu niezbędne jest stale dostarczanie robót i obstatunków, jako to: prania, szycia bielizny, sukien i t. d. Lecz niepodobna poprzestać na samej tylko pomocy materialnej. Ks. arcybiskup, opuszczając zakład, wyraził życzenie, żeby, niezależnie od opieki nad robotnicami w samym „Domu pracy“, rozciągnięto opiekę religijno-moralną nad nimi i po za zakładem, i że dlatego trzeba utworzyć Towarzystwo pań chrześcijańskich. Należałoby więc dołożyć wszelkich starań dla urzeczywistnienia tej rady arcybiskupiej.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

Państwo europejskie i „jedność narodowa“. Hiszpanie i Katalończycy. Pi y Margall i idee federacyjne. Widmo Austrii. P. Koerber i jego groźby. Czem jest konstytucja 1867 roku? Uzbrojenia. Prawowierna Porta, agitacja młodoturecka i reka Albjonu.

Wiadomo, że historia nowożytnych państw europejskich nie jest szkołą moralności, że u podstaw ich potęgi leżą gwałt i podstęp, i że nie przeczą ich pochodzeniu z bezprawia ci nawet, którzy upatrują w ustroju państwowym najwyższych objawów uspołecznienia. Poskromiwszy mieczem i ogniem podwładne sobie ludy, państwo zabiera się do stworzenia jednolitości wewnętrznej, czyli, mówiąc poprostu, do zabijania tych ludów na duszy, po zabiciu ich na ciełe. Po krótszym lub dłuższym czasie całą ludność okrywa pewien pokost zewnętrzny jednostajnych barw urzędowych, i to nazywa się właśnie „jednością narodową“, której nie wolno dotykać nawet w zasadzie. Jest to bóstwo urzędowe, mające swój kult i swoich kapłanów, przemawiających z właściwą stanowić swemu powagą i nie znoszących opozycji. We Francji panują oni wszechwładnie i, wobec zupełnego niemal braku przeciwników w tym kraju, oburzają się na federalistów... hiszpańskich. Jaktó?—wołają—więc dla marnego powodu, że mówicie odmiennym językiem, odważacie się porywać na nietykalną zasadę jedności narodowej hiszpańskiej! Rozumie się, że niepodzielcy hiszpańscy nie pozostają w tyle, i że program kataloński samorządu prowincjonalnego wywołuje w nich objawy przerażenia i wstrętu. Nie pomagają wyjaśnienia katalończyków w prasie i w Kortezach—zaślepieni centraliści słuchać niczego nie chcą i wciąż wołają o pomstę niebios nad ludźmi, którzy targnęli się na dogmat „jedności narodowej“. W swoim czasie ich przodkowie i oni sami bronili tak samo tej jedności przed żadaniami flamandczyków, hiszpanów amerykańskich, kubańczyków i filipińczyków — dziś nie chcą słyszeć o samorządzie Katalonji, odrębnej językiem, tradycjami i interesami ekonomicznymi

od reszty królestwa hiszpańskiego. Więc, gdy deputowani katalońscy, pp. Robert i Russinol, mówią o bardzo jeszcze ograniczonym samorządzie—ludność Barcelony burzy się, manifestuje i krzyczy już: «Precz z Hiszpanją!...» W samym Madrycie federaliści, radykaliści i stronnictwa skrajne urządziły demonstrację przeciw rządowi, skorzystawszy z pogrzebu Pi y Margalla, niegdyś prezydenta rzeczypospolitej hiszpańskiej i najwybitniejszego zwolennika idei federacyjnej. Przed laty czterdziestu w książce p. t.: «Narodowości» wskazywał on ojczyźnie drogę odrodzenia, rozkwitu i chwały przez nadanie samorządu prowincjom, historycznie odrębnym, i połączenie ich w całość państwową węzłem federacji. W kilkanaście lat później żądał Pi y Margall samorządu dla Filipinów i niezależności dla Kuby, ale głos jego pozostał bez echa do czasu, aż nieszczęśliwa wojna z Ameryką otworzyła oczy wszystkim, kto je ma nie dla samej tylko ozdoby. Olbrzymi tłum odprowadził zwłoki wielkiego katalończyka na miejsce wiecznego spoczynku i uczcił grób jego okrzykiem «niech żyje!»

Tymczasem przeciwnicy wszelkich ustępstw dla Katalonji, czyli rząd i większość Korteżów, straszą lud widmem Austrii, która, wszedłszy na drogę samorządnej organizacji swych prowincyj, naraza dziś rzekomo na szwank swój byt państwowy. Właściwie chodzi nie o byt państwowy, ale o ustrój wewnętrzny monarchji habsburskiej. System dualizmu przeżył się najwyraźniej i trzeba, chcąc nie chcąc, stosować się do nowych okoliczności i warunków życia państwowo-społecznego. Ale «Austria zawsze się późni» ze wszystkim, więc nie chce przejść na nową drogę, nie wypróbowała wszelkich sposobów utrzymania się na dawnej. Parę razy zamykano parlament i rozpisywano nowe wybory, zawieszano obrady ciała ustawodawczego, rządono na podstawie sławnego § 14 konstytucji, urządzano konferencje czesko-niemieckie, uwzględniano niektóre żądania Czechów, potem cofano się na dawne stanowisko, by nie obrazić Niemców—słowem, próbowano wszystkiego, na co tylko konstytucja pozwalała. Dziś, gdy nawet budżetu na rok 1902 uchwalić nie było sposobu, p. Koerber zapowiedział parlamentowi, że w razie ostatecznym—wypadnie chyba znieść konstytucję samą. I cały szereg głosów poważnych w Austrii i w prasie europejskiej oświadczył się za p. Koerberem, że względu na bezład i rozgoryczenie, panujące w parlamencie austriackim i uniemożliwiające wszelką owocną pracę ustawodawczą. Prezes ministrów austriackich, odwołujący się do sądu

historji, która powinna, jego zdaniem, usprawiedliwić pogwałcenie konstytucji w imię dobra państwowego, znalazł dziś już obrońców, popierających jego sprawę przed kratkami tego sądu. Z tem wszystkim, jeżeli ma być mowa o zniesieniu konstytucji austriackiej, chodziłoby raczej o jej zastąpienie przez inną, bardziej odpowiednią stosunkom współczesnym. Ustawa 1867 r. jest tylko ustępem w rozwoju dziejowym monarchji habsburskiej, który nie może stanąć nazawsze w jednym miejscu. Ale na reformę konstytucji niema podobno dziś czasu. Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand przywieźć miał z Berlina cały, wspólnie ze sztabowcami niemieckimi ułożony, program nowych uzbrojeń. Może mają one na celu przekonanie pięknej Italji, że nie nie zyska na wyjściu z trójprzymierza.

Prawowierne państwo otomanów o żadnej konstytucji nie myśli, pozostawiając, jak na fatalistę muzułmańskiego przystało, dokonywanie wszelkich zmian w swoim ustroju rewolucjom wewnętrznym i przyjaćiom lub nieprzyjaćiom zewnętrznym. W chwili obecnej ludność krajów tureckich cieszy się lub smuci przecuciami wielkich zaburzeń, których widownią stać się mają półwysp bałkański i Azja turecka. Wrzenie w Macedonji, w Armenji, w Arabji nie ustaje, a w samym Stambule, w administracji i nawet w armji szerzy się agitacja młodoturecka, zmierzająca do zrzucenia z tronu sułtana Abdul-Hamida i do przeprowadzenia reform radykalnych w państwie. Żywiły przewrotowe, skupione w niezliczonych komitetach i związkach tajnych, działają coraz energiczniej i zapowiadają wybuch rewolucyjny na wiosnę. Żelazny despotyzm i fanatyczne okrucieństwo padyszacha, któremu powszechnie przypisują rozkaz wymordowania 300 tysięcy ormian, w związku z szeregiem innych faktów, dają podstawę do twierdzenia, że cierpi on na manję przesładowczą i widzi wszędzie dokoła siebie knowania, spiski i zdrady, które poskramia z nieubłaganą zaciekiłością. Przechadzając się w nocy po rzęsiście oświetlonych salach Yldyz-Kiosku (sułtan cierpi na bezsenność i boi się ciemności), władca prawowiernych, przerażony jakimś widmem własnej wyobraźni, szle do swoich waljów i baszów telegraficzne rozkazy tracenia prawdziwych lub rzekomych swoich nieprzyjaciół. Wieści o tem nie przyczyniają się do popularności sułtana w warstwach Turków wykształceńszych i ułatwiają rewolucyjną agitację młodoturecką. Popiera ją podobno wpływ materialny i moralny angielski, a w Londynie mieszkają najwybitniej-

si przedstawiciele emigracji młodotureckiej i wychodźcy ormiańscy. Jeżeli więc państwo otomańskie doczeka się reform—będzie zawdzięczać je W. Brytanji, której chodzi zresztą przede wszystkim o podkopanie wpływów zewnętrznych, jakim ulega sułtan obecny.

Lord Roseberry wygląda, jak posażna panna: ubiegają się o jego względy wszystkie stronnictwa, tak torysowie, jak whigowie, pierwszym bowiem chodzi o zachowanie spółki z oderwanymi przed laty od stronnictwa liberalnego unjonistami, drugim—o wskrzeszenie dawnej potęgi i wpływu tego stronnictwa. Lord Roseberry, jak się zdaje, dąży do tego, ale wyrzeka się tradycyji Gladstonowskich w sprawie irlandzkiej. W wiekiej mowie, wypowiedzianej w Chesterfield, twierdził on, że stronnictwo liberalne zrywa wszelki związek z irlandczykami, jako z nieprzyjaciółmi «ojczyzny». Ośławiona «jedność narodowa» państw nowożytnych panuje oczywiście nad umysłem popularnego lorda i zasłania przed nim szlachetne ideały, którym służył nietylko Gladstone, ale które stał się wysuwać na pierwszy plan rząd angielski w swej polityce... zagranicznej, uznając władzę, powstałe z rewolucyj, i prawo każdej świadomej sobie narodowości do samorządu. Obszerny ustęp swej mowy poświęcił lord R. sprawom południowo-afrykańskim. Zaznaczając, iż nigdy jeszcze Anglja nie wywołała przeciw sobie tyle niechęci w całym świecie, co w czasach obecnych, mówca przypisał ten fakt przede wszystkim rozpowszechnieniu zagranicą fałszywych wiadomości o stosunkach afrykańskich i powtórze bezczynności rządu, niezwalczającego tych wieści, i pozbawionym taktu występowaniu p. Chamberlaina. Lord Roseberry sędzi, że wojnie, prowadzonej z całą energią do końca, winien położyć kres traktat formalny, który należy zawrzeć z p. Krügerem. Bismark w r. 1871 groził restauracją cesarstwa we Francji, byle mieć z kim paktować. W jego ślady powinna iść W. Brytanja. Jeżeli nie można uznać niezależności republik boerskich—pokój dałby się osiągnąć przez amnestję ogólną. W końcu lord R. zapewnił, że zwraca się nie do jednego stronnictwa, ale do całego kraju, który może korzystać z jego usług, gdy tego zapragnie. Znaczący to, że lord R. objąłby chętnie przy sposobności ster rządów, ale sposobność taka w obecnych warunkach nadarzyłaby się mogła tylko w razie, gdyby chodziło o zawarcie «*ceste que coûte*» pokoju w Afryce południowej, dla stawienia czoła innym niebezpieczeństwom.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Prezydent Loubet urządził w Rambouillet polowanie na cześć Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. W liczbie zaproszonych znajdowali się generałowie: Negrier, Duchesne, Lucas i syn zmarłego prezydenta, Ernest Carnot. W Izbie deputowanych odbyły się debaty w sprawie zniesienia budżetu wyznań. Wedle Milleroyé, zniesienie budżetu byłoby aktem gwałtu i grabieży. Izba postanowiła prowadzić poszczególne rozprawy nad tym budżetem i odrzuciła propozycję zniesienia konkordatu. W izbie zapadła uchwała, aby rząd wypracował projekt zaprowadzenia podatku stopniowego od spadków, przenoszących milion franków. W senacie uchwalono prawo, utrudniające katolikom zakładanie szkół prywatnych.

Anglja. Przywódca stronnictwa liberalnego lord Roseberry wygłosił sensacyjną mowę, w której podkreślił, że narody europejskie jednomyślnie traktują Anglję z niesłychaną w jej dziejach nienawiścią. Mówca oskarża obecny rząd angielski o zaniechanie środków przeciwko rozszerzaniu nieprawdziwych wieści zagranicą. Mówca oświadczył się także za dalsze prowadzenie wojny, chociaż nie uchyla się od prowadzenia układów pokojowych z bawiącym na emigracji Krügerem i jego otoczeniem. W ciągu mowy oświadczył przywódca liberalny, że stronnictwo jego uwolniło się od przymierza z irlandczykami, którzy stanęli w szeregach nieprzyjaciół ojczyzny.

Bułgaria. W Serbji panowało wrzenie ogromne z powodu projektu rządowego zaciągnięcia 125 milionowej pożyczki. Tymczasem podczas gorących debat nadeszła wiadomość, że bank parysko-holandzki cofnął swoją ofertę i nie chce udzielić Bułgarii pożyczki. Wobec tego gabinet Karawelowa podał się do dymisji.

Stany-Zjednoczone. Wniesiono do senatu projekt prawa, żądający ustanowienia egzaminów dla pragnących osiąść w kraju emigrantów, oraz zamknięcia granicy amerykańskiej dla anarchistów.

Argentyna. Pomiędzy rządem argentyńskim i republiką Chili wynikło poważne zajście z powodu spornego pogranicznego. Oba kraje przygotowują się do wojny, lecz nadzieja utrzymania pokoju nie została jeszcze straconą.

Chiny. Misjonarze oceniają liczbę zmarłych z głodu chińczyków w prowincji Szeński na 2 1/2 milionów głów. W dniu urodzin cesarzowej wdowy członkowie tajnego stowarzyszenia podpalili pałac cesarski w Kalfengfu. Dwa zabudowania spłonęły. Dwór ma przybyć do Pekinu w początkach stycznia.

Transwaal. Wedle źródeł angielskich, ostatnimi czasy wojska angielskie odniosły kilka poważnych zwycięstw nad boerami. Wschodni Transwaal zupełnie oczyszczony został od wojujących boerów. Kilku komendantów, w tej liczbie Krutzingera i Badenhorsta, a także wielu zwykłych wojowników wzięto do niewoli. Odebrano boerom działo przez nich dawniej zdobyte od pułkownika Bensonna. Sam Ludwik Botha podobno został ciężko ranny.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

Jako do pisma, zesrodkowującego wszelkie wiadomości i życzenia naszego kraju, udaję się z prośbą o łaskawe umieszczenie następującej propozycji. W ministerstwie skarbu w Kancelarji kredytowej (osobienna kancelarja po kredytowej części) obradować ma temi czasy komlaja, w celu prze-

żenia i skorygowania norm, obowiązujących banki ziemskie przy szacowaniu ziemi. Jest to przedmiot nadzwyczaj żywotny dla obywateli i wogóle posiadaczy ziemi, gdyż obecne, dotąd obowiązujące normy, oparte na dawniejszej niskiej ocenie ziemi, mogą i powinny być znacznie podniesionymi, gdyby zainteresowani ziemianie zechcieli zebrać, sformułować i przedstawić wszystkie faktyczne dane, udowadniające, o ile cena ziemi od czasu ustanowienia obecnych norm, wzrastała i wzrasta tak w sprzedaży jak i w tenucie dzierżawnej.

Dzięki racjonalnemu przemysłowi cukrowniczemu, coraz rozumniejszej gospodarce rolnej, coraz bardziej wzmagającemu się zapotrzebowaniu włościan, cena ziemi od r. 1896 podniosła się w wielu miejscowościach ze 150 do 350 rb. za dziesięcinę, a tenuta dzierżawna z 6 do 16 rb. i więcej za dziesięcinę. Nowe więc normy dla banków powinny być zastosowane do tej wyżki bez ryzyka, bo przecież banki pożyczają tylko 60 proc. normy. Otóż czy nie byłoby na dobre, aby posiadacze ziemscy prowincyj zachodnich, zainteresowani w kwestji rozszerzenia i stania kredytu, przedstawili każdy z osobna Komisji kredytowej swoje dezyderaty, uwagi i dowody o ile można notarialne, podkreślając potrzebę i możliwość zwiększenia norm dla banków przy szacowaniu ziemi? Nie sądzę, aby uprzedzenie do łatwego kredytu, aby zapatrywanie się na tani długoterminowy kredyt, jako niebezpieczną i tentującą pobudkę do marnotrawstwa i do niepotrzebnych wydatków, dało się w tym względzie tutaj zastosować lub wogóle wytrzymało krytykę. Wierzę owszem, że jest to jedyna dobra okazja i moment do akcji, mającej na celu wyzwolenie nas, ziemian, od dalszego brnięcia w lichwiarskie i krótkoterminowe długi zgubne i rujnujące.

Leon Humnicki.

Baczkuryn.

Szanowna Redakcjo!

W obronie prawdy stwierdzam niniejszem: 1) że nieprawdą jest, jakoby obciążali p. d-ra Rakowskiego pp. Korfanty, naczelny redaktor „Górnoszlązaka“, dalej dr. Karchowski, współpracownik „Pracy“ oraz p. Teska i wreszcie zasłużony obywatel p. Władysław Berkan z Berlina. Powyżej wymienieni panowie wystąpili przed forum sądu tak, jak na obywateli i prawych Polaków przystało, to jest: z całą godnością. 2) Natomiast zeznał pod przysięgą p. dr. Szymański, właściciel i wydawca „Oreodownika“, że podpytywał personal wydawnictwa „Pracy“ i ogłosił w swoim piśmie, iż pod pseudonimem „Vester“ kryje się p. dr. Rakowski... Zeznanie p. d-ra Szymańskiego pod przysięgą zaakceptował tak p. prokurator, jak i sąd, i podniósł jako fakt potwierdzający, że p. dr. Rakowski jest winnym.

Rozsiewana wieść, jakoby pp. Korfanty, dr. Karchowski, Teska i Berkan obciążali skazanego, jest zmyślona, której cel zupełnie jasny: wciągnięcie jaknajwięcej osób niewinnych w podejrzenie, dla zamglenia opinii co do nader smutnej roli, jaką p. dr. Szymański odegrał w procesie.

P. dr. Szymański postąpił sobie nie po polsku, nie po obywatelsku, nakłaniając personal „Pracy“ do wyjawienia tajemnicy, którą potem zużytkował—pod przysięgą—przeciwko nieszczęśliwemu skazańcowi. Tyle dla stwierdzenia prawdy.

Za powyższe oświadczenie biorę osobiście wszelką odpowiedzialność.

Z wysokim szacunkiem

Marcin Biedermann,
wydawca „Pracy“.

Poznań.

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze 1055 „Siewiero-Zap. Słowa“ umieszczono wzmiankę, że jako przedsię-

NADESLANE.

„Książka“ (ROK II).

Miesięcznik, poświęcony „Krytyce i Bibliografji Polskiej“

pod kierunkiem literackim

Marjana Massoniusa.

Pismo informujące o treści i wartości książek polskich, podające treść miesięczników, kwartalników oraz całkowitą bibliografję polską.

Prenumerata roczna rb. 2, z przesyłką rb. 2 k. 50.

Adres Redakcji i Administracji: Księgarnia E. Wende i Sp., Warszawa.

KRONIKA.

Prawo i sady.

** W Warszawie odbyły się rozprawy sądowe przeciw K. Korwin-Piotrowskiemu, oskarżonemu o usiłowanie w stanie rozdrażnienia zabójstwa na osobie p. Paszkowskiego. Zajście to miało miejsce w sali teatru przy ul. Królewskiej, w sierpniu r. z., Korwin-Piotrowski spostrzegłszy w teatrze Paszkowskiego, z którym już oddawna szukał zwady, mając mu za złe postępowanie jego, jako sekundanta w jednym poprzednim zajściu, zaczął zachowywać się tak wyzywająco i nieprzyzwoicie, nazywając go tchórzem, iż Paszkowski, obrażony, znievažył go czynnie. Przeciwnicy rzucili się do siebie, a Korwin-Piotrowski wyjął z kieszeni rewolwer i dał 2 strzały do Paszkowskiego; pierwsza kula otarła się o koszulę, nie dotknawszy ciała, a druga utkwiała w brzuchu, zadając jednak lekką tylko ranę. Po dwudniowych rozprawach, sąd okręgowy skazał Korwin-Piotrowskiego na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów szczególnych i na rok jeden więzienia poprawczego; ze względu jednak na wyjątkowe okoliczności łagodzące, postanowił przedstawić ten wyrok do łaski Cesarskiej z prośbą o zamianę kary powyższej na osadzenie w twierdzy na 2 miesiące bez pozbawienia praw.

** Sprawa o dyfamację, wytoczona przed trzema laty przez p. Antoniego Skrzyneckiego (Werytusa) redaktorowi „Tygodnika Ilustrowanego“, p. Józefowi Wolffowi, była po raz drugi rozpoznawana 9 grudnia w warszawskiej Izbie sądowej. Izba zatwierdziła wyrok warszawskiego sądu okręgowego, zwalniający p. Wolffa od wszelkiej odpowiedzialności. Jak wiadomo, „Tygodnik Ilustrowany“ w kilku artykułach zarzucił p. Skrzyneckiemu przywłaszczenie sobie autorstwa noweli, napisanej przez innego autora (Stan. Hłaskę), a zamieszczonej przez p. Skrzyneckiego w „Wędrowcu“ p. t.: „Homo“.

** W tych dniach sędzia pokoju 8 rewiru m. Warszawy ponownie rozpoznawał sprawę Ignacego Kossobudzkiego, oskarżonego o zelżenie na piśmie znanego muzyka, dyrektora Tow. muzycznego Zygmunta Noskowskiego. Sędzia pokoju skazał Kossobudzkiego na tydzień aresztu.

** W tych dniach Izba sądowa warszawska rozpoznawała skargi apelacyjne Andrzeja Wójcika i Józefa Starzyka, skazanych przez sąd okręgowy w Piotrkowie na 15 lat ciężkich robót za zabójstwo z premedytacją, dokonane na osobie Stefana, dyrektora fabryki w Zawierciu. Izba sądowa złagodziła powyższy wyrok, odrzucając kwalifikację premedytacji i skazując Wójcika na lat 12, a Starzyka na 10 lat ciężkich robót.

** Senat w tych dniach wydał wyrok ostateczny w głośnej sprawie o zapis rzecz. rad. st. Flora Jermakowa, który cały swój

majątek, przeszło 3 miliony rubli, zapisał w testamencie na rzecz ubogich i osób, potrzebujących pomocy. Przeciwno testamentowi wystąpiła córka zmarłego p. Medyncewa, sprawę zaś zapisu popierało ministerstwo spraw wewnętrznych. Proces trwał lat 10; Izba sądowa w Moskwie początkowo unieważniła testament; wyrok ten Senat skasował; od powtórnego wyroku, uznającego ważność zapisów, odwołała się do Senatu Medyncewa i tę to właśnie skargę obecnie Senat oddalił. W ten sposób miljonowy zapis dobroczynny utrzymuje się w mocy.

** W sprawie starozakonnego Suchara Blitmana Senat wyjaśnił: ulgi, wyszczególnione w Najwyższych Manifestach z r. 1894 i 1896, a nadający zesłańcom, już przypisanym do stanu włościańskiego, prawo być przyjętymi do gmin miejskich w Syberji, nie mają być stosowane do starozakonnych, gdyż w ten sposób żydzi, skazani przez sądy, nabyliby większe prawo, niż ich współwyznawcy, których przeszłość nie jest splamiona, bowiem starozakonni, już osiedli w Syberji mają prawo zamieszkiwać tylko w miejscowości, do której są przypisani, na nowo zaś osiadać w Syberji żydzi prawa nie mają.

** W tych dniach przed sądem przysięgłych w Petersburgu stawał poddany pruski H. Lichtenstein, były urzędnik domu bankierskiego H. Wawelberga, który w roku zeszłym, za pomocą sfałszowanych akredytywów tej firmy, zdołał zdefraudować w bankach Mendelisona i innych w Niemczech 40 tys. marek. Dopomagała mu w tych czynach kochanka jego, niejaka Jaquet. Lichtenstein został skazany na pozbawienie praw szczególnych i zamknięcie w więzieniu poprawczem na rok jeden. Wspólniczka jego Jaquet zdołała ujsć rąk sprawiedliwości.

** W tych dniach sąd okręgowy w Kijowie ogłosił upadłość handlową byłego wydawcy gazety „Wołyń“, Arona Kohena, stanowiąc jednocześnie o uwieszeniu bankruta, który, jak wiadomo, zbiegł.

** W sprawie braci Łaczynów Senat w tych dniach wyjaśnił, iż winni przygotowania nie na fabrykach papierosów na obstalunek z dostarczonego tytoniu, podlegają karze, przewidzianej w art. 1037 ust. akc., to jest osadzeniu w areszcie na miesiąc i karze pieniężnej od 3 do 100 rb.

** W d. 29 listopada Izba sądowa odeska rozpoznawała sprawę apelacyjną ks. Marjana Tokarzewskiego, oskarżonego o bluźnierstwo. sąd okręgowy skazał był Tokarzewskiego na 6 miesięcy więzienia, a Izba wyrok ten zatwierdziła. Zaraz po rozpoczęciu sprawy ks. Tokarzewski z decyzji generał-gubernatora został zamknięty do klasztoru, gdzie już pozostaje 1 1/2 roku.

** W liście do „Dzien. Pozn.“ p. Fr. Osiecki z Petersburga, przesyłając 100 m. na ofiarę procesu wrzesińskiego, przeprowadza zestawienie pomiędzy sądownictwem pruskim a rosyjskim. Autor listu wskazuje, że gdy proces krojański odbywał się w Izbie sądowej w Wilnie, celniejsi adwokaci-rosjanie z Moskwy i Petersburga pośpieszyli z obroną. Sąd zachował w tym procesie wzorową powagę, spokój i bezstronność i nie uległ żadnym powiewom postronnym. Kary, w stosunku do winnych, wymierzył w stopniu możliwie najniższym, a wyrok swój przedstawił do łaski Monarszej, w przekonaniu, że Władza najwyższa w danym wypadku skorzysta z najcenniejszej swojej prerogatywy—zmiękczenia surowości prawa swoją dobroliwością. Tak się też stało: Władza Najwyższa ulaskawiła wszystkich skazanych. W Prusach w podobnym wypadku postąpiono całkiem inaczej.

Szkoły i młodzież.

** Wobec postanowionego zaprowadzenia od Nowego Roku szkolnych kas oszczędności, „Kur. Pol.“ pisze, że szkolne kasy

biorca, prowadząc wspólnie z p. Wóznickim roboty restauracyjne w kościele św. Piotra na Antokolu w Wilnie, prześladowałem robotników prawosławnych i odprawiłem ich bez żadnych powodów. Radzą mi w tejże wzmiance, bym w przyszłości nie powodował się fanatyzmem religijnym ani niechęcią narodowościową, lecz, za przykładem p. Wóznickiego, cenił w robotniku tylko jego umiejętność fachową i pracowitość. Wzmiankę tę skwapliwie przedrukowano w jednej z gazet warszawskich. Od początku do końca oskarżenie to jest kłamliwym.

1) Nie jestem przedsiębiorcą, tylko rzeźbiarzem ornamentacyjnym, a robotami na Antokolu w kościele św. Piotra kierowałem jako fachowiec; przedsiębiorcy nie było tam żadnego, bo te roboty prowadziły się sposobem gospodarskim, pod głównym dozorem komitetu i pułkownika-inżyniera p. Antonowicza.

2) Byli odprawieni robotnicy zarówno katolicy, jak i prawosławni, bo pili w kościele wódkę, palili papierosy i źle pracowali.

3) Przez czas pobytu mego w Wilnie używałem nieraz robotników prawosławnych, na co mam dowody w umowach z nimi zawieranych.

Sadzę, że to, co powiedziałem, dostatecznym będzie zaprzeczeniem wzmianki, umieszczonej w „Siewiero-Zapadnem Slowie“.

Wiktor Wasilewski, rzeźbiarz.

Szanowny panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o łaskawe zaznaczenie w „Kraju“, że niżej podpisani żadnych prośb o wprowadzenie cła na książki polskie, sprowadzane z zagranicy, nie podawali i wogóle w tym kierunku żadnych starań nie robili.

Z poważaniem

Jan Skiwski.

Mieczysław Orgelbrand.

Warszawa.

OD REDAKCJI.

W. Z. P. N. Pogłoska o święceniu w d. 13 listopada setnej rocznicy istnienia rzymskokatolickiego kolegium duchownego jest przedwczesną. Rocznicą ta przypadnie dopiero w roku przyszłym. Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych sporządzonym zostanie na dzień jubileuszu zarys historyczny rozwoju kolegium.

W. Pren. z Mołod. Podziwiamy świeżość umysłu 77-letniego starca, ale z nadesłanych wierszy w „Kraju“ skorzystać nie możemy.

WW. Ad. i Kar. w K. Przy omawianiu tego rodzaju spraw rządźmy się zasadą: nie czyn tego drugiemu, co tobie nie miło.

W. Jaw. Paszk. w Kok. Dziękujemy za przesłane i pouczające fotografie. Zrobimy z nich użytek w „Kraju“.

W. P. Szum. Gdybyśmy wydawali pismo w Warszawie, postępowalibyśmy tak samo. Nasze położenie, jako pisma, wychodzącego w stolicy państwa rosyjskiego, jest odmienne od warszawskich.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 41 „Kraju“ na str. 482 działu „Życie i sztuka“, pod ilustracją, wyobrażającą przewiezienie zwłok prof. M. Nenckiego, podpisano: zdjęcie migawkowe jen. Nieswietewicza, powinno zaś być: jen. A. Nieswietewicza.

SKOROWIDZ ADRESÓW.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie, przyjmuje od godziny 9—10 rano i od 4—6 po poł. Piękna 14.

oszczędności mają we Francji swoich nieprzyjaciół i oskarżycieli. Zarzucają mianowicie, że wyrabiają one w dzieciach skąpstwo, nawet chciwość. Francuzi, dawniej rzutcy, gotowi do zakładania nowych przedsiębiorstw, teraz stają się jakoby zdolni tylko do duszenia pieniędzy w papierach lub w kasach. Niektóre pisma petersburskie przytaczają zarzuty powyższe i zwracają uwagę na groźne niebezpieczeństwo. „Kur. Polski“ robi taką uwagę: „Bardzo to słuszne przestrogi. Złe może ominąć i kasy tylko pożytek przyniosą, jeśli rodzina będzie dbała czujnie i potrafi szkodliwe wpływy niweczyć“.

* * Wydział pedagogiczny Tow. neofilologicznego zorganizował przy uniwersytecie petersburskim publiczne bezpłatne wykłady z dziedziny pedagogiki szkolnej. Wykłady dzielą się na serje, np.: w drugiej serji p. Laronde mówi o dźwiękach języka francuzkiego i ich pisowni; w trzeciej prof. Bulicz o fonetyce i p. Kunicki o wykładzie języka rosyjskiego w szkole średniej. Odczyty odbywają się w czwartki wieczorem, w gmachu uniwersytetu.

* * Języki chiński i japoński mają być wykładane w jednej z prywatnych warszawskich szkół handlowych. Wobec rozwijających się stosunków handlowych z dalekim Wschodem, szkoła ta postarała się o pozwolenie na wprowadzenie tych wykładów do programu nauk i dziś poszukuje odpowiednich nauczycieli, aby bezzwłocznie rozpocząć naukę tych języków.

* * W uniwersytecie warszawskim w r. z. było studentów 1,202, farmaceutów 108 i wolnych słuchaczy 15. Ze stopniem kandydata ukończyło kursy: na fakultecie fizyczno-matematycznym studentów 17, na prawnym—11, na historyczno-filologicznym—5. Ze stopniem rzeczywistego studenta: na prawnym—98 i na fizyczno-matematycznym—9. Stopień lekarza otrzymało 72 studentów (29 z odznaczeniem). Stypendjów wydano na sumę 44,852 rb., zapomóg jednorazowych—3,627 rb., uwolniono od wpisów 99 studentów. Uniwersytet posiadał na 4 wydziałach 47 katedr, na których zasiadało 43 profesorów zwyczajnych, 17 nadzwyczajnych, 5 docentów, 4 lektorów i 3 prosektorów. Utrzymanie uniwersytetu w r. z. kosztowało 483 tys. rb.

* * Z Dorpatu donoszą nam, że w roku bieżącym wydział medyczny miejscowego uniwersytetu ukończyło 25 Polaków. Wśród nich ukończyli fakultet *cum eximia laude* następujący: Ant. Brajczewski, Stan. Hagmejer, Stan. Kozłowski, Ad. Sarnecki i Jul. Więckowski.

Różne.

Inżynierowie-górnicy, pp. Tad. Górecki i Wac. Lawrynowicz w jednej z dolin przy rzece Czikoje, w obwodzie zabajkalskim na Syberji, po kilkumiesięcznych studjach, wykryli żyłę złota rudnego w kwarcu, szerokość na 1 1/2 sążnia, a długą prawie na 6 wiorst. Na zasadzie prawa, grunt ten, stanowiący własność rządową, oddany został na własność odkrywców, którzy zakładają tam fabrykę do przerobu materiałów złoto-rodnych.

Z Wiednia telegrafują do dziennika londyńskiego „Daily News“, że znany artysta-malarz Wojciech Kossak, który cieszył się wielką życiową sławą cesarza Wilhelma, postanowił opuścić Berlin i zamieszkać w Galicji z powodu sprawy wrzesieńskiej.

W miastach zachodnio-europejskich zaczęto zastosowywać bruk szklany, według zdania znawców, tańszy, higieniczniejszy i bezpieczniejszy dla koni od kamiennego i drewnianego. Pierwsze próby czyniono w Marsylii, Hawrze, Bordeaux i Brukseli; obecnie rada paryzka postanowiła wybrukować cegłami szklanymi jedną z głównych ulic Paryża.

Dzienniki niemieckie ogłaszają ciekawy list ks. Fryderyka-Wilhelma (później-

szego cesarza Fryderyka III) do Bismarka: „Powiem panu, jaki przewiduję skutek pańskiej polityki: pan tak długo będziesz naruszał konstytucję, aż ona straci wartość w oczach narodu. Z jednej strony wywołasz pan przez to dążności anarchistyczne, nie uznające konstytucji; z drugiej strony, po jednej śmiałej interpretacji konstytucji będziesz pan przechodził do drugiej, aż narzeszcie doprowadzisz do tego, że będziesz zalecał jej zupełne, otwarte złamanie. Tych, którzy mego ojca na takie widzą drogi, uważam za jaknajniebezpieczniejszych doradców korony“. Dzisiejsze wypadki przekonały, że następcy Bismarka poszli jeszcze dalej.

Sport.

> W dobrach Nestoida guberni podolskiej, u pp. Jurjewiczów, odbyło się w końcu listopada wielkie pięciodniowe polowanie. Królową łowów ogłoszono panią Jurjewiczową, której celne strzały usmierciły 270 zajęcy i 4 bażanty (z ogólnej liczby zabitych 2,032 zajęcy i 31 bażantów).

> Na dorocznym zjeździe przedstawicieli towarzystw wycieczkowych, postanowiono od roku przyszłego zaprowadzić maszyny do startowania we wszystkich wycieczkach dwulatków w państwie.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

Nr. 1038. (W. Z. R. w P.) Art. 7 Ust. o środk. ochr. porządk. państw. brzmi, jak następuje: „Prawo wprowadzenia w każdej miejscowości stanu ochrony wzmocnionej (*usilemnoy ochrany*) należy do ministra spraw wewnętrznych, w miejscowościach zaś, podległych jenerał-gubernatorom, i do tych ostatnich, z zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych“. Po ogłoszeniu jakiej-bądź miejscowości na stopie „ochrony wzmocnionej“, minister donosi o tem Senatowi dla opublikowania, oraz przedstawia o tem i o powodach użycia tego środka do uznania Najwyższego za pośrednictwem komitetu ministrów. W miejscowościach, w których zaprowadzono stan ochrony wzmocnionej, jenerał-gubernatorowie, gubernatorowie i naczelnicy miast mają prawa: 1) wydawać postanowienia obowiązkowe dla mieszkańców, w celu zabezpieczenia porządku publicznego i spokoju państwowego, pod groźbą kary do 3 miesięcy aresztu lub 500 rb. grzywny; 2) sprawy powyższe decydować w drodze administracyjnej; 3) zawieszanie wszelkie zebrania tak publiczne, jak i prywatne; 4) zamykanie zakłady handlowe i przemysłowe; 5) zabraniać osobom podejrzanyemu prawu pobytu w tych miejscowościach. Oprócz tego jenerał-gubernatorowie, a gdzie ich niema, minister spraw wewnętrznych, mają prawo żądać, aby niektóre sprawy karne były rozpoznawane przez sądy wojenne, oraz wymagać, aby sprawy sądowe były decydowane przy zamkniętych drzwiach. Przy rozpatrzeniu spraw przez sądy wojenne, winni zbrojnego oporu władzy lub napaści na wojsko, policję lub innych urzędników, jeżeli to było połączone z zabójstwem lub siłownianiem zabójstwa, z zadaniem ran, kalectwa lub ciężkich ran, albo z podpaleniem, ulegają karze śmierci. Wyroki sądu wojennego są potwierdzone przez jenerał-gubernatora, a gdzie go niema, przez dowódcę okręgu wojskowego. Miejscowi naczelnicy policji oraz władze żandarmerji mają w tych miejscowościach prawo uwięzić na czas do 2 tygodni każdą osobę, podejrzaną o udział w zbrodni stanu, albo o należenie do stowarzyszeń nielegalnych, oraz prawo dokonywania rewizji w każdej porze i we wszelkich lokalach.

Nr. 1029. (W. J. Gór.) 1) Dzierżawca w terminie nie zapłacił tenuty, po terminie właściciel jej nie przyjął i żąda unieważnienia kontraktu, opierając się na jednym z warunków umowy. Czy ma do tego prawo? Niezapłacenie raty w terminie jest niedotrzymaniem warunków umowy, co daje niezawodnie drugiemu z kontrahentów prawo żądać unieważnienia umowy; jeżeli zaś w kontrakcie była zawarowana kara wadjalna, to ma prawo i do niej. Czy słusznie postępuje właściciel, korzystając z nie-szczęśliwych dla dzierżawcy okoliczności, przesądzać nie możemy, nie znając bliżej sprawy. 2) Określenie tego, czy pożyczka ma charakter lichwiarski, zależy nietylko od wysokości procentu, ale przede wszystkim od tego, czy wierzyciel znał uciążliwą sytuację dłużnika i, korzystając z tego, zmusił go do przyjęcia uciążliwych warunków pożyczki; jeżeli wierzyciel stale zajmuje się operacjami kredytowymi, to wystarczy, żeby dla ukrycia zbyt wielkiego procentu, suma jego była dołączona do sumy pożyczki, lub w inny sposób utajona. Dlatego, nie znając szczegółów zaciągnięcia pożyczki, trudno określić, czy można ją uznać za lichwiarską. Jeżeli zobowiązanie miało ten charakter, a spadkobiercy wierzyciela, znając warunki, w jakich zobowiązanie było wydane, pomimo to żądają dotrzymania warunków, tedy mogą odpowiadać za lichwę.

Nr. 1037. (W. P. W. w Kow.) Ma pan najzupełniejszą słusność. Nadanie projektowanemu komitetowi ziemskiemu charakteru osoby prawnej sprzeciwia się wszelkim zasadom gospodarki administracyjnej. Za wszelkie czynności finansowe urzędników rządowych odpowiedzialnym jest skarż, o ile urzędnicy działają w granicach przewidzianych przez wydawane w drodze ustawodawczej budżety. Jeżeli zaś komitety ziemskie mają zaciągać zobowiązania w imieniu ziemstw, to rząd, a raczej skarż nie będzie za nie odpowiedzialny, i w razie niedotrzymania warunków przez komitet, albo nie znajdzie się osoby odpowiedzialnej, albo też będzie odpowiadać ludność cała; to ostatnie byłoby niewłaściwym i niesprawiedliwym, bo zobowiązanie zostało zawarte nie przez wybranych przedstawicieli ludności, ale przez urzędników rządowych. W jaki sposób będzie urzeczywistniona projektowana reforma, dziś jeszcze przesądzać zbyt wczesnie. Jak donosiliśmy w swoim czasie, naczelnik Kraju południowo-zachodniego miał się oświadczyć za możliwością wprowadzenia do tego kraju ziemstw całkowitych, może więc opinja ta będzie wzięta pod uwagę.

Nr. 1036. (W. O. Kocz. w Sam.) Decyzja urzędu do spraw czynszowych o zaległościach czynszowych, należnych właścicielowi, ma charakter stanowczy, niema więc potrzeby udawać się o zatwierdzenie jej do sądu, lecz w razie nieuiszczenia się czynszownika, należy prosić urząd czynszowy o polecenie ściągnięcia tej należności przez władze policyjne. Czynności nieprawidłowe sędziego pokoju mogą być zaskarżone do zjazdu sędziów pokoju okręgu, na mocy art. 64 ust. org. sąd.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W kościele św. Franciszka Salezego w Paryżu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Marją Sienkiewiczówną, bratanek s. p. Adama, b. posła francuzkiego w Japonji, a panem Edwardem Imbs, inżynierem.

W Zabnitkowie na Podolu odbył się ślub panny Zofji Dolińskiej z p. Brunonem Przywieczerskim, pomocnikiem adw. przys. z Kijowa.

W Wiedniu odbędzie się ślub panny Natalji Wiśniewskiej, córki Władysława i Konstancji z Dembowski, z p. Adamem Doboszyńskim, synem Michała i Katarzy-

ny z Żurowskich. posłem do austriackiej Rady państwa.

DONIESIENIA.

SZ. CZYTELNIKÓW i przyjaciół pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam *wycinków* z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których omawiane są stosunki polskorosyjskie i wogóle kwestje, z życiem Polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja «Kraju».

Wydawnictwa

Hipolita Wawelberga.

Nauka rysunków. *Eduard Wawrykiewicz.* Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Str. 100, IV. rys. 29 i 9 tablic chromolit. Cena w opr. k. 75.

Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. *G. Lückfeld.* Przekład z niem. pod red. inż. E. Schoenfelda, z dod. opisu budowy motorów. Str. 11, 86, rys. 33. Cena w opr. kop. 65.

Światło elektryczne. *Zygmunt Straszewicz.* Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. Str. 295, VIII, rys. 146. Cena w opr. rb. 1 k. 20.

Samoprządnica (Selfactor.) *St. Jakubowicz.* inżynier. Studium teor.-prakt. Str. IX, 86, rys. 35. Cena w opr. k. 85.

Zasady tkactwa. *Józef Jabłkowski.* ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego. Str. 126, rys. 75 oraz 16 tablic kolorow. Cena w opr. rb. 1 k. 40.

Zarys przedzenia wełny czesankowej. *Stanisław Jakubowicz.* inż. Str. III, 79, fig. 21. Cena w opr. kop. 40.

Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. *Felicjan Przyszchowski.* inż. chem. Str. II, 28. Cena k. 15.

Sprzedż we wszystkich księgarniach. Skład Główny u *Gebethnera i Wolffa* w Warszawie. Krak.-Przedmieście № 15.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSIOKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

Dla nerwowo chorych

domu zdrowia

Dr. J. Dydyński w Warszawie, ul. Bagatela 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leżeniem i wykwintem utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stat. lekarz. (1106)

Restauracja „Contant”

w Petersburgu, Mojka 58, Krasnyj Most.

We czwartek 1 listopada nastąpiło otwarcie wielkiej sali, urządzonej jako ogród zimowy. Eleganckie salony. Na kuchnię zwrócona szczególna uwaga. Orkiestra rumuńska podczas obiadów i kolacji. Staranne nakrycia, wzorowa służba. Śniadania 1 rb., obiady 2 rb., kolacje z karty.

A. Contant.

Polka-katoliczka, która w r. z. ukończyła jedno z gimnazjów Kraju zachodniego, pragnie otrzymać lekcje. Oprócz przedmiotów gimnazjalnych, może udzielać początków muzyki i języka francuzkiego. Oferty prosi składać w Redakcji „Kraju” pod lit. Z. J.

U KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołącza się prospekt tygodnika „Naokoło Świata”.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† Babiński Eugenjusz, b. dyrektor szkoły prywatnej, lat 63,—d. 11 grudnia w Warsz. Bogustawski Wilhelm, lat 76 — w Żytomierzu. Kerntopf Edward, fabrykant fortepianów, lat 56 — 12 grudnia w Warszawie. Nowakowski Edward, sędzia b. sądu apelacyjnego, lat 75—12 grudnia w Warszawie. Robakowski Wojciech, ob. ziemski, lat 70—w Warszawie. Strusiński Gasper, ks. proboszcz, lat 85 — w Lutocinie gub. płockiej. Zakrzewski Wincenty-Józef, lat 63—8 grudnia w Warszawie. Zbikowski Władysław, lat 47—9 grudnia w Warsz.

† Dzwonkowska Anna z hr. Zborowskich, lat 68—w Gromniku w Galicji.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Druhí komunikat «Wiestn. Fin.» w sprawie cel. Zapowiedź wojny celnej z Niemcami. Potrzeba nawiązania stosunków handlowych z innymi krajami.]

Uzupełniając zeszytygodniowy komunikat urzędowy w sprawie taryfy celnej, «Wiestnik Finansów» przytacza w ostatnim numerze ciekawe obliczenie zysku pieniężnego, ciągnionego przez Niemcy wskutek ulg taryfowych, zapewnionych ze strony Rosji traktatem z r. 1894. Okazuje się, że w ciągu roku 1899 (ostatni rok, za który opracowana jest statystyka celna), wskutek ustępstw, poczynionych przez Rosję w stosunku do taryfy z r. 1891, wyroby niemieckie, importowane do Rosji, opłaciły cła mniej o 13,7 milj. rb., a nadto zyskały 242 tys. rb., skutkiem zastosowania do Niemiec zasady największej prerogatywy. Na tę sumę ulg celnych złożyły się głównie następujące pozycje: maszyny, aparaty i narzędzia, za które opłacono cła mniej około 3 milj. rb., żelazo i stal w stanie surowym i w wyrobach—przeszło 2,5 milj. rb., wełna, przedza i tkaniny wszelkie—1 milj. rb., tylez

węgiel i koks, chemikalja i farby—650 tys. rb., skóry i futra—400 tys. rb. i t. p. W razie więc ewentualnego powrotu do taryfy z r. 1891, o tę sumę, 14 milj. rb. rocznie, musiałyby wyroby niemieckie płacić cła więcej, niż obecnie. Ale, jak to zaznaczone zostało w poprzednim komunikacie, w razie braku możliwości porozumienia się w sprawach celnych z Niemcami, Rosja, nie ograniczając się powrotem do taryfy z r. 1891, będzie się widziała zmuszoną przyjąć jeszcze wyższe cła na wyroby bardziej skomplikowane, wymagające przeto większej ochrony przed dowozem zagranicznym. Nad bliższem określeniem rodzaju takich wyrobów pracuje w ministerstwie skarbu szereg specjalistów, ale redakcja «Wiestn. Fin.» uważa za możliwe już teraz zaznaczyć, że projektowana zmiana taryfy dotyczyć będzie znacznej ilości przedmiotów z takich gałęzi przemysłu, jak chemiczny, maszynowy, wyrobów metalowych, galanteryjnych.

Bez względu jednak na te zmiany celne, utrudnienie dowozu zboża z Rosji na rynki niemieckie pociągnąć musi za sobą z konieczności zmiany w handlu wywozowym zboża. Głównem zadaniem jego stanie się rozszerzenie stosunków handlowych z innymi państwami importującymi ziarno, w związku z czem wzrosnąć powinna wogóle wymiana towarów z temi krajami. Jednocześnie, stosowanie racjonalniejszych sposobów spożytkowywania produktów rolnych, zapewnić winno zwiększenie wywozu z Rosji towarów bardziej cennych jak mięsa, nabiału i t. p. W tym kierunku przedsiębrane są już nawet pewne środki, jak np. wyprawy rolników rosyjskich do Anglii, podniesienie hodowli bydła opasowego, organizacja na większą skalę wyrobu masła i t. p., ku czemu rząd przychodził z pomocą materjalną i techniczną, przez delegowanie instruktorów. Nie ograniczając się na tem, rząd pragnie—pisze «Wiestn. Fin.»—iść dalej w tym kierunku i zwrócił już uwagę na szkodliwy dla krajowej hodowli inwentarza wywóz otrąb i wytłoczyn zagranicę, zamierzając przedsięwziąć zapobiegawcze przeciwko temu środki.

Wobec uznanej kompetencji «Wiestnika Finansów», oświadczenie powyższe przyjąć należy jako bezpośrednią opinię ministerstwa skarbu. Opinia zaś ta potwierdza nasze przypuszczenie, że jesteśmy w przededniu wojny celnej. Niewątpliwie ciężka dla stron obu, wojna celna ma tę jednak dobrą stronę, że ona to właśnie przyczynia się najbardziej do wznawiania układów, a jednocześnie, dzięki zwróceniu uwagi

Ogólne.

— W d. 27 listopada wyruszyła z Moskwy druga wyprawa rolników, hodowców i kupców rosyjskich do Anglii, celem obznajmienia się z wymaganiami tego największego rynku na świecie oraz ze stanem gospodarki na wzorowych fermach angielskich. W liczbie 33 członków wyprawy znajdujemy 24 przedstawicieli sześciu południowych i środkowo-rosyjskich stowarzyszeń rolniczych, 3 ziemian, 3 handlarzy bydłem i mięsem, 2 handlarzy jajami i drobiem i 1 mleczarza. Wedle telegraficznych doniesień, przybyłych rolników lord-mer Londynu przyjmował wystawnym śniadaniem i obiecał im wszelkie poparcie.

— Wobec umorzenia w roku 1902 biletów Kasy państwowej (seryj) emisji z 1893 r. na sumę 33 milj. rb., Najwyższy ukaz poleca ministrowi skarbu zarządzić nową emisję takichże biletów na sumę 33 milj. rb., z prawem umorzenia ich po upływie lat 8. Serje powyższe, wartości 50-rb., zaopatrzone będą w 8 kuponów, które zapewniają dochód 3 proc.

Przemysł i handel.

— Pod względem przestrzeni, zajętej przez plantacje buraczane, Rosja zajmuje obecnie pierwsze miejsce, gdyż burakami zasadzono w r. b. przeszło pół miliona dziesięcin. Natomiast pod względem spożycia cukru Rosji przypada jedno z ostatnich miejsc, bo spożycie to na jednostkę ludności wynosi zaledwie 14 funtów, gdy w Niemczech równa się ono 34 funt., a w Szwecji 38 funtów na osobę.

— W lipcu r. b. zostało Najwyżej zatwierdzone akcyjne Tow. „Żar“ dla wyrobu karbonizowanego torfu. Założycielem tego Towarzystwa jest hr. Włodzimierz Zubow z Szawel. Towarzystwu dane są szerokie prawa przy eksploatacji torfowisk; na początek nabyte zostały znaczne, bo około 600 dzies., obszary torfu w majątku Krasny-Bór o dwadzieścia wiorst od Wilna, przy stacji Kiena kolei Libawo-Romeńskiej. Zabudowania dla administracji, składy i sam gmach fabryczny są już gotowe, eksploatacja zaś rozpocznie się na wiosnę. Obecnie, gdy już śmiało rzec można, że bogactwo opałowe Litwy całej nie jest tak wielkie stosunkowo do zapotrzebowania, fabrykacja opału torfowego bezwarunkowo stanowić może erę w przemysłowym rozwoju kraju. W każdym razie powstanie takiej fabryki jedynie przy udziale miejscowych ziemian jest faktem dodatnim w przemysłowym życiu Litwy. Fabryka w Krasnym-Borze wyrabiać będzie 2 milj. pudów zbrakietowanego karbonizowanego torfu; przy karbonizacji torfu pobocznymi produktami fabrykacji będą smoła i siarczan amonu, który znowu, jako silny nawóz azotowy, ma szerokie zastosowanie w rolnictwie.

— O zawiązaniu nowego syndykatu komunikuje „Promyszl. Mir“. Jest to syndykat fabrykantów kleju, w którego skład weszło 15 fabryk, w tej liczbie 4 z Królestwa Polskiego. Bezpośrednim powodem powstania tego związku było jednoczesne prawie założenie 4 nowych fabryk kleju: w Odesie, Łodzi, Zawierciu i w okręgu dońskim. Dzięki temu produkcja kleju wzrosła do 670 tys. pud., gdy roczne przeciętne spożycie nie przenosiło 452 tys. pud. Jednocześnie wzrósł popyt na kości, których ilość jest w Rosji ograniczona, co pociągnęło za sobą ogromne podrożenie tego produktu. Otóż działalność syndykatu wyraziła się przede wszystkim określeniem produkcji kleju w r. b. na 491 tys. pud., na co potrzebną jest ilość kości, równa 4 milj. pud. Jednocześnie dla każdej fabryki oznaczony został okręg zakupu kości i zbytu produktu. Za wywóz kleju zagranicę wyplacano jest premjum w ilości 50 kop.

szerszego ogółu na sprawy z nią związane, odsłania niejednokrotnie rzeczy potrzebne, a zapomniane lub zaniebane. W danym też wypadku sama zapowiedź wojny przyczynia się do tego, że z jednej strony uznana zostaje potrzeba ograniczenia wywozu odpadków zbożowych i wycłoczyn, o co tak bardzo chodziło rolnikom naszym, a z drugiej, przedsiębrane są próby rozszerzenia stosunków handlowych z innymi państwami Europy. Wyzwolenie się zaś z pod ekonomicznego monopolu jakiegokolwiek państwa jest, bez względu na pobudki, rzeczą nader pożądaną.

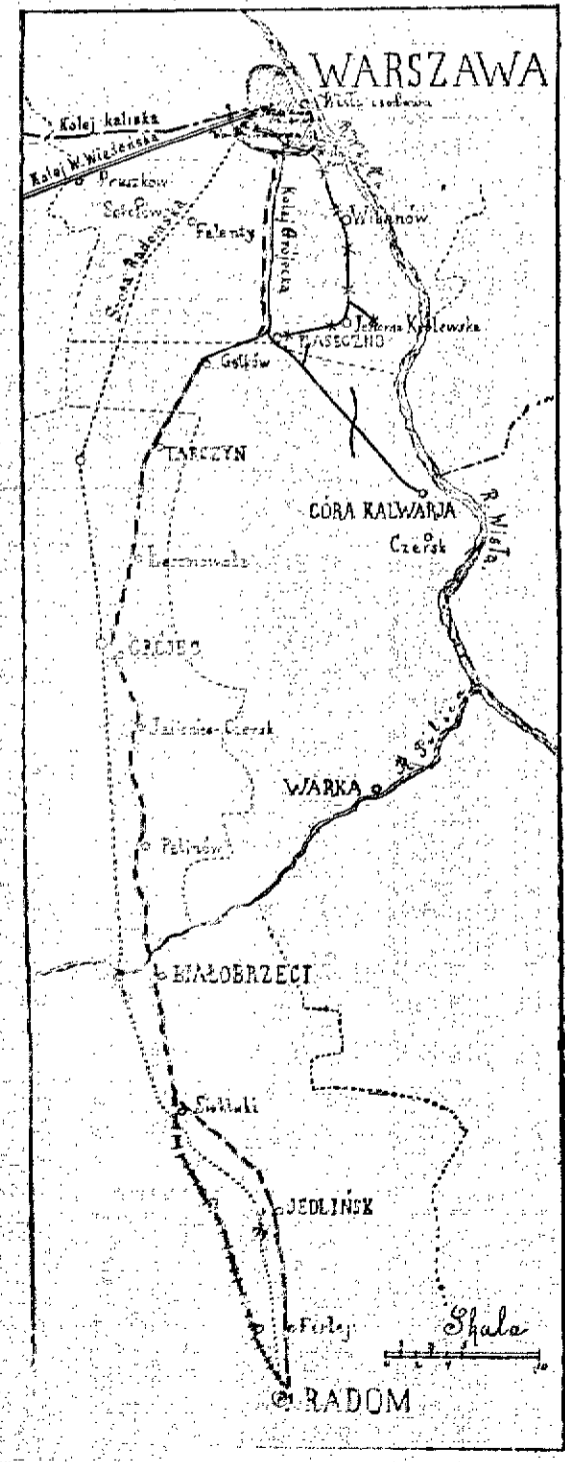
W danym wypadku inicjatywa w tym kierunku rządu zbiega się najzupełniej z przekonaniem społeczeństwa. Bo zanim ogłoszony został wiadomy komunikat ministerstwa skarbu, już w pismach rosyjskich zaczęły się ukazywać poważne prace, nietylko dowodzące potrzeby zawiązania nowych stosunków handlowych z innymi krajami, ze względu na przewidywane obostrzenie stosunków z Niemcami, ale też wskazujące na możliwość osiągnięcia tego. Do prac tych należy, między innymi, ogłoszony w „Piet. Wiedom.“ artykuł p. t.: „Czy może Rosja obejść się bez Niemiec?“ Autor, widocznie obeznany ze sprawą, wskazuje na Amerykę, jako na powołaną dostawczynię wszelkich maszyn i wogóle towarów z zakresu przemysłu metalowego, i przytaczając przykłady z dzisiejszej już praktyki, przekonywa, że towary tego rodzaju, sprowadzane z Ameryki, są tańsze i lepsze, niż niemieckie. Za rynek zaś zbytu produktów rosyjskich uważa autor Anglję, głównego międzynarodowego konsumenta; jest to konsument nieco wymagający, prawda, ale nie o tyle, aby się nie można było do niego przystosować. tembardziej, że duże ilości masła, jaj i t. p. idą już z Rosji do Anglii—ale za pośrednictwem Niemiec i Danji.

Jednocześnie prawie taki sam ruch ujawnił się i w piśmiennictwie polskim, a do pobudek ekonomicznych przyłączyło się u nas uczucie oburzenia na Niemców, wywołane przez wypadki we Wrześni i cały system hakatystyczny. Dla sprawdzenia, o ile ruch ten ma realne warunki powodzenia, „Gazeta Polska“ urządziła ankietę, która ujawniła, że w opinii nietylko teoretyków-ekonomistów, ale i przemysłowców, kupców, sprawa ograniczenia stosunków handlowych z Niemcami ma wszelkie widoki powodzenia, o ile nawiązywanie nowych stosunków prowadzone będzie wytrwale, bez zrażania się chwilową trudnością lub niepowodzeniem, i znajdzie poparcie wśród nabyw-

ców. Pewną gwarancję co do tego ostatniego warunku daje oświadczenie dyrektorów wszystkich naszych spółek rolnych, ogłoszone również w „Gaz. Polskiej“, o stałym zamiarze niesprowadzania maszyn i innych produktów z Niemiec, a zwrócenia się z tem do fabryk krajowych, czeskich, amerykańskich i t. d.

Nie dość jednak chcieć, trzeba też wiedzieć, co i z kąd mianowicie sprowadzać można. Otóż w tym względzie pomocnym być może zorganizowany obecnie przy warszawskiej sekcji technicznej komitet przemysłowy, mający na celu przede wszystkim popieranie i obronę przemysłu krajowego, ale z konieczności stykający się także z przemysłem zagranicznym. W projektowanym przy Komitecie Wydziale statystycznym mogłyby być zgrupowane dane o rozmaitych firmach zagranicznych, i tam właśnie można byłoby zasięgać wiadomości, dokąd zwrócić się należy dla zrobienia zamówienia, któregooby się fabryki krajowe podjąć nie mogły.

J. G—r.



Plan kolei Radomsko-Warszawskiej (Patrz artykuł w Dziale ekonomiczn. № 46 «Kraju»).

za pud. Kontrolę nad działalnością fabryk, połączonych w syndykat, prowadzi osobne biuro z miejscem pobytu w Moskwie.

— W tych dniach minister rolnictwa i dóbr państwa zatwierdził czasowe przepisy dla kas pomocy robotników górniczych na kopalniach i hutach Królestwa Polskiego, należących do towarzystw: Sosnowickiego, Warszawskiego, Francuzko-Włoskiego, Czeladzkiego, Hr. Renard, Flora, Jan, Antoni, oraz Huty Bankowej i Huty Katarzyna. Jednocześnie wniesiono do Rady państwa projekt ustawy normalnej dla tych kas pomocy, oraz projekt ustawy kasy emerytalnej dla robotników górniczych zachodniego okręgu górniczego.

— W d. 20 lutego 1902 r. odbędzie się w departamencie górniczym licytacja, w celu oddania w dzierżawę rządowych zakładów górniczych i hutniczych w Królestwie Polskiem.

— Przy ministerstwie skarbu, pod przewodnictwem W. J. Kowalewskiego, rozpoczęła w d. 12 grudnia prace osobna komisja, przy udziale przemysłowców i kupców, nad rozstrzygnięciem kwestji: jakie mianowicie wyroby, sprowadzane dotąd z zagranicy, mogłyby być wyrabiane w kraju?

Komunikacje.

— Wobec szeregu artykułów „Warszawskiego Dn.”, które zjawiły się na kilka dni przed rozpoznaniem sprawy: komu udzielić koncesji na budowę kolei Warszawa-Radom, tudzież wobec kilku skarg, zanesionych do ministerstwa przez poszczególnych udziałowców, zarząd Towarzystwa kolei Grójeckiej zwrócił się do p. ministra komunikacyj. z prośbą o wyznaczenie komisji urzędowej, któraby zjechała do Warszawy i zbadała na miejscu działalność i sprawozdania kolei Grójeckiej. Koszta przyjazdu i pobytu komisji zarząd Towarzystwa bierze na siebie.

— „Nowosti“ obliczają korzyści materialne, spodziewane od kolei Syberyjskiej z powodu ruchu pasażerskiego z zagranicy. Cudzoziemcy muszą uznać podróż lądową do Chin za dogodniejszą od morskiej. Dziś już można liczyć na 50 tys. pasażerów rocznie w każdą stronę. Ogólna długość linii Syberyjskiej wynosi 7,783 wiorsty, w tem kolei Syberyjska — 3,140 w., Zabajkalska — 1,418 wiorst. Usuryjska — 812. Wschodnio-chińska — 2,413. Obecnie najszybszy statek z Brindisi do Hong-Kongu płynie najmniej trzy tygodnie, a koszt podróży w kl. I wynosi

około 500 rb. Bilet zaś kolejowy z Moskwy do Portu-Arthura, nawet po podniesieniu taryfy, nie będzie kosztował więcej nad 200 rubli. Podróż trwać będzie tylko dni 10, a po ułożeniu szyn ciężkich — dni 8.

— Podług zestawienia pruskiego ministerstwa dla robót publicznych, sieć kolejowa na całym świecie miała z końcem 1899 r. 772,159 klm. długości. Z pięciu części świata, posiada Ameryka sieć najrozleglejszą 394,860 klm., więc więcej niż połowę sieci całego świata. Po niej idzie Europa, której powierzchnia równa się czwartej części Ameryki, z siecią o długości 277,748 klm. Daleko za nią dąży z kolei Azja z 75,822 klm., Australia z 23,615 klm., Afryka z 20,114 klm. Z pojedynczych państw mają największą sieć kolejową Stany Zjednoczone 303,576 klm.; na drugim miejscu stoi państwo Niemieckie z 50,511 klm.; dalej Rosja europejska (10 razy większa od Niemiec) z 45,998 klm.; Francja z 42,211 klm.; Austro-Węgry z 36,275 klm.; Indie wschodnie z 36,188 klm.; Wielka Brytania z Irlandją z 34,868 klm. i Kanada z 27,755 klm.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 4 (17) grudnia. Usposobienie w dalszym ciągu zniżkowe. Zwłaszcza spadły walory naftowe, dzięki dalszemu obniżaniu się cen nafty w Baku. Wogóle zaofiarowanie prawie stale przerasta popyt. Notowania poniedziałkowe brzmia: banki: wołsko-kamski 962, rosyjski dla handlu zewn. 257, chiński 214, międzynarodowy 208—297, dyskontowy 333, prywatny handl. 208, wileński ziemski w zaofiarowaniu 570; walory naftowe: kaspijskie około 4000 (bez nabywców), bakińskie 320, udziały Nobla 8900, akcje 450; metalurgiczne: sormowskie 78,5, pułkowskie 55, briańskie 146, Feniks 52. Koleje południowo-wschodnie 108—107,5. Pożyczki premjowe: I — 475, II — 356—357, III — nominalnie 247 i 245. Renia 961/2.

Warszawa, 14 grudnia. Usposobienie ospałe. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. 96,30; 4 proc. 84,90. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. w zaofiarowaniu 98,30; 4 1/2 proc. w transakcjach 90,25 — 90,35. Listy zastawne m. Łodzi w zadaniu: 5 proc. 95,90, 4 1/2 proc. 85,90. Z akcyj nabywano tylko Starachowickie po 137—136,5.

Czeki: na Londyn 94 rb. 55 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 20 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2 — 7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach międzynarodowych nastąpił zwrot ku osłabieniu tendencji. Zapoczątkowała go Ameryka, gdzie bieżące zapasy zuwoła znacznie zwiększyły się, zapowiadając na najbliższe tygodnie bardziej obfity dowóz ziarna na rynki europejskie. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	101	—	—	—
» Londynie	102,5—108	—	108,5—113	81,5
» Berlinie	129,25	111,5	116,25	—
» Gdańsku	96—101	—	—	—

Na rynkach rosyjskich usposobienie względnie mocne. Większe obroty z żytem i owsem, na które popyt dobry dla eksportu ku granicom zachodnim. Na południu stały popyt na ziarno na potrzeby młynów, przyczem mąkę miejscową nabywano między innymi i do Królestwa. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90—108	75—78	87—98	—
» Kijowie	82—84	58—60	73—75	56—58
» Odesie	87	—	—	63
» Wołoczyskach	86—88	64—65	—	—
» Libawie	—	76,5	88—94	—
» Rewlu	90—95	78—80	90—102	73—77

NASIONA. (Sprawozdanie B. Hozakowskiego w Toruniu). Koniczyna czerwona I—7,51, II—6,44, III—6,06; biała I—9,05, II—7,51, III—6,06; szwedzka 9,05, Seradela — 1,37. Tymoteusz — 3,38. Żubin 204—0,65, niebieski—0,60. Wyka — 0,90. Mak—2,38. (Ceny w rublach za pud, franco Aleksandrowo).

CUKIER. W Kijowie — rafinada 5,50, mączka — 4,30. W Warszawie — rafinada I gat. — 5,05, II gat. — 5,00—4,90; mączka 4,25—4,30. W Petersburgu — rafinada Keniga 5,95 — 6,00; mączka 4,85. W Moskwie rafinada 5,65—5,70; mączka 4,80.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 35—38 kop., II gat. 31—34 k., III gat. 28 — 30 kop. za funt.

Fotografje amatorskie. Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, uprawiających z amatorstwa sztukę fotograficzną, o nadsyłanie nam wszelkich fotografij, mogących zainteresować szerszy ogół, a mianowicie: charakteryzujących stosunki, kulturę, obyczaje; przedstawiających wypadki, zdarzenia, uroczystości i t. p.; reprodukujących życie jednostek i grup nie w pozie, ale w żywym ruchu; portrety ludzi wybitnych i zasłużonych i t. d. Zwracamy przytem uwagę, że tylko fotografja, odbita na papierze błyszczącym (nie matowym), dobrze w reprodukcji wyjść może.

Redakcja «Kraju».

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ
i **Z. ROSZKOWSKIEJ**
poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście
№ 38. (981)

Biuro Nauczycielskie
KARPINSKIEJ
w Warszawie, Szpitalna, 3. Poleca nauczycielki, bony, oficjalistki; sprowadza cudzoziemki. (1036)

WINO SZAMPANSKIE
poleca firma, egz. od 1854 r.:
„CHARLES A. OREUSET”.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.
(840)

PIERWSZORZĘDNE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
„ZAŁESKI”
Warszawa, ulica Berga 8. (988)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
w składach aptecznych i aptekach. (1059)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (631)

Z dniem 8 sierpnia
Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kolder, Flanel i Wojłoków
LEONARDA FERD. KESSEL
został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Białeńskiej № 4, w domu WW. P.P. Kanoniczek, obok Składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względem. (1052)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

„PROMIEN”
instalacje oświetleń i biuro techniczne
J. NAIMSKI i Z. KORYCKI,
Warszawa, Plac Warecki № 10
(dom poczty). Tel. 1365.

Oświetlenia: elektryczne, gazowe, acetylenowe, gazolinowe, kreogazowe, Washington-Light, Comete Sinclair, Piecyki naftowe. Kotły parowe i przegrzewacze pary, fabryki B. Meyer, Gleiwitz. (1049)

Tytonie i papierosy
Hercogovina „Flor”
Papierosy Larissa № 11, 38, 39 i 41, 6/m. fabryki L. Gabaja w Moskwie poleca:

Skład cygar hawańskich
J. RERYCH,
Warszawa, Wierzbowa № 7,
wprost filarów teatralnych. (1036)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (1067)

W WIEZIENIU. — Za godzinę pojedzie na szubienicę. Czy masz jakie życzenie?
— Chciałbym jeszcze zrobić podróż naokoło świata. (Kolca)

„KURJER ŚWIĄTECZNY“

jedyne najtańsze pismo polskie humorystyczno-satyryczne,

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTO,

CZYLI ZA 66 NUMERÓW ROCZNIE PRENUMERATA WYNOŚI:

w Warszawie z odnośnieniem rb. 3 kop. 60, na prowincji z przesyłką pocztową rb. 4 kop. 60.

Dział literacki wypełniają najzdolniejsi humorysty; rysunkowy—pierwszorzedni malarze w kraju i zagranicą.

NADZWYCZAJNE BEZPŁATNE PREMIMUM „KURJERA ŚWIĄTECZNEGO“.

Wszyscy całorocznymi prenumeratorzy „Kurjera Świątecznego“, którzy wniosą z góry przedpłatę za 1902 rok, otrzymają, jako premium bezpłatne, wspaniale wykonaną grę towarzyską p. t.:

WYŚCIGI I TOTALIZATOR.

Wycigi, te wycigi, plaga Warszawskiego grodu, tak ostro i zapamiętane przez pismo nasze karcone i poniewierane, pragniemy obecnie, bez umniejszenia przyjemności, wypływającej z tego upodobania, zastąpić tańszym i nie rujnującym kieszeni sposobem. Niechaj każdy w kole rodzinnem spędzi od czasu do czasu godzinę nad tą grą z korzyścią zjednoczenia się towarzyskiego, z tem samem zaciekawieniem przebiegu, bez rujnującej kieszeni namietności.

Niezmiernie zajmująca ta gra, w zupełności zastępująca prawdziwe wycigi i totalizatora z pola Mokotowskiego, może służyć nie tylko dla kilku, ale dla dowolnej i nieograniczonej liczby osób.

Gra mieści się na arkuszu dużego formatu w wykonaniu artystycznym, w kolorach, wraz ze szczegółowym objaśnieniem, metalowymi kołami, kostkami do wyrzucania liczb mety, oraz biletami do totalizatora zwyczajnego i francuskiego.

Prenumeratory zamiejscowi otrzymają powyższe premium za dopłatą kosztów opakowania wraz z przesyłką pocztową, wynoszących za ledwie 40 kop. Ten więc, kto nadesłanie z prowincji 5 rb., otrzymywać będzie przez cały rok „KURJERA ŚWIĄTECZNEGO“ i w dodatku, jako premium bezpłatne, grę towarzyską. (1112)

Celem unormowania nakładu „Kurjera Świątecznego“, prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty wprost do Redakcji:

Warszawa, Wielka № 33.

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie

poleca do NAUKI

JEZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE

LATWE METODY

H. BERGERA

do gruntownego nauczania się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z wymową polską i z kluczem:

Metoda Angielska.....	1.50
W oprawie płóciennej.....	1.80
Metoda Francuska.....	1.50
W oprawie płóciennej.....	1.80
Metoda Niemiecka.....	1.50
W oprawie płóciennej.....	1.80
Metoda Niemiecka. Kurs wyższy, uzupełniający.....	1.80
W oprawie płóciennej.....	2.00

SŁOWNIK

Polsko-Francuski i Francusko-Polski, t. zw. „Emigracyjny“ największy i najdokładniejszy zistawiający, ułożyli Kazimierz i Ropelowski. Wydanie nowe. Rb. 6, w oprawie rb. 7. (1109)

ODDZIELNIE: Część polsko-francuska rb. 5, w oprawie rb. 5.70. Część francusko-polska rb. 2, w oprawie rb. 2.60.

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył prof. Piotr Parylak. W oprawie rb. 1.50.

SPECJALNA FABRYKA

Bronzów Empir i innych

Konstantego Wolskiego,

Warszawa, Nowy-Świat № 34 (1042)

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolffa

POLECA

ostatnie powieści.

AUGUSTYNOWICZ JAN

POCIĄGNIĘCIA PĘDZLEM

rb. 1 k. 80.

BĘCZKOWSKA-GROT WANDA

W SZPONACH

rb. 1.

DANIŁOWSKI G.

Z MINIONYCH DNI

rb. 1 k. 80.

GOMULICKI WIKTOR

BIAŁA

rb. 1.

KONCZYŃSKI TADEUSZ

ŚLADEM TĘSKNOTY

rb. 1.

KRECHOWIECKI ADAM

FIAT LUX!

rb. 1 k. 50.

ORZESZKOWA ELIZA

CHWILE

rb. 1 k. 50.

OSTROWSKI-NAŁĘCZ STANISŁAW

PAS RYCERSKI

2 tomy rb. 2.

PRUS BOLESŁAW

GRZECHY DZIECINSTWA

rb. 1.

SHELDON KAROL M.

W JEGO ŚLADY

rb. 1 k. 40.

TETMAJER KAZIMIERZ

MELANCHOLJA

rb. 1.

OTCHŁAŃ

rb. 1.

PANNA MERY

rb. 1 k. 80.

WEYSENHOFF JÓZEF

SPRAWA DOŁĘGI

rb. 1 k. 80.

ZEROMSKI STEFAN

LUDZIE BEZDOMNI

2 tomy rb. 2.

PHILLPOTTS EDEN

KŁAMLIWI PROROCY

rb. 1.

WILKINS MARY E.

PEMBROKE

k. 60.

SIEROSZEWSKI WACŁAW

BRZASK

rb. 1 k. 40.

SEWER

LEGENDA—KTO—ONA—

EUTHANASYA

rb. 1 k. 20.

GRUSZECKI ARTUR (1110)

ZWYCIĘŻENI

rb. 1 k. 50.

Biuro Młyn-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smoła 7.

(700)

1902.

Co jutro będzie
NA OBIAD?

Kalendarz P. Szumlańskiej

z dyspozycjami obiadów.

Cena 50 k., pocztą 65 k.

Do nabycia w Księgarni M. ARCTA w Warszawie, Nowy-Świat № 53, oraz we wszystkich księgarniach i składach papieru. (1115)

Kajetan Orug

DRAMAT w CZTERECH AKTACH
Tadeusza Konczyńskiego

Cena rb. 1 kop. 20.

Skład główny w księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA.

(1114)

KSIEGARNIA

E. WENDE i Sp.,

Warszawa, Krak.-Przedm. 9,
pośredniczy w prenumeracie
wszystkich pism krajowych i zagranicznych. Katalogi i prospekty na żądanie gratis i franko. (1117)

W DWÓCH PARLAMENTACH.

W dniu 10 grudnia odbyły się doniosłe rozprawy nad sprawą wrzesińską w parlamencie Rzeszy niemieckiej, gdzie kanclerz Bülow odpowiedział na interpelację ks. F. Radziwiłła. Równocześnie w parlamencie wiedeńskim poseł W. hr. Dzieńduszycki wygłosił w tej samej sprawie świetną mowę, która wywołała zastrzeżenie prezesa gabinetu, p. Koerbera. O przebiegu tych rozpraw zamieszczamy sprawozdania, nadesłane przez naszych korespondentów.

I. W PARLAMENCIE RZESZY.

Berlin, 10 grudnia.

O godz. 1 m. 20 przewodniczący hr. Ballestrem zagaja posiedzenie i odczytuje tekst interpelacji, wniesionej przez ks. Ferd. Radziwiłła. Kanclerz hr. Bülow oświadcza, iż gotów jest niezwłocznie dać odpowiedź na interpelację. Hr. Ballestrem udziela głosu ks. Radziwiłłowi dla uzasadnienia interpelacji.

Mowa ks. F. Radziwiłła.

Prezes Koła polskiego zaczyna od następującego wyjaśnienia:

„Przyczyna, która moich towarzyszyów frakcyjnych i mnie zniewoliła do wniesienia niniejszej interpelacji, wystosowanej do p. kanclerza Rzeszy, polega przede wszystkim na obowiązku strzeżenia narodowej godności tych kół ludności, które nas jako swoich przedstawicieli wysłały do tej wysokiej Izby, — godności narodowej, którą musimy uważać za obrażoną przez znane zajścia we Wrześni“.

Mówca tłumaczy następnie, iż, lubo wykroczenia szkolnych władz pruskich do kompetencji sejmu pruskiego należą, nie zaś do parlamentu Rzeszy, to jednak, gdy zajścia we Wrześni tak rozgłosne echo w całym świecie cywilizowanym znalazły, posłowie polscy uważali za słusne zwrócić się z interpelacją do tej właśnie wysokiej Izby, w której uczucie narodowe niemieckie najsilniej pulsuje.

Księżę Radziwiłł kreśli dalej obraz zajść wrzesińskich, ich genezę moralną i przebieg faktyczny, zakończony wyrokiem gnieźnieńskim; porównywa dalej obecne postępowanie rządu pruskiego wobec narodowości polskiej — z przyrzeczeniami, jakimi się związał względem swych poddanych polskich król Fryderyk-

Wilhelm III. Przypomina słowa proklamacji królewskiej do polaków:

„I wy macie ojczyznę i z nią dowód mego poważania za wasze dla niej przywiązanie. Zostaniecie wcieleni do mej monarchji, ale nie potrzebujecie wyrzekać się waszej narodowości. (Słuchajcie! Słuchajcie! Głosy z centrum). Język wasz ma być w równym użyciu we wszystkich publicznych rozprawach z językiem niemieckim“. (Słuchajcie! Słuchajcie! Głosy z centrum). Wówczas trzymano się tych zasad, iż wszelki rząd, który szanuje religję i język; te świętości narodów, może być pewnym, że sobie zdobędzie serca poddanych, jak z drugiej strony każdy rząd, który wobec tych dóbr narodu okazuje się obojętny, albo je nawet narusza — poniża lud (Słuchajcie! Słuchajcie!) i wychowuje sobie złych poddanych.

Ks. Radziwiłł powołuje się na głosy prasy niemieckiej, które napiętnowały surowo postępowanie władz szkolnych we Wrześni. I kończy swe przemówienie następującymi słowami:

„Chciałbym zapytać pana kanclerza, czy na swem wysokim i odpowiedzialnym stanowisku, które obejmuje zarazem prezostwo ministerjalne w Prusach, mógłby w tym względzie wydać lub zainicjować rozporządzenia, któreby wpływały więcej na uspokojenie walki narodowej, wrzące wśród obecnych stosunków jaknajgwałtowniej na wschodnich kresach. Wybuch uczuć, który nastąpił jednomyślnie w szerokich kołach w ostatnim czasie z powodu zajść wrzesińskich, przedstawiają fałszywie, jako sztuczny środek agitacyjny, mający na celu rozbicie istniejących urządzeń państwowych, co jest śmiesznie niedorzecznym twierdzeniem wobec rzeczywistych stosunków. Jak wypadnie odpowiedź pana kanclerza, tego nie wiem. Pragnąłbym atoli, aby wypadła tylko w tym duchu: *domo sum et nihil humani a me alienum puto!* (Brawo! w Kole polskiem i ze środka Izby).

Ks. Radziwiłłowi odpowiada kanclerz Rzeszy, hr. Bülow.

Mowa hr. Bülowa.

„Interpelant sam przyznał, że na podstawie konstytucji nie jestem w stanie wdawać się tu w omawianie zajść wrzesińskich. Chodzi tu o sprawy wewnętrzne jednego z państw związkowych. Stosunek pruskich poddanych narodowości polskiej do rządu państwa pruskiego jest czysto pruską sprawą. Jeżeli ta sprawa będzie przedmiotem dyskusji w sejmie pruskim, wtedy służę mą odpowiedzią. (Brawo! na prawicy). W omawianiu zajść wrzesińskich w tej Izbie nie mogę brać udziału i odmawiam także wdawania się w dyskusję nad szczegółami wspomnianymi przez interpelanta. Jako kanclerz bowiem, mam z jednej strony obowiązek strzedz wszystkich praw konstytucyjnych państwa i jego organów na zewnątrz, jak i na wewnątrz w całej rozciągłości. Z drugiej strony jednak mam także obowiązek uważać, aby przestrzegano ściśle

kompetencyj każdego ciała parlamentarnego. Tak samo zachowałbym się, gdyby chodziło nie o sprawę pruską, ale bawarską, wirttemberską lub anhalcką. Nie dopuszczę do przekroczenia tych kompetencyj i stanowczo się zastrzegam przeciwko takiemu usiłowaniu.

„Ponieważ jednak p. interpelant, któremu dziękuję za jego spokojne umotywowanie interpelacji, tem bardziej, że się jego ton umiarkowany bardzo różni od tonu polskiej prasy, wspomniawszy także o naszym stosunku do zagranicy, oświadczam na to, co następuje:

„O tem, aby przez zajścia wrzesińskie powaga państwa niemieckiego poniosła jakikolwiek uszczerbek, nic mi nie wiadomo. (Okłaski na prawicy). Sprawców owych ekscesów w Galicji i zagranicą, jak mi się zdaje, p. interpelant zanadto łagodnie osądził.

„Mieli oni może zamiar przez wybryki uliczne wywołać zawikłanie naszych stosunków do obu państw sąsiednich. Jeżeli jednakże gdziekolwiek istnieje taka obawa, że nasze stosunki do Austro-Węgier lub do Rosji z powodu owych zajść cokolwiek mogłyby ucierpieć, to mogą te obawy w zupełności uspokoić. Stanowisko zarówno rządu austriackiego, jak węgierskiego odpowiada w zupełności naszym uzasadnionym oczekiwaniom i nie mamy powodów do zażaleń“.

Następnie kanclerz zapewnił Izbę, że rządy ościenne przyrzekły ukarać demonstrantów i oświadczył:

„Solidarność, jaka od zeszłego stulecia panuje między Prusami i Rosją, na podstawie istniejących traktatów i obecnego status quo, nie poniesie żadnego szwanku z powodu dążeń i tendencji, które zmiierzają do cofnięcia historii wstecz i do przywrócenia status quo ante anno 1772. Obecne położenie nie da się tak łatwo wstrząsnąć, jak niektórzy sądzą.

„Tak samo rząd austro-węgierski natychmiast po zajściach lwowskich d. 29 listopada zarządził środki dla ochrony tamtejszego konsulatu niemieckiego. Te środki jednakże okazały się niestety niewystarczającymi, bo po odsłonięciu pomnika jednego z polskich poetów (Ujejskiego), onegdaj przed konsulem ponowiły się demonstracje o jeszcze większych rozmiarach. Jak po zajściach listopadowych namiestnik Galicji wyraził swe najwyższe ubolewanie wobec konsula niemieckiego we Lwowie, tak samo postąpił po onegdajszych wielkich wykroczeniach we Lwowie austro-węgierski minister spraw zagranicznych wobec naszego ambasadora w Wiedniu. Hr. Gołuchowski zapewnił, że ekscedenci będą energicznie ukarani, a władze pociągnięte do odpowiedzialności, oraz przyrzekł porozumieć się z austriackim prezydentem gabinetu co do dalszych zarządzeń.

„Nie mogę jednak skończyć, moi panowie, bez wyrażenia zdziwienia, że p. interpelant chociażby na chwilę mógł przypuszczać, iż ulegniemy wpływom zagranicy w sprawach wewnętrznych. Głosy zagranicy i demonstracje nie mogą wpłynąć na naszą politykę wewnętrzną i na stanowisko kierujących ministrów. Dla mnie niema nic bardziej decydującego, jak interes tego państwa, tego

kraju i to, co jest moim obowiązkiem, jako Niemca. Tego mego obowiązku nigdy nie zapomnę i wobec poważnego, bardzo poważnego niebezpieczeństwa, które, mojem zdaniem, grozi naszemu narodowi ze strony polskiej, zrobię to, co jest moim obowiązkiem, aby Niemcy na wschodzie nie dostali się pod koła. (*Zywe oklaski na prawicy, protesty i sykania u Polaków i w centrum*).

Gdy kanclerz skończył, poseł hr. Hompesch (centrum) stawia wniosek, aby interpelację poddać «mówieniu». Hr. Bülow powstał natychmiast ze swego fotelu i ostentacyjnie, wraz z pp.: Posadowsky'm i v. Richthoffen'em, opuścił salę. Opuścili ją również przedstawiciele państw związkowych. Wtedy przewodniczący, hr. Ballestrem, udziela głosu p. Roeren'owi (centrum).

Mowa Roeren'a

Mówca ubolewa, iż kanclerz nie poruszył wcale sprawy wrzesieńskiej, która przecież dała powód do interpelacji. Sprawa wrzesieńska nie jest wyłącznie wewnętrzną sprawą Prus, ponieważ wynik procesu wywołał oburzenie daleko po za granicami Niemiec. P. Roeren nie przykłada wagi do hałasów i zbiegowisk ulicznych, bo te, przy podobnym wzburzeniu umysłów, wszędzie zajść mogą. Natomiast kładzie nacisk na surowe sądy, jakie sprawa wrzesieńska w całym świecie cywilizowanym wywołała; opisuje zajścia we Wrześni i stawia hakatystom pytanie: «gdybyście się dostali w obcą niewolę i gdyby dzieciom waszym obcy język przy pomocy kija wpałano, czy nie nazwalibyście takiego postępowania barbarzyństwem?» Polityka hakatystów zbankrutowała z kretesem.

Centrum nie może zgodzić się na obecny system germanizacyjny, musi go potępić nie ze szczególnej miłości dla ludności polskiej, jak to niezawodnie twierdzić będą pisma hakatystyczne, lecz z przyczyn zasadniczych, ponieważ jest to przyczyną, że prowadzi on do niesprawiedliwości i osiąga coś przeciwnego temu, do czego zmierzano. Sposób obecnego germanizowania drażni poczucie narodowe, budzi ducha patriotycznego, rozgorycza ludność polską i odsuwa ją od nas coraz bardziej. Przewrotność całego tego systemu tkwi w tym, że się nie rozróżnia przynależności do państwa albo Rzeszy, oraz przynależności narodowej lub międzynarodowej. Wszecznictwo w Austrii, bracia nieodrodni naszych Pruskie hakatystów, są Niemcami co do narodowości, ale są zresztą członkami państwa austriackiego. Gdyby nasi Polacy tak występowali, jak tamci w Austrii, gdyby nasi Polacy obwieścili otwarcie: «Precz z Prusami! Dalejże do Austrii!» i gdyby potem z Austrii przysłano 100 tys. marek do Prus dla poparcia tego ruchu i tuzin agitatorów wędrownych przybył do Prus, wtenczas byłaby pora wystąpić przeciw naszym Polakom, jako przeciw zdrajcom stanu. (*Brawo!*). A jakże występować wobec Polaków? Przypominam pruską ustawę kolonizacyjną. Jeszcze bardziej, niż ta ustawa ekonomiczna, drażni Polaków walka w dziedzinie szkoły i nauki religii. Jest to przyrodzonym prawem każdego narodu, że może się posługiwać swoim językiem ojczystym. Stłumić to prawo przemocą, to znaczy ranić i pobudzać do ostatecznego oporu. Szczególniej

atoli dzieje się to wobec nauki religii. Ta ostatnia jest nie tylko rzeczą rozumu, lecz i serca. Jeżeli się chce zaszczepić w dziecku miłość do religii, natenczas trzeba uderzyć w struny serca, a to można uczynić jedynie w języku ojczystym. Można wyuczyć dziecko pytań katechizmowych i tym sposobem wytresować je do papugowatego odmawiania modlitw, ale pobożnego, prawdziwego modlenia się można je nauczyć tylko w języku ojczystym. To czują i o tem wiedzą także rodzice, gdy się opierają udzielaniu niemieckiej nauki religii—tylko ze względów sumienia, których nie pokona choćby i najsilniejszy rząd państwowy. (*Wielka prawda!*). U polskiej ludności tembardziej to usprawiedliwione, że jest ona oddawna przekonana, iż przy obecnym sposobie germanizowania chodzi także o protestantyzację. (*Zywe potakiwanie w centrum i w Kole polskiem*). Wystarczy przypomnieć wywody przy omawianiu ustawy o kolonizacji pruskiej w Izbie deputowanych. Wszędzie w polskich dzielnicach osadza się protestantów i buduje się protestanckie szkoły i zbory. Protestanckim mazurom zostawia się polską naukę religii, ponieważ «inaczej byłiby niezadowoleni», a potem dziwi się, że katolicy Polacy nie są zadowoleni z tego, że im się odbiera naukę religii w ojczystym języku. Co się przyznaje protestanckim mazurkom, tego należy także udzielić katolickim Polakom».

Roeren kończy swe przemówienie słowami:

«Powtarzam, że—wedle zapatrywania centrum—polityka wobec Polaków wtenczas tylko może być skuteczną, jeżeli nie zmierza do gwałtownego tłumienia ich narodowości, lecz stara się zrobić z Polaków zadowolonych i normalnych obywateli Rzeszy. (*Huczne brawo! w centrum i na ławach Kole polskiego*).

Przewodniczący udziela głosu hr. Limburg-Stirum'owi (zachowawcy).

Mowa hr. Limburg-Stirum'a

Przedstawiciel stronnictwa «junkrów» uważa, iż sprawa wrzesieńska nie powinna być rozstrząsana przed sejmem Rzeszy, lecz w sejmie pruskim. Jeśli chodziło o wrażenie zagranicą, to interpelację trzeba było zgłosić inaczej zredagować, a mianowicie: «Czy pan kanclerz wie, iż zajścia wrzesieńskie doprowadziły zagranicą do wykroczeń przeciw przedstawicielom państwa niemieckiego, — i jakie zadośćuczynienie otrzymano za te wykroczenia?» Odpowiedź pana kanclerza bardzo mówcę ucieszyła, wykazała bowiem, iż rząd niemiecki i pruski znów nawrócił na odpowiednie tory swej polityki. (*Bardzo słusznie!* — na prawicy i u narodowych liberałów). Mówca «nigdy w życiu nie słyszał», aby udzielanie nauki religii w innym, niż ojczystym języku, sprzeciwiało się istocie religii. Mówiono o okrutnym traktowaniu dzieci. Kary stosowano w miarę, a co we Wrześni względem dzieci uczyniono, bynajmniej nie stanowi jeszcze, jak *falszywie i przesadnie* powiedziano, pokrwawionych rąk i okrutnego traktowania. Największa kara, jaką dziecko pojedynczo otrzymało, wynosiła cztery łapy na rękę — a to przecie nie jest zawiele! (*Protesty w centrum i na ławach polskich*). Cała sprawa

wrzesieńska, zdaniem hr. Limburg-Stirum'a, jest sztucznie stworzona przez agitatorów poznańskich, usiłujących identyfikować polskość z kościołem katolickim. Do zagranicznych demonstracyj mówca nie przywiązuje wagi:

«Cóż się wogóle stało? W Galicji ogarnęło ludzi wzburzenie, w Warszawie byli ludzie oburzeni, a zagraniczna prasa pisała przeciw nam artykuły. Nie jest to dla nas żadną nowością, iż skoro tylko kwestja polska się pojawi, wszędzie jednomyślnie w dawniejszych częściach Polski to samo panuje wzburzenie, i zagraniczna prasa przeciw nam się zwraca. Już książe Bismark skonstatował, że emigranci polscy w zagranicznej prasie wielką rolę odgrywają — i że z każdej sposobności korzystają, aby w tym kierunku przeciw nam powstać». (*Ironiczne brawo! u Polaków*).

Mówca twierdzi, iż posłowie polscy nie są panami sytuacji, że nie zdołają utrzymać w swych rękach cugli rozruchów. Te cugle musi dźwżyć krótko w swych pięściach rząd pruski. I dalej:

«Moi panowie, nam tutaj mówią nieustannie, że my chcemy germanizować. Tymczasem podczas rozpraw w sejmie pruskim zawsze udowodniano, że nie chodzi o germanizowanie polskość, lecz o obronę niemieczyzny przed polskością»!

Hr. Limburg oświadcza, iż nie można znieść nadużywania religii do propagandy antyniemieckiej. Wzywa do przyścia z pomocą «uciśnionej niemieczyźnie». Wreszcie streszcza swe wywody w następujących słowach:

«Nie podzielamy tego zdania, jakoby wypadki wrzesieńskie były nam zaszkodziły u zagranicy, lecz przeciwnie sądzimy, że one nam o tyle korzyść przyniosły, iż się wykazało, że istnieje tutaj silny pruski rząd, który nie pozwoli sobie w kaszę pluć. (*Brawo! na prawicy*). A wreszcie: odpowiedź na to, jakie stanowisko w tej kwestji zajmujemy? Oto będziemy trwale i stale popierali rząd w jego sprawiedliwej, lecz stanowczej polityce względem jego po polsku mówiących poddanych. (*Brawo! na prawicy*)».

Głos zabiera poseł Zygmunt Pomian-Dziembowski.

Mowa Dziembowskiego

Mówca zastrzega się, iż chociaż był obrońcą oskarżonych wrzesieńskich, będzie się starał przedstawić rzeczy obiektywnie. Wyraża wszakże żal, iż nie może ich usłyszeć p. kanclerz, «widocznie z powodu swych zajęć urzędowych» (*wesołość*).

Treść przemówienia d-ra Dziembowskiego obraca się głównie koło znanych zajść wrzesieńskich. Falszywym jest twierdzenie, iż dzieci zostały dostatecznie język niemiecki. Przed sądem musiano używać tłumaczy. Same zajścia we Wrześni nie były może w istocie tak okropne... «Okropność» zaczęła się, gdy na scenę wystąpili prokurator i sędzia śledczy. Procesy u nas wywołuje prasa hakatystyczna. Podobny wyrok, jak w Gnieźnie, musiał wywołać powszechne współczucie, więc nie dziwnego, iż poczęto zbierać składki celem zapewnienia bytu dzieciom, których rodzice skazani

zostali na więzienie. Jeśli prasa katystyczna domaga się skonfiskowania zebranego funduszu, to jest to nawoływanie do zwyczajnej kradzieży.

Następnie mówca broni zasady wykładów nauki religii w ojczystym języku, powołując się na uchwały soborów Kościoła katolickiego. Wykazuje okrucieństwa, jakich dopuszczali się nauczyciele względem dziatwy, wbrew błędnym zapewnieniom hr. Limburga. Kogóż zniemczyła ta polityka germanizacyjna we Wrześni? Jednego tylko nauczyciela Koralewskiego...

Dr. Dziembowski zwraca uwagę zgromadzenia na monarchiczne usposobienie ludności wrzesieńskiej. Piaśnica, skazana na 2 i pół lat więzienia za zakłócenie spokoju publicznego, ta naczelniczka «buntu», tak się odzywa do inspektora:

„Pokażcie nam podpis jegomości cesarza i króla pod rozporządzeniem! Wy nas oszukajecie; cesarz nie chce pozwolić na to, aby naszym dzieciom udzielano religii w języku niemieckim“.

„Widzicie, panowie, jaka tu ufność do tronu przy całym wzburzeniu! Przez politykę prześladowania możecie osiągnąć jedynie ten skutek, że pozbawicie tę ludność usposobienia monarchicznego. Germanizacja wam się nie uda, to wam powiadam w imieniu całej ludności, także w imieniu dzieci, które już w ten sposób ją odczuwają. To, co powiedziałem, możecie osiągnąć. *(Bardzo słusznie!)* Winienem też powiedzieć, że tej ludności podają rękę z dwóch stron, które dla Rzeszy niemieckiej mogą się stać niebezpiecznymi, a to ze strony socjalizmu i panslawizmu. Strzeżcie się, panowie, abyście u tej ludności nie zachwiali jeszcze bardziej ufności do tronu“.

Dr. Dziembowski mówi o oburzeniu, jakie wywołała sprawa wrzesieńska w całym świecie cywilizowanym:

„Mówicie, że te wyrazy oburzenia pochodzą jedynie ze sfery wrogich Niemcom? Nie, to cały świat twierdzi, że ów wypadek należy tak osadzić w imię cywilizacji, uczuć szlachetnych i humanitarności. *(Wielka prawda! ze strony Polaków)*. I wydano sąd nawet i w takich kołach, w których już zaniechano okazywania sympatii Polakom. Idźcie, panowie, na bulwary paryżskie, a usłyszycie nową piosnkę: „L'enfant polonais“. To nie jest bynajmniej skutkiem polskiej agitacji; potęga okoliczności, potęga faktów to sprawiła. Wobec tego chciałbym odpowiedzieć panu kanclerzowi Rzeszy, który tu nie jest obecnym. Powiedział on: „O te głosy prasy nie troszczę się wcale; nie dam się odwieść z drogi obranej; niech prasa mówi, co chce“ *(Bardzo słusznie! na prawicy)*. Tak można mówić, jeżeli się chce być uznanym za potęgę, mającą na rozkaz bagnety i armaty, ale kto tak jest objęty na głosy cywilizowanego świata, nie może mieć pretensji do tego, aby kroczyć na czele cywilizacji, i nie może prowadzić polityki wszechświatowej, która się nie opiera na bagnety, lecz może mieć tylko podstawę kulturalną. *(Bardzo słusznie! ze strony Polaków)*. Na tem tymczasem kończę moje wywody, i to kończę z podziękowaniem wszystkim ludziom humanitarnie myślącym, którzy w sprawie zajęć wrzesieńskich okazali współczucie i serce. Od rządu państwowego nie wymagam serca, lecz ścisłego zastosowania przepisów prawnych. *(Bardzo dobrze! ze strony Polaków)*, bo gdyby tak dalej postępowano, mogłoby łatwo państwo

pruskie z państwa prawa stać się państwem policyjnym. *(Żywe objawy uznania ze strony Polaków)*.

Gdy p. Dziembowski zamilkł, na trybunę wstąpił dr. Sattler (narodowy liberal).

Mowa Sattlera.

Mówca uważa, iż odpowiedź kanclerza Rzeszy była bardzo trafną. Polacy wytoczyli sprawę wrzesieńską przed forum parlamentu jedynie ze względu, iż spodziewali się tutaj znaleźć szerszy rozgłos dla swych skarg i przychylniejsze ucho dla swych zaczepek przeciw rządowi pruskiemu. To wynika zupełnie jasno z ogłoszonej w Nrze 525 «Kurjera Poznańskiego» rozmowy posła Dziembowskiego (przedruk znanego artykułu «Kraju»).

Według p. Sattlera, najważniejszym tekstem interpelacji byłoby pytanie: «czy p. kanclerzowi wiadomym jest, że minister austriacki, p. Piętak, uczestniczył w zebraniu, demonstracyjnie wymierzonym przeciw wewnętrznym wypadkom pruskim?» Mówca stwierdza, iż zajścia we Wrześni zostały fałszywie oświetlone przez prasę polską.

„Jeżeli groźby i zbiegowisko trzeba było uważać za naruszenie spokoju publicznego, to musiała nastąpić kara. O wysokości kary niema powodu mówić. Dopóki nie zostanie udowodniona błędność wyroku, dopóty musimy go uznać i musimy być przekonani, że każdy z sędziów działał w poczuciu zupełnej odpowiedzialności. Przedewszystkiem muszę ubolewać nad tem, że ci biedni ludzie zostaną ukarani, a nie ci, którzy ich do tego doprowadzili. *(Wielka prawda! z ław narod. lib.)*.

„Środkiem tu do podmowy była spowiedź. Spowiednik, kiedy dzieci przyszły do niego z niepokojem sumienia i zapytywały, co mają zrobić, powiedział im po długim namyśle: „nie udzielam wam żadnej rady, gdyż mogłybyście potem powiedzieć, że wam dałem tę radę“. Wobec tych faktów należy się dziwić wszelekroci, jaka wystąpiła na jaw w polskiej prasie. Wobec tych niestychanych zaczepek trzeba zapytać się, jak Polacy tam, gdzie mają władzę, wykonywali ją? Że w przeszłości nie wykonywali władzy w słuszny sposób, na to najlepszego dowodu dostarcza historia. Wybory w 1897 roku kosztowały rusinów w Galicji 10 ofiar zamordowanych, 59 ciężko rannych, 762 uwięzionych, oprócz 138 pozbawionych wolności. Przewodniczący polskiego komitetu wyborczego musiał wystąpić okrzyku: „Najprzód obmyj krew z rąk, która przylega do nich od wyborów w Galicji!“

Dr. Sattler omawia dalej «prześladowania», jakich doznają rusini i Niemcy w Galicji, i kończy temi słowy:

„Przyjemnie mi wyrazić przekonanie, że zainaugurowana przez obecny rząd polityka będzie trwała. Poseł ks. Radziwiłł powiedział, że jego ziemkowie uważają za obowiązek honoru wobec swego narodu, aby tę sprawę poruszyć tutaj. I ja wraz z moimi przyjaciółmi uważam to sobie za obowiązek honoru, aby wystąpić w obronie rządu, jeżeli on uważa za swój obowiązek przemaszować za ochroną niemieczyny. To jest obowiązek narodowy, który spełniamy“.

(Brawo! u liberałów. Sykanie w Kole polskim i w centrum).

Przewodniczący udziela głosu p. Ledebour'owi (socjalny demokrata).

Mowa Ledebour'a.

Poseł Ledebour zaznacza na wstępie, w odpowiedzi na przymówki p. Sattlera, skierowane pod adresem skrajnej lewicy, iż socjalni demokraci mają tylko jedno zdanie wobec prześladowań, za pomocą których rząd pruski chce germanizować Polaków. Socjalni demokraci zawsze i wszędzie występować będą przeciw systemowi sztykany biurokratycznej.

„Poseł ks. Radziwiłł uzasadniał interpelację wyrażeniami, które są szczytem chrześcijańskiej łagodności. Wyraził on kanclerzowi Rzeszy i pruskiemu rządowi największe zaufanie. Apelowo do pana kanclerza Rzeszy, jako do człowieka humanitarnego. Atoli my tu nie mamy do czynienia z kanclerzem Rzeszy, jako z człowiekiem, lecz jako z dyplomata, a do niego, jako do dyplomaty, absolutnie nie mamy zaufania. Sądzę, że sposób, jaki kanclerz Rzeszy obrał sobie, by pozbyć się sprawy, nawet ks. Radziwiłła radykalnie z owego zaufania wyleczył. Kanclerz Rzeszy w sprzeczności z własnymi słowami odpowiadał na interpelację, ale nie tyle na interpelację ks. Radziwiłła, ile raczej na interpelację, jaką podobałoby się wnieść hrabiemu Limburg-Stürm, według jego wywodów. Usiłował on zmienić pole walki. Ale nam absolutnie nie chodzi o to, czy gdziekolwiek krzykacze—a wszyscy szowiniści są krzykaczami—napadną na konsulat. To są objawy, jakie się zdarzają i wśród naszych niemieckich szowinistów. Kanclerz Rzeszy apelował potem do znanego uczucia narodowego i powtarzał te same wywody, jakie słyszałem przy przedstawieniu ustawy o cie na zboże i wogóle w jego pełnych stylu wykładach.

„Przypomniał mi się przytem pan Chamberlain, który przy rozmaitych okolicznościach w zupełnie ten sam sposób odpowiadał na wnoszone przez Irlandczyków albo przedstawicieli robotników interpelacje, dotyczące nadużyć angielskiej administracji wojennej i obozów koncentracyjnych w Afryce południowej. I on zawsze oświadczał, że o zagranicę wcale się troszczyć nie potrzebuje. Ale tu chodzi o to, że powaga narodu niemieckiego doznała ujmy przez zajścia wewnętrzne, które tak samo zhańbiły imię narodu, jak imię narodu angielskiego postęпки Anglików w Afryce południowej. *(Niepokój na prawicy)*. Porównanie tu jest jasne. Tej hańby, panowie, nie zmyjecie dyplomatycznymi frazesami. Anglicy poniewierali kobiety i dzieci boerów, a tu ciężkie kary więzienne wyznaczono także dzieciom, na które w innym razie ustanowionoby kary pieniężne, albo tydzień więzienia, gdyby sędziowie nie byli pod wpływem przesądów narodowych.

„Kanclerz Rzeszy potem opuścił salę, a z nim trzej panowie, którzy tylko po to przyszli, aby odejściu kanclerza nadać piękniejszy charakter. Kanclerz Rzeszy w swojej mowie był też w sprzeczności ze swojemi wywodami przy obradach nad taryfą celną. Wówczas, ponieważ to mu było rzeczą dogodną, uznał związek między polityką zewnętrzną a wewnętrzną, któremu teraz zaprzeczył. Wówczas powiedział: „Podstawą zdrowej, rozsądnej polityki wszechświatowej jest silna narodowa polityka krajowa. Jedną jest warunkiem drugiej“. *(Ironiczne brawo! na prawicy)*.

„Tylko my uznajemy związek między zewnętrzną a wewnętrzną polityką, kiedy on jest widocznym, a nie tylko tam, gdzie chodzi o interesy agrarne. Właśnie w tym wypadku skutki okazały się najwyraźniej w naszych zewnętrznych stosunkach“.

Ledebour rozbiera bliżej treść deklaracji hr. Bülowa. Kanclerz powiedział, iż politykę germanizacyjną dalej będzie prowadził. Celem tej polityki jest narzucenie mniejszości języka większości. Z tą zabójczą dla kultury zasadą trzeba raz zerwać. Obok tolerancji religijnej musi zapanować tolerancja językowa. Polacy żądają nauczania religii w języku ojczystym. Socjalni demokraci pragną czego innego—oni chcą, by naukę religii usunąć ze szkoły, a powierzyć ją duchownym odnośnych wyznań. Nauczyciele, niezdolni do kształcenia dzieci niemieckich, mają uczyć dzieci polskie po niemiecku. Naturalnie, że wpajają im obcy język za pomocą kija. Z tego w końcu musi wynikać *ogłupienie* ludu.

Mówca wyrzuca posłom polskim, że mimo tej brutalnej polityki rządu pruskiego, nie są zdolni postawić się przeciw temuż rządowi w jawnej, otwartej opozycji. W innych sprawach, jak np. wobec projektu taryfy celnej, popierają interesy pruskich junkrów. Mówca krytykuje to postępowanie przedstawicieli polskiego ludu i oświadcza, że nadzieje narodu polskiego winny się oprzeć przede wszystkim na ludzie. (*Oklaski na lewicy*).

Do głosu było zapisanych jeszcze wielu mówców, z powodu jednak spóźnionej pory hr. Ballestrem odracza posiedzenie. P. Roman Komierowski w kilku słowach protestuje przeciw fałszom i potwarzom, jakimi dr. Sattler obrzucił polskie społeczeństwo galicyjskie, i zapowiada, iż obszerniejszą repliką na te insynuacje odpowie. W kwestji osobistej zabiera jeszcze na krótko głos dr. Dziembowski i posiedzenie zostaje zamknięte.

II. W PARLAMENCIE AUSTRIACKIM.

Wiedeń, 10 grudnia 1901 r.

Izba obraduje nad projektami budżetowym. Po kilku mówcach zabiera głos Wojciech hr. Dzieduszycki, mówi o konieczności podniesienia powagi Izby, potem odpiera zarzuty niemieckie przeciw polakom.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

Są rzeczy, które poruszają boleśnie uczucia każdego człowieka, tem boleśniej jednak dotyczą one tych, którzy ten sam mają język, tę samą historję i tę samą kulturę. Dlatego można pojąć, że zajęcia po za granicami tego państwa wywołały najboleśniejsze uczucia wśród polaków w Austrii. Jeżeli tu w tej sprawie przemawiam, to czynię to jedynie dlatego, aby uzasadnić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie wielokrotnie przeciwko nam podniesiono, a które najlepiej wykazują całą obłudę wrogów polskości w kraju, który jest prastarą siedzibą polaków, w kraju, w którym przed dziesięć laty nieledwie łaty zdawało się, że zastosowany będzie wobec polaków kurs łagodniejszy. Była to tylko *fata morgana*.

Tem boleśniej odczuto później, że mądrość owego państwa uznała za stosowne chwycić się najostrożniejszych środków przeciw polakom. Ludność państwa austriackiego, przyzwyczajona do tej pierwszej zasady sprawiedliwości, aby dzieci w szkołach ludowych uczono w języku ojczystym, musiała się dowiedzieć, że język ojczysty w pruskiej części Polski wyrugowano, ba, że nawet zakazano prywatnej nauki języka polskiego! (*Stuchajcie! Stuchajcie!*). Wrażenie, jakie to wywołało, może każdy pojąć. Proszę, aby Niemcy wyobrazili sobie, co by powiedzieli, dowiedziawszy się, że w jakimś zakątku świata w podobny sposób postępują z ich rodakami.

Rodacy nasi jednak i wtedy zapanowali nad sobą; nie przyszło do żadnych głośnych demonstracji. Wtem dowiedziano się, że w środku Europy założono komisję kolonizacyjną, jedynie w tym celu, aby wyprzeć i zniszczyć polaków. Za pieniądze polskie i polskie podatki chcą wyrugować polaków, wykupywać z ich rąk majątki i Niemcom je sprzedawać. (Głośne oburzenie na ławach polskich).

„Coby się stało, gdyby to zrobiono jakimś innemu narodowi? I wtedy jednak myśmy milczeli. Zaraz potem wydano gromadnie z Prus poddanych austriackich, dlatego jedynie, że są polakami. Nastąpiły potem szykany z listami, połączone ze szkoda publicznosci i handlu. Wtedy mówiliśmy o tem w delegacjach, nie wspominając ani słowa o wewnętrznych stosunkach obcego państwa.

„Dziś, po zajściu we Wrześni, po raz pierwszy o tem musimy wspomnieć. Należy przypomnieć, że Kościół poleca nauczanie religii w języku ojczystym. Mimo to zaprowadzono naukę religii w języku niemieckim. Dowiedzieliśmy się o tem, i dalej milczeliśmy. Wtem stało się, że dzieci stawiały bierny opór przeciw takiemu udzielaniu nauki religii. Przyszło do chłostania dzieci, czemu dzisiaj urzędownie niby zaprzeczają. Rodziców, którzy chcieli bronić dzieci, ukarano, mimo że nawet nie było potrzeby wezwania policji, by się rozeszli.

„W Afryce biednego murzyna przywiązują do drzewa, oblewają mu ręce naftą i zapalają. Urzędnik niemiecki, który to popełnił, został w ten sam sposób ukarany, jak te biedne matki skatowanych dzieci: otrzymał dwa i pół lat więzienia! (*Stuchajcie! Stuchajcie!—u polaków*). Manja wielkości i pychy są początkiem upadku. Właśnie historia XIX stulecia dostarcza przykładów tego. Najstraszniejszą jednak jest pycha i wyszydzanie praw etyki. „Historja świata jest zarazem sadem świata“—jak powiedział wielki filozof niemiecki.

„Ubolewamy z powodu demonstracji publicznych i zawsze ubolewać będziemy, jeżeli przeciw dyplomatycznemu zastępcy jakiegos państwa ludność przedsięwzięmie jakiegos kroki, albo jeżeli obrazi godła jakiegos państwa. Sądzę jednak, że łatwiej byłoby zapanować nad swemi narodowemi uczuciami, gdyby takiego znęcania się dopuścili się byli tatarzy, ludzie niższej kultury, a nie państwo konstytucyjne, państwo niemieckie.

„Nasi najwięksi wrogowie rozpowszechniają bajki o polskich intrygach. To jest wprost śmieszne. Naród polski wie, że krzywdy, jakie mu wyrządzono, nigdy nie mogą być naprawione na drodze dyplomatycznej. Naród polski wie o tem, że robienie sprzysiężeń przeciw pokojowi Europy, byłoby jego nieszczęściem, i nie da się do tego zawieść, tak, jakby chciały nieprzyjazne nam żywioły“.

„Nadzieja polaków w każdym państwie polega na pracy kulturalnej, na ich przekonaniach, na tem, że kiedyś może prawa etyki odniosą zwycięztwo. (*Oklaski na ławach polskich*).

„Nie jesteśmy tak szaleni, aby się dopuścić jakichś dyplomatycznych intryg. Nam dobro Austrii leży zawsze na sercu. Austrija jest jedynem państwem, które postawiło ja-

ko zasadę: równouprawienie narodów, a jest rzeczą parlamentu przeprowadzenie tej zasady.

„Nie mieszamy się do tego, że inne państwa wprowadzają zasady, uznane przez siebie same, chociaż niemoralne; ale zastrzegamy się z całą stanowczością przeciw temu, jeżeli ktoś się chce mieszać do spraw naszego państwa. Musimy się zastrzedz przeciw temu, aby ci, którzy są mniej moralni, a zatem mniej ludzcy i mniej doskonali, starali się swoje wpływy do naszego państwa przenieść. (*Zywe oklaski na ławach polskich*).

„Wypraszamy sobie, aby nam zakazywano walki na polu umysłowem. Gdzie idzie o sprawę uczuć i duszy, tam niema granic. Nawet cesarskie *Sic volo, sic iubeo*, nie może tego zabronić. (*Bardzo dobrze! na ławach polskich*).

„Dobrzeby było, gdyby mężowie niemiecy—takich tutaj w tej sali szukamy, ale nie znajdujemy—powiedzieli słowa przestrogi do wszystkich narodów: Przyjdzie dzień, w którym będzie nam danem odwrócić się od tego obrazu prześladowania jednego narodu przez drugi w imię takiej idei, która umożliwia, że ludzie, nazywający się ludźmi kulturalnymi (*Kulturmenschen*), nie szanują przykazań Boskich: „Nie kradnij i nie zabijaj!“ w zastosowaniu do innych narodów.

„Musimy jednak ten błogi czas przygotować. W tem leży praca i godność parlamentu. Odwróćmy się od małych sporów, bo nie powinniśmy przyłożyć nigdy ręki do tego, co poniża godność tej Izby. (*Oklaski u polaków*). Program ten podejmujemy z całą powagą i świadomości naszych wielkich obowiązków wobec Boga, ludzkości i historii, albowiem chcemy, aby Austrija nadal była ogniskiem pokoju i równouprawienia wszystkich narodów i by pod tym względem przyświecała przykładem całemu światu.

„Jeżeli w tem wielojęzycznym państwie panować będzie sprawiedliwość, to niesprawiedliwość w innych państwach nie będzie się mogła ostać. Pracujmy więc. Mówiono tutaj z wielu stron i często słyszeliśmy w tej Izbie okrzyki, że gdzieś popełniono gwałt, gdy szło o jakąś nieprzychylną interpretację regulaminu dla jakiegos stronnictwa lub o podobne kwestje. Chętniebym wówczas do panów zawołał: „Idźcie do polskich krajów po za granicę pruską, a tam się dowiecie, co znaczy krwawy gwałt!“ (*Oklaski*).

„Czujemy mimo to wobec tego państwa obowiązek wzmacniania tego ogniska pokoju i równouprawienia narodów. Oświadczamy też, że głosować będziemy za projektem budżetowym.“ (*Zywe oklaski na ławach polskich*).

Oświadczenie Koerbera.

Po mowie hr. Dzieduszyckiego powstał niespodziewanie prezes gabinetu Koerber i oświadczył:

„Mowa hr. Dzieduszyckiego skłoniła mnie do odpowiedzenia w kilku słowach.

„Rząd zaznaczył spokojne stanowisko swoje wobec znanych zajęć w Galicji. Sądzę, że mówca i jego stronnictwo z całą słusnością wzięliby to za złe, gdyby w obcym państwie odezwała się krytyka naszych stosunków, albo zgoła nastąpiło wmieszanie się w nasze stosunki. Z tego samego punktu widzenia nie mogę też znieść, aby tutaj omawiano stosunki innego państwa, i muszę niektóre uwagi, dotyczące drugiego państwa, a wygłoszone przez mówcę, odeprzeć“.

Po tem krótkim przemówieniu odezwały się żywe oklaski na lewicy, a sykanie na prawicy. Jeden z posłów młodocześnie zawołał: „Niech żyje pruski minister!“ Na to rozległy się demonstracyjne oklaski na ławach lewicy niemieckiej.



"TARG NA KWIATY", OBRAZ JOZEF A
PANKIEWICZA. (Nagrodzony złotym
medalem w Salonie paryzkim).
ALBUM KRAJÓW

НИВА

52 №№

даются своим подписчикам в

художественно-литературного журнала «НИВА», заключающего в себя в течение года около 1,500 столбцов текста и 500 гравюр и рисунков.

1902 г.

**ПЕРВЫЕ
12 ТОМОВЪ**
Полнаго Собрания
Сочинений

Н. С. ЛЪСКОВА,

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА
на 1902 годъ со всеми
приложеніями:

БЕЗЪ ДОСТАВКИ 5 р. 50 к.
въ С.-Петербургѣ
БЕЗЪ ДОСТАВКИ: 1) въ Москвѣ въ
Конторѣ Н. Печковской — 6 р. 25 к.
2) въ Одессѣ въ книжн. магаз.
«Образование» — 6 р. 50 к.
съ доставкой
въ С.-Петербургѣ 6 р. 50 к.
Съ пересылкой
во все города и
мѣстности Россіи.
За границу — 10 р.
Разрочка платежа въ 2 и 3
срока.

отпечатанных четкимъ шрифтомъ на хорошей бумагѣ, съ портретомъ и биографическимъ очеркомъ, составленнымъ Р. И. Сементковскимъ. Остальные томы сочиненій Лѣскова подписчики получаютъ въ 1903 году, при чемъ наше собраніе сочиненій Лѣскова будетъ значительно дополнено произведеніями, не вошедшими въ прежнія изданія или еще вовсе не напечатанными.

Полное Собрание Сочиненій въ
12 ТОМАХЪ

В. А. ЖУКОВСКАГО,

дополненныхъ, подъ редакцію профессора А. С. Архангельскаго, цѣлымъ рядомъ неизданныхъ поэтическихъ произведеній знаменитаго писателя и отпечатанных четкимъ шрифтомъ, въ 2 столбца, расширеннаго формата, на хорошей бумагѣ, съ портретомъ и биографическимъ очеркомъ.

12 КНИГЪ «Ежемесячныхъ литературныхъ приложений» (романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя статьи, очерки и пр. современныхъ авторовъ).

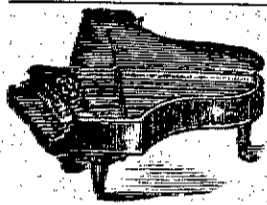
12 №№ «Парижскихъ модъ» (до 300 модныхъ гравюръ по послѣднимъ фасонамъ лучшихъ мастеровъ).

12 №№ руководящихъ и выписныхъ работъ и выкроекъ въ натуральную величину (около 600 рисунковъ и чертежей).

СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1902 г., отпечатанный красками.

Подробное иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается бесплатно.

Требованія адресовать: въ Главную Контору журн. «НИВА», С.-Петербургъ, М. Морская, 22.



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.
(Założona w 1856 r.)

Odnaczone najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy
10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (3634)

SPECJALNOŚĆ

OBUWIA HYGIENICZNEGO
MEZKIEGO I DAMSKIEGO
F. TOMASZEWSKI

Mała Italska № 19,

Petersburg.



ZWRÓĆCIE UWAGĘ!

ЧАСОВЫ МАГАЗЫН ПЕРСКИ,

Petersburg, Newski prospekt № 28, vis-a-vis Kazańskiego Soboru.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność o przywiezieniu wielkiego wyboru dywanów wszelkich wymiarów, chodników, szlafroków, obrusów, baszłyków, PORTJER od 3 rubli para, poduszek od 65 kop., chustek jedwabnych od 30 kop., kaukaskich wyrobów srebrnych, gotowych mebli wschodnich i wiele starożytnych rzeczy. (3595)

Часовой персикі магазын,

Petersburg, Newski prosp. № 28.

!! Podarunek na Gwiazdkę !!

Każdemu wysyłajacemu fotogramy wizerowa lub gabinetowa i DWA RUBLE, wysyła się podarunek fotogramów w rozmiarze 24/30 cent, artystycznej roboty olejnej (farba, 7 przesyłek 10 dni). (3592)

Portrety, wykonane olejną farbą, odróżniają się od odtworzonych obrazów kłama twórczością, porównaniem i artystycznym wykonaniem rysunku. (3593)

Свѣтопись «Универсалъ» А. П. МОШНИНА и К^о.

Петербургъ, Невскій пр. № 40, кв. № 42.

Nowoodnowiony Hôtel „ERMITAGE“.

Petersburg, Newski prospekt, róg Znamieńskiej ulicy № 116-2.
Pokoje od 1 rb. do 10 rb. na dobę. (3893)

UPRZEDZAJĄCY. — Moja droga, co to znaczy? W cztery tygodnie po ślubie jesteś tak przygnębiona!

— Wyobraź sobie, jaki mój mąż nieznośny! Tymczasem wczoraj, że mi potrzebna nowego kapelusza; miało mi się właśnie zrobić słabo, kiedy o n pierwszy zemknął i musiałam go cucić! (Flieg. Bl.)

ОТВѢТА ПОДПИСВАНА НА 1902 ГИЗДАНИЯ ГОДЪХИИ

еженедѣльный иллюстрированный журналъ для семейнаго чтенія.

Природа и Люди

Мил. Нар. Пр. разрѣш. на выписку въ безпл. библ. и чит.

Въ теченіе года по гичики получать:

52 иллюстр. №№, въ которыхъ будутъ помѣщаться выдающіяся событія всего міра, очерки и разск. изъ исторіи науки, путешествій и приключеній и изобрѣтений, романы и повѣсти, съ массою иллюстр. **12** книгъ съ рисунки, свыше 2000 стр., состоящихъ изъ произвед. извѣстн. писат., подъ общ. заглав.

„Библиотека романовъ“

[Приключенія на сушь и на морь]

И КРОМѢ ТОГО **БЕЗПЛАТНО** БЕЗЪ ВСЯКОЙ ДОПЛАТЫ могутъ получить, по желанію, на выборъ:

Жизнь животн. Брѣма

съ массою рисунки. и хромолит., подъ ред. д-ра зоолог. А. М. Никольскаго **12** иллюстр. вып. больш. форматъ на велен. бумагѣ. 1000 страницъ 3 томъ убор. печ. 3 60 печ. л.

Энциклопедическ. словарь

вполнѣ законченный, подъ редакц. д-ра философіи М. М. Филиппова. **12** вып. форм. словарей БРОКГАУЗА и МЕЙЕРА 3800 стол. цевъ 3 томъ убор. печ. 3 120 печ. л.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА на журн. „ПРИРОДА И ЛЮДИ“ со всеми прилож.

5 РУБЛЕЙ за годъ безъ доставки; съ доставкою и пересылкою по всей Россіи **ШЕСТЬ РУБ.** Допускается разсрочка: при подпискѣ 2 руб., къ 1 марта 1 р., къ 1 мая 1 р. и къ 1 июля остальные, или по одному рублю въ мѣсяць до полной уплаты подписн. цѣны.

Редакція: СПб., Стремян., 12, собств. д. Редакторъ Ф. С. ГРУЗДЕВЪ. Издатель П. П. СОЙКИНЪ.

TROSKLIWA MAMA. — Ależ, moja matko, jestem tak samotną w tym porsecie, że nie mogę oddychać! To nie, moja cierpliwa, że to jak ci się pan Karol już oświadczy, to sobie ołebniez za wszystkie czasy! (Kolec).

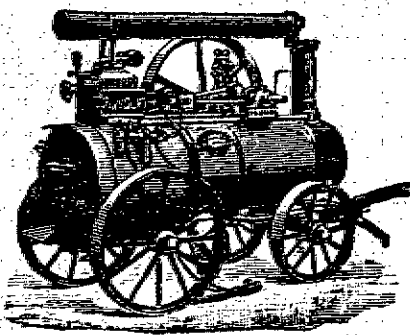
A. GRYCEWICZ, Krawiec Męzki,

b. krojczy J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

PARYŻ, 1900 r. GRAND-PRIX.

R. WOLF — MAGDEBURG — BUCKAU



Oszczędność paliwa LOKOMOBILE

z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—300 koni.

Najtrwalsze i najbezpieczniejsze maszyny dla wielkiego i małego przemysłu

Pompy-Centryfugi

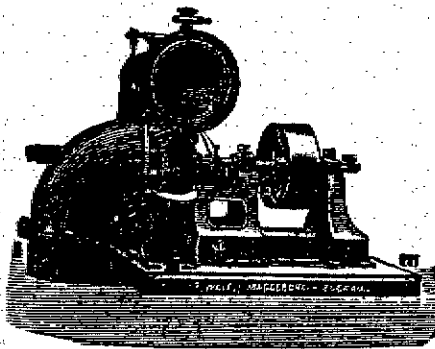
własnej ulepszonej konstrukcji, wprawiane w ruch przez lokomobile, lecz tylko w bezpośred-

niem połączenia z elektromotorami do wysokości 150 metrów.

Najlepszy i najtańszy system pomp przy przedsięwzięciach zawadnienia i obezwodnienia przy wodnych robotach, kanalizacji i t. p.

FILIE: PETERSBURG, Nikolajewska, 29; MOSKWA, Miasnickaja, 24; KIJÓW, Fundulejowska, 10. (3446)

Reprezentant: A. Zaborowski, inż., Warszawa, Smolna 28.



PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (3001) BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

STUDJA. — Wziąbym cię za żonę, ale cóżbym w domu począł z użoną żoną?... Przyrzeknij, że przestaniesz nareszcie studjować!

— Owszem, najdroższy! ale ty, co jesteś od lat sześciu studentem, przyrzeknij, że zaczniesz nareszcie studjować! (Kolce)

Kijów, Kreszczatik 7,

vis-à-vis Hotelu Angielskiego.

SPECJALNY MAGAZYN ARTYKUŁÓW MĘZKICH MACIEJEWSKI & OSTROWSKI

Przyjmują zamówienia na garderobę i utrzymują na ten cel stały wybór sukna i kortów wyłącznie zagranicznych.

Polecają bieliznę wszelkiego rodzaju, kapelusze, czapki podróżne, rękawiczki, krawaty, chustki do nosa, skarpetki, portfele, portmonetki, nesesery, perfumy, laski i parasole. KAMIZELKI BIAŁE I FANTAZYJNE. ARTYKUŁY SPORTOWE I PODRÓŻNE.

Towary li tylko wyborowe. Ceny umiarkowane stałe. Krój garderoby, jak również bielizny, udoskonalony.

Zamiejscowe zamówienia wysyła się za zaliczeniem. (179)

Najlepszego gatunku i nowego zbioru

OGRODOWE
KWIATOWE

NASIONA

DRZEWNE
GOSPODARSKIE.

Główny Katalag ilustr. wysyła na żądanie franco.

W. Krister w Kijowie.

Firma istnieje od 1850 r. (1787)

BIURO ELEKTRO-TECHNICZNE

L. C. HUBER i S-ka.

obecnie własność

TOWARZYSTWA SCHUCKERT i SPÓŁKA

w KIJOWIE, Proczna 3.

Urządza oświetlenia elektryczne, przenoszenie energii elektrycznej na odległość, tramwaje elektryczne, telefony, zastosowania elektrolyzy i galwanoplastyki. Skład maszyn, aparatów, kabli i wszelkich potrzeb dla urządzeń elektrycznych. Dostawa wszelkich artykułów technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (786)

Kompletne instalacje oświetlenia elektrycznego i elektrycznego przeniesienia siły. Krany elektryczne. Stacje centralne; tramwaje elektryczne.

ROSYJSKIE

Towarzystwo elektryczne

„UNION”

Petersburg. — Ryga.

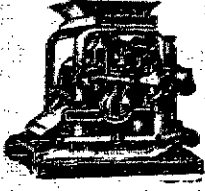
Olszewicz & Kern.

Warszawa. — Kijów. — Odesa. — Charków. — Jekaterynosław. — Siewier. — Sosnowiec. — Łódź.

Lokomobile Henryka Lanza. Armatury, wentyle, krany, manometry, wakuometry, termometry, noże ryflowe, rury różnego gatunku, pasy skórane i z szerokiej taśmy, wszelkie przedmioty techniczne i wszelkie narzędzia i zakł. technicznych. Cukru, węgla i t. d.

Osobowe i towarowe pompy szachtowe z motorami elektrycznymi, podziemne kolejki elektryczne i t. d.

(790)



Parowe maszyny, kotły, maszyny parowe, automaty, automatyczne wagi, pompy wszelkiego rodzaju, do zboża, buraków, systemów i wielkości, dla cukrowni i zakł. technicznych. Cukru, węgla i t. d.

ODEZWA

do W.W. PP. Kupców i Przemysłowców.

WYDZIAŁ REKOMENDACJI PRACY

Towarzystwa Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy

poleca członków swoich na posady: buchalterów, korespondentów, pomocników biurowych, praktykantów, kasjerki i pracownice biurowe.

O łaskawe zawiadomienia o mających zaważać posadach uprzejmie prosi Wydział Rekom. Pracy pod adresem: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 5. (1122)



Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyk tasimieczką, za pomocą której można etykietkę rozerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimieczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (3048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe a nie pół-butelki z powyższemi etykietkami mogą być w sprzedaży

KOŁDRY

z szerści wielbłądziej od rb. 6 do rb. 7 k. 80., a także na wazie atlasowe, pluszowe, satynowe, flanelowe i wełniane.

Bracia A. i I. ALSZWANG.

W Kijowie, Kreszczatik (GRAND HOTEL).

Fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie.

◆ Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie. ◆ (782)

Są do wydzierżawienia majątki w gub. Podolskiej:

1) Olgopolskiego powiatu—Obodówka 3,700 morgów (trzy folwarki: Dołżek—400 m., Nowa Obodówka—1,600 m. i Stara Obodówka—1,700 m.; cukrownia w majątku); Hordijówka 1,400 m. i Trościńczyk 1,600 m. 2) Braclawskiego—Kiernasówka 3,000 m. (trzy folwarki: Biliń—1,200 m., Toncin—800 m. i Kiernasówka—1,000 m.; cukrownia w majątku) i Wasylówka 900 m. i 3) Hajsyńskiego powiatu—Białosówka 1,100 m., Pałanka 1,500 m. i Łukaszówka 800 m. Bliższe szczegóły mogą być udzielone w Obodówce (st. pocz.) gub. Podolskiej w Zarządzie Głównym dóbr JW. Hr. Feliksa Sobańskiego. (3871)

W FERWORZE. Sze f. Jesteś pan osioł, tak jest, osioł! Do całkowitego podobieństwa brakuje panu tylko... rogów! (Lust. Bl.)